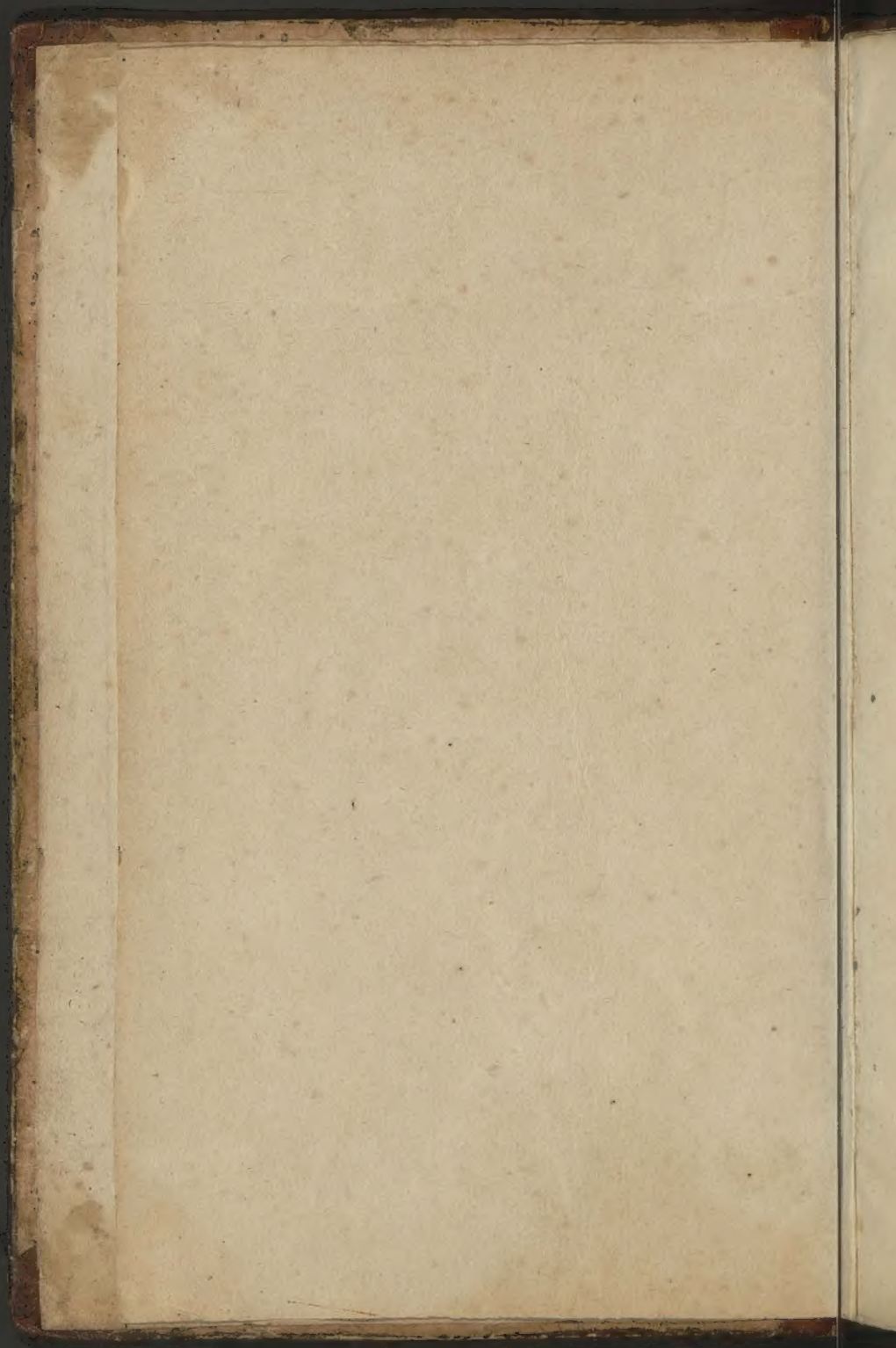


7347

7347

1820.



Zbiór

ALFREDA BIRKENMAJERA

Sygn. Nr.

Wron „Jenue Paloha uie zmiesta
na K 147-153;” ferō marnem
Al. Fredry a uie Gonyushkago
Pierwona cyri fep mernia dru.
Korawa ferō n 13 Louie
Duet Fredry (1880) s. 16-21.

ALFREDA BIRKENMAJERA

Sygn. Nr.

Wzniesienie myśli do Boga.

Opyrę wieków - peten chwaty !
 Chwaty bez granic ni końca.
 Z którego łona powstają,
 Króć ryce, gwiazdy i Kłona.
 Ty jeden obecny wórędrze,
 Ty jeden znami i w Niebie;
 Na dusza wielbie nie będzie,
 Tylko twą wielkość i Ciebie -
 Ty jeden. - leż, któż polury
 Te niewidzialne przymioty,
 Ktore wraz z światem drziedziury
 Wzrechmoenosc twoję i ototy. -
 Czy grzmia fale - pionu btyotka,
 Czy po kwiatach brzęczą zdroje,
 Wórędrze światności zjawiska,
 Otawiają berto twoje. -
 Lubo widzę, te gwiazd kota
 Co wprzeższreniach Nieba łona,
 Czyżże umyot pojąć zdota,
 Mnogosc światow nieokomczona !
 Kogoz ta ziemia nie drziwi,
 Gdy mimo wieków zagłady,
 Drwiga na sobie i żywi,
 Rozluzne jestestw gromady. ! -

Gdyś Boże stworzył te drzewa,
 Jeszcie twej dłoń opieką,
 Irozkłusłość swoje zajęta,
 Uposarzeniem człowieka. -
 I twej tawki pamięć drzewie;
 Leż kłóć te pamięć poymuje!
 Gdy zaste życia stodyre
 Wmiej wyobraźni niteje?
 Twoim jest ten dar myślenia;
 Co jak swych cudów potęga
 Ogarnia niebios sklepienia,
 I krańców świata dosięga! -
 Tyś nadat sercu mojemu
 Crucie najstodziej ~~rozkozy~~ pociechy,
 Kiedy przebacza bliżniemu,
 Tak ty przebaczasz me grzechy.
 Ty Boże rozylasz w me łono
 Smutek, gdy myślę prawić;
 Rozkosz, gdy innym to czynię.
 Co chcę by dla mnie czyniono. -
 Tak dobroczynna, przestroga,
 I drutkich dłoń twa obdarza,
 Strawie swych zgryzot nie mogą,
 Nawet i pierci zbrodniarza.
 Wzryskho czas zwieków potokiem
 Wracą na łono nieścia;
 Aleś tak smutnym wyrokiem!
 Nie dotknął mego jestotwa.
 Tyś mi część bośwa udzielił,

3
Tyś mnie dary Twojemi,
Zgłębiać przedwiczności asmielić,
A jestem prochem twej ziemi.
Dla mnie stodoła znosi pszenicę,
Dla mnie owoc, a tole zniszcza,
Wonne kwiaty - zbawcie ziela
Daje opatrności troskliwa!
Królu chwaty! - Ojciec ludów!
Wdrzetach swoich niepozbyć,
Twoje syle wzniosła cudów.
Bóże wielki! - Bóże święty! -
Tyś mą pociechę jedyną,
Ty ulgą niecierpięć kłoci,
Ty razem z smutkiem przeżywasz
Z sytać nam przymyk nadzici.
Tyś ugarmit dumę świata,
Wstrzymał krwi ludów potoki;
Bo twe karaty wyroki
Kochać bliźniego jak brata.

Nie masz tam ognia ni stali,
Nie drzą mdlejące ofiary,
Gdzie święte prawa twej wiary
W niewinnych pieniach lud chwali. -
Gdy w zmianach losu mój nawy
Tarkam na ciężar mój doli,
Wspomnij Bóże Tarkawy,
Żem winien uleść twej woli;
Wspomnij że po tej zgładzę
Stanie przed Twoim obliczem;
Że szczęście, kłopotem się trudzę,
Obok przyszłości jest niczem. -

Ależ mnie jak dopięc tej cnoty,
 Co ludzie z Niebem łączą,
 A w namiętnościach ślepoty,
 Ku sobie zwracay me oczy;
 Karz me rządzić bym niegrzeszył,
 Chętnie przedstawiał na moim,
 Ciężpiących cierpieć i cieszyć;
 Świąt bym oddychał pokojem. —
 Ach! ufnij w twojej listwie,
 Spokojnie czekam dni schyłku.
 Otworzą dłoń pełną hojności,
 I pełną ręką powitku;
 Niech nam króluj na wieki
 Twoja dobroć — mądrość i władza.
 A pokarm twojej opieki,
 Niech troski nasze ostadza.
 Niech wszystko co świat posiada
 Co nad nim dłoń twoja unosi;
 Twojej wroczymości hold składaj,
 I ciębie sławiając swym głosi.
 Ja proszę konarz te pieńca,
 Bo ty nalepieć wiesz Boże,
 Czem słabość mego plemienia,
 Wprzeż sławioną bzdę może. —
 Kikiewicz

P
Orwanie.

Ballada poety Burgera.

„Chłopce, mójże wraź przymiotnia!
„Włażcie, leczże mocno okuły!
„Zle mi w zamku! żywo konia.
„W ścieżkę wyjeżdżę, sobie pokój!”
„Tym przekruceniem nie gwałtowny,
„Wolał młody rycarz zbrzydny;
„Jaka, xdyty! dat się twoga;
„Jakby zamordował kogo.”

„Poleciat — a podkowu
„Tut za dworem wiochrań drwonia;
„I nie podmiot jeźdźce głowy....
„Takież słowa za nim gonia;
„Ję, postanka jęż ze trame.
„Scioneto go jak wyronami;
„Wzrostkie pulsa go rucity,
„Łos jak prebra wóbrze to tyty. —

„Wiedź rycerz taoka mita,
„Wleżcie twe przetrwanie.
„Biedna pani ci zaszyta
„Tut ostatnie pozdrowienie.
„Wapiożno się tam opiera;
„Pomerancuż ja zabiera.
„Łaty zamiek styszał panie,
„Trafne oycę przeklinanie. —

„Tak cheł (wolał) prawo żyje!
„Wolaż oycę się nie miniesz....
„Wub gdzie gady, ziaśte zmię,
„Wix dnie pierzat wmgłach zginiesz!”

nie, nie wyschnąc dnia, ni nocy:
 w te go będę miał wnieć mocy,
 "Zdrayy serce nie namiętne."
 "Wskoni ci przed oczy cieme."

Wstę do komnat swych odchodzi;
 "Bólci zwiata życie z czoła:
 w tęczarnem ptactwem się zachodzi,
 w śmierci tylko pragnie, wola.
 "Ach jeśli nie spojrzysz. Bóże,
 "Nie ocalić jej niemoc!
 "By Ryurzu stygysz drwony?
 "Strasny los wam naradzony!"

"Dziś (mówiła), on bez winy;
 "Nie mu, (słowa swało dżenie)
 "Ostatnia myśl, Rozrywy,
 "Ostatnie uciwienie,
 "Nie mu, powiedz proś'stache,
 "Niechay przyjmie tę przepaść!
 "Może kiedy spomni sobie:
 "Żem mu wierna, legła w grobie!"

Jak huk morza, lek zaworwały
 W uszach jego straszne słowa;
 Czoły dnia nieporównawaty,
 W lminych potach spadła głowa.
 Lecz ot, jako wieher wóciety,
 Chwyta wiry, rwie grunt spikły,
 Jak rozpały dzika wila
 Przecis losom go stawia.

"Dobias' jedyna na prosta!
 "Daj ci, zaptać i dziekię!
 "Kilac' mi powieści przyniosła...
 "Dobrze, i już, w dręczności cnię;
 "Lecz nie góra na xtamane;
 "Nie nie moje powitanie!"

„Choć by z szeregów kaidanów, !
„Wywle! ha! Dmierz dla Tyranów. —

„Lec co. Leku! — niech się nie lęka!
„I Ołbrzymów niech uzbroja!
„Poki serce, poki ręka,
„Niebo i tyry, będzie moją,
„Dziś iaj o potęgę samej,
„Utyry mi z zamkowy bramy; !
„Dziś iaj niech się co chce stanie.
„Lec nie moje powitanie. —

Gram chwatem. Jak ostroga
I to się go gnata. Leciat błoniem....
Zdała zamek, zdała droga. —
Bez pamięci szarpnąt koniem.
Zwracat — prosto — znów w koto,
Dyrat — bit pięściami czoto, —
Stanął: — myśli w sztyk się zlaty;
Zamiat jego już dojrzały. —

Aż we srebrny róg uderzy:
I w sztykimi wraz stronami,
Kagłos znany z zamku wieży
Już lennicy z szeregi.
Z każdym wodzem coś tajemnie,
W sztykimi wodze znów wrażeńie....
„Włec gotowoci! razem pilnie!
„Kagłos rogu niemyślnie! —

Noć uroiszajac swą ostonę
Zarrucata czarne cienie:
W wieżach światła pogaszone,
Wramku głuche już milczenie.
W sztykimi wpięszwym i nie głęboko....
Lecz. Rozyny we łwach oko,
Serce w blach i niemocy,
Czuwały łród ostradchey nocy. —

„Mija północ. Czekaj drąga...
 „Nie nie przerwie głuchą cięży. —
 „Lę! skąd się ten smier potraga?
 „Ach! tak! luby głos iść ~~z~~ słysoj!
 „Koryno! o życie moje.
 „Przyrój! pod twym oknem stoje!
 „Prędrzej. prędrzej! na krew Boga!
 „Śmierć lub miłość. — chwila droga!

— „Tch. nie. nigdy. nie mój łęg!
 „Śmierć i zguba dla mnie worednie...
 „Nijerli szuce, oycu mego,
 „Lę że stawa, moja, będzie?...
 „Jeszcze jedno twoje spogrzebie,
 „Jeszcze jedno uściśnienie...
 „Tch! za życia bytam wniebie!...
 „Thron! się... zginę godna ciebie!... —

„Słowo moje kto odbierze,
 „Kam obawę stawy zbawie?
 „Nie! — Na mój refygnstkiy wierze.
 „Plata, ziemie, morze, stawie!
 „Maszka czeka. nim, radnieje
 „Sakrament nam świętoci, zleje.
 „Tch. Koryno! na krew Boga,
 „Śmierć lub miłość. — chwila droga. —

— „Tch. ty meowisz, nie daz wiary!
 „Na tak dumny swim, imieniem!
 „Drze! — tch. iakiego chce ofiary.
 „Jakiem gnus jego płomieniem!
 „Wypród mi wytechnie dnia, ni noaj
 „Ti cie będzie miał wawiy moly,
 „Aż twoje prze mianawie nie!
 „Wchodnie mym przedocy cienie...
 „Dzwo tybro za tym dworem,
 „Nijerli nikogo wie nieboje,

„Powiedz i zachęć nam otworem.
„Przedzój, błagam! życie moje!
„Tęczyż? co się tam potuszy, —
„Ułcho! przedzój, noc na uszy!
„Może, radaś wśród jęz cieni!
„Ach! przedzój, bośmy zgubieni! a —

„Hoj, stroni się i wzdraga, —
„Hoj, daj mi ruffa kroku....
„Młot się nalega przemaga —
„Już na koniu w lekkim skoku.
„Tęcza biją, krowa, zburzona,
„Tęchy się palają, msta płoną: —
„Aż ciemury black i ciężca
„Srebrno powłókt blade lica. —

„Tęczy nie smie, jęczy chwila....
„Ło za walki i rękosze!
„Młot się kłosem się przesila....
„O mój koniu, ułcho, proze!
„Już ja, tryumat, wracę z pod stali
„Wrunt i zaciętnictwo daley, daley!
„Zwiałem konie! u — Już wobocem —
„Ojca zamek znikł m zowu. —

„Ach i północ cię słucha,
„Kiedy serce miotrzeżone,
„Do Zdradnego Doszła ucha,
„Kawie słowa, wymówione.
„Maga podła, rygiel chwisa,
„Wracę się, ztożę swego zrywa,
„Do potłowi starca wpada:
„„Danie, paniel, rada! rada!
„Ach na Bogu! państwo dzieć
„„Już porwane i upodzi!
„„Spiesz mój panie! bo o świecie,
„„Już się strata miną grodzi!
„„O! byłko co ujęchali,
„„Tęczy, moina! daley, daley!
„„Przedzój panie! bo o świecie
„„Już zginione państwo dzieć. —

Już! Baron mierz miał w łoni,
 zrykiem cały zametek budzi;
 Hej! ospalcy! hej! do koni!
 Błagając straż: „wotac! ludzi!”
 Budzić, przedzić! rucay spanie!
 Wpogon synu Pomeranie!
 Porwał cię ja, mój, się zdany!
 Koni! Koni! lecmy w ślady! —

Przy gwiazd jednak bladym blasku
 ruda para znikła skrycie...
 A w otę głowis drżkim wrrasku,
 Hagle kopyst zagradi bicie, —
 Lao im z jękiem odpowiada,
 Pomeranczyk już dopada,
 I kruszące miecz od zota,
 Kłnie i wściekłej złości wotac:

„Hej! wydzierso! Zdrajny wrogu
 „Pomeranin! jęć niestraci.
 „Kia tem mępcu dług twój Bógu,
 „Poda krew twoja wypłaci!
 „Krzyczy i by wyrodne drucie!
 „Juz ci wogniach wisze życie!
 „Kia mnie tryumf i tąd niech spada,
 „Kam przekleństwo i zagłada! —

„Ktamiż niedzny Pomeranie!
 „Ktasa moja zhanaw w kraju!
 „Dalej i konia mości panie.
 „Nawet ci obieraju
 „Sobę podła cheiwość rzędzi,
 „Ktożi sprawę mierz rozstrząsi,
 „Kie ujdzie ci taktu stawa!
 „Kiech prawego Bóg zachowa! —

Rozyna w śmiertelnym drzeniu
 Tak na śmierć utracą city,
 Iono wperanym promieniu,
 Samarcenotkie szable bily.

211
Huk i przęki ich roznośnie,
Włóza, w które echa głośnie,
A proch w które za ich krokiem,
Krywa walących przed okiem.

Jak burza kochanek młody,
Już obalił pomerana,
Ale wnowe mu zawoły.....
Wzyna niebieskiego pana.
Wgorze tuman prochu wzbiły,
Jeżay ziemia pod koniety,
Ledwo na kon skoczył z działa,
Tumem pogoni go okrzyka.

„Stanie srebrny róg uderzy
Głos zachem się rozbrzmienia,
Wszystko lennych mu rycerzy
Przegani się odkrywa.
„Stój! Barone! nie chmierz czoła!
„Dziś czy widział byś do kola?
„Kinię i leć do boju:
„Chceszże walki czy pokoju?

„Słuchaj abyś nie zatował,
Wiedź niekom się nieustrasze.
„Sam Bog dla mnie ja zachował,
Gdy tak ułazę przed nasze,
„Naj bydx ojciec dziecku wrogiem
„Na przed światem i przed Bogiem!
„Polepisz się jak morderca?

„Zgoda! ale nim ofiarę,
Daj mi u twych nog two dziecko,
Wiedź że z honorem i wiara,
Młodem dla twy córki życie.
„Teraz jakie two rothary?
„Uważ — imie me coż znaczy?
„Bog mi stawę dat i miemie,
„Kto: czy bój czy przebaczenie?

„Bożyna w ośmiertelnym drzeniu!
„Bieśmowita w ośmiertelną, bładosi,

Baron w łosie, jak w płomieniu,
 "Dłót się w mekach jej cieni, raćco,
 Łamie łonie, łamie złana,
 Ręka przed nim na kolana.
 "Krak oya, mieszczę śliza
 Litosci lub imięci wręsa:

"Cyze! dany mi rozpacz!
 "Niektadź w mey, zgubie uciechy!
 "Niech ci miś tak przebaczy,
 "Tak przebaczy z napa gęrczy.
 "Przebaczenia cyze drugi!
 "Niech miś skonał u twaj nogi.
 "Nie patrz tak na córke z złością,
 "Nie broni duszy prześ litością.

"Także czegoś w twoje oblicza
 "Tak nagiętyj skarb mnie bratu,
 "I za wiek twego dziecięcia,
 "Krewne try do Boga later,
 "Ile mnie miał twe fruzie cie cate,
 "We mnie życie, we mnie chwata!
 "Tęch przez dawnych lat wspomnienie.
 "Wręsa ci, wymow przebaczenie!

"Baron dumny się, odwracał,
 "Pat się spojrzeć na swe dziecię;
 "I smagłych liców brw utracił,
 "Jakby miał uронić życie.
 "Jui wroce w ruzione cnię...
 "Jeżwie pyznie tę wstrzymuje,
 "Iad że ta i w Oya twarę
 "Cyze w nim nie xnięważy.

"Ile opzce się niezdota,
 "Przed oya do śliza, rang
 "Uziedgniew z zpnego zroli,
 "Lay oblaty twarę rozana:..
 "Córka, dziecię z krwi mowę."
 "I cionę do twarę zbroi,
 "W trach jui wrystek iad zrotałit,
 "Przebaczał i błogostawit.

„Niech mi niebo tak przebaczy,
 „Jakaż wrywkę przebaczyłem!
 „Niech sam błogosławie' rączy
 „Doryc' już dla szeregów żyłem. —
 „Stan' się jego wola święta!
 „Niech nikt wraź niepamięta!
 „Cho' było już przemienione:
 „Każdy Dziś w twoją rękę. —

„Z Ojcem twym me porozmienie,
 „Niech się wiek nie zapomina.
 „Kodź niechay te uciewienie!
 „Sobie Ojca! mnie do Syna!
 „Oby stał się, co mnie zdięta,
 „Kierując wazem zakwitneta!
 „Wody niech was Bóg potęczy...
 „Tak się Ballada kończy. — Przemieniny

Sonety.

I. Cho.

„Jakiś światowcy kielich zamknął krople soku,
 „Co noc na ciele złata przyrodzenie;
 „Jakoż się światła rozłaty wstrumienie,
 „Ciepłoty zadziły wblaskowym obłoku!

„Tak mnie, przy swoim tu czuwając boku,
 „Pomuręj nocy, ogarnęły cienie;
 „I gładzi skry złote, Księżyc promienie
 „Lświecym, się dla mnie, zamknęły oku!

„Ach czemuż świat się nie pokrył, powłoką;
 „Złotnicę Księżycu, i wy noce świece!
 „Nie jęz nibuśkie, nie fletną się zrenie!

„Zróbiłem światła, dla mnie swoje oko!
 „Wyśi, jernem opozycyjem, w mój duszę wlatu,
 „Ten płomień czysty, kwiśm wiesz paku! —

2. So ona.

Gdy słonie z Oceanu dźwignęto się tona?
 Jakiego? światła, jarawe promienie,
 Konury nocą przedartory cienie,
 Umrzła dusza, u myślach zasopiona?

Lampa, na niebie błkicie zwieszona,
 Nie samasz styszy miłości wetchnienie?
 W powietrzu słodkie rozcoło się brzmienie,
 Echa zadrzaty: to ona! to ona!

Gdy światy zwisła przyciska do tona,
 Ta złoźniechem miedza się wjęj oku,
 Łata natura zabrzmiata: to ona!

Gdzie tylko stanie, zdryj rozgwień wystryka
 Gdzie okiem rzuci, ciepły promień błyska,
 Zbliża się do mnie — jak Gwiazda w obłoku!

3. Wpółnocne.

Gdy tra zła się łagry, wetchnienie, wetchnienie,
 Nie wierzchozach miłości umiera,
 Chci' goz met. strawliwy, powietrze przeciera,
 Ja same tylko zewsząd czuje schnienie.

Wich le obfite lęgi się stumienie;
 Lęgi uchochana ręka, lęgi ościeru,
 Świat z czeru nitki, niebo się chwieja,
 Z ciałem rozgwień. Staje się ciępienie.

Wich fala jętkie, niech burza zawyje,
 Z Sklepienia nieba grom z gromem bije;
 W powietrzu rozstękanym zigniałów boju,
 Duch. sobą, zająty, rozmyśla wpółkryje;
 Jak w porywej jesieni, w wiezornicy cięży,
 B. ięki miłowane, około siebie bitych. —

4. Miłość.

18.

Jakli tyłho anem jist nasze życie?
Cz jist miłości stókie zachwycenie?
Cz try-róskozy? cz każde westchnienie
Cz słowoxe serca okazuje bicie?

(Choc' strumień nieozgwie" teje rz. obficie,
I rozżesce, nie jist marne urojenie,
Kiedy, niegaste mitoci płomienie,
Wgląd czuły duszy, wciśneli się, skrycie! -
Lpy na jej wniezłym wpoziwam tonie...
Gdy mjej obliciu, tęg smutku urojenie,
Obraz rozkozy, nigdy nie zatonie!

Jako, wnu stódkim marzeniem, ujęty,
Choc' los, wniezaczęcia wtrąci mje odjęty,
Ten płomień, wduchy nie zagasi, siwety! -

5. Dobranoc.

Czarna chmura, chmure goni,
Na zachódzie grzmi i tyłka,
Błada lampka w murach błyska;
Lutnia na Dobranoc drwoni;

Niechaj puchar z mojej stoni
Każden zwaś do ust przyciśka;
Noc już bliska, noc już bliska,
Lutnia na Dobranoc drwoni!

Zwami słolycz znów podzielo;
Ldwy się marzeń pełny łoczy,
Zimnóymy znużone oczy,

Wadziaci zdrowi przyjaciele;
Lampa zgaśta, noc nas wota! -
Dobranoc, wryśnim do kóla. -

O. Sen.

Sur, nie zamknęły błękitne powoje,
 Na łonie pokoji, ty zasnął z tuiem,
 Wiech noc kwiatami, twoje wysciele,
 Twóto ciebie, i piersi szaby siojce!

Wiech snem młodości, poi duszę swoją,
 Leż ja, tych słodkich ułamek, międożych,
 Kieś się, szczęścia mając tak niewiele,
 Mógłś toba, zajęte, nigdy nie rozdzielić;

Lokaj w głębiokim nie z tozą mnie grobie,
 Ja tylko w tobie, i przez ciebie żyję,
 Lokaj to serce, ach! zaskliwie bije;

Wszystkie me myśli obracam ku tobie;
 Zamknij twoje oko, zasnąj jako wniebie,
 Zasnąj spokojnie, ja czuwam za ciebie!
 Bot. i tu tonięz.

Pierwiosnek.

Zmierzchich nagranych piosnek
 Siednie zadrwonit skowronek,
 Nagrany kwiatek pierwiosnek
 Błysnął ze złotych obłoków.

Ja

Zawczesnie, kwiatku zawczesnie,
 Jeszcie pótnoe mrozem dmucha,
 Zgor biate nierzesty plesnie,
 Zabrówa jeszcie nie sucha.

Przymruż złociście światła,
 Ukryj się pod matki rąbek;
 Nim cie z gębi szronu rąbek,
 Sub chłodniej rosy perłka.

Kwiatki

Dni nasze jak dni motylka,
Życiem wczesną, śmiercią południe;
Lepoza w kwiecień jedna chwila,
Nix wiesieni całe grzecznie.

Oj da Bogu sukaję datku,
Oj da druha lub kochanki,
Kupię wianek z mego kwiatku,
Wianek to będzie nad wianki.

Ja.

Wrodliwy trawce, wrodliwym laśku
Wrośto o kwiatku luby!
Mato wrośto, mato blaśku,
Cóż ci daje tyle chluby?

Ni to kolory jutrzenki,
Ni zawoje Tulipana,
Ni lilijowe sukienki
Ni róży pierś malowana.

Uplatam ciębie do wianka;
Lecz skądże ufnosci tyle!
Przyjaciele i kochanki
Czy cię powitają mile?

Kwiatki

Powitają przyjaciele
Mnie wiosny młodej stróżka;
Przyjań' ma blaśku niewiele
Tęci' lubi jak me różka.

Czym kochanki godzin' rączek,
Powiedź miłośku, Maryśko.
Ja pierwszą miłości pączek
Zytkam pierwszą... ach tze tyłko.

A. Mickiewicz

Do Józefiny

Co zachwyca, i co pieści,
 To rozniesie sore zapłaty.
 I co z dobrej ród namiętności,
 Wzrostko na ciebie kłeba zlaty.
 Tanie, nieżycie się nie ślita,
 Miłosci co przy tobie była,
 Reklam: "sen liżek te straty.
 Żeby wiekso a wartosci miały
 Wzrostki zamienić;
 Icy wlosy niewinę upiorniczenie;
 Skrzelałem ozdobić lice.
 Mówiechem Progi zachwyca.
 Takie dnam jęć za s' kształt ciała?
 Tę caka mienia się, i mienią
 I co tych wdrętków jęć.
 Wiebo jęć w oczach umieszczone;
 Wiech świat wielbiąc kłębica.
 Sprzed niez kolana uginia."
 I tak Bog wyzrekt tak ożalano,
 Tani, świat cie nymat. zgiot kolano.

Do

Subisz wdrętki, wioone i mienią.
 Te masz, ta jesto, a ta ci się smięjo.

Rykawieška.

(Noviastha) (z Kyllera)

Chęć bixz widzem dżitich bojów
 Już u zwierzyńca podwojów,
 Król, zasiada.
 Przy nim ciążęta i panowie Rada,
 I górze wznięsty krzyż gancz
 Wyjrze i bok Kochanek.

Król schiął palcem, zacząłto igryzko,
 Spadły orzeciądre; ogromne lwisko,
 Zwolna się łoczy,
 Dąsał cięta,
 Młotkiem obraca cory
 Wokoło,
 Przewy rozdarł straszliwie,
 I kudły zatrzął na grzywie,
 I wyciągnął ciętyka bżemie
 Obalę się na ziemię.

Król schiął znówu,
 Znowu przemknę się krata,
 Iy bżiemni kroki, chęsy potowu
 Iygrysz wyłasia.
 Iyżiera zdala,
 Iyktami błyska,
 Iyżek wywala,
 Iygenem cięta,
 Iyżwa dokata obięga;
 Iyżię w rok jężerurczy,
 Iyżię i burczy,
 Iyżę na stronie przylega.

Król schiął znówu;
 Znowu podwoi otwarty,
 Iyżednego zachowu
 Iyżwa wysłatają Lamparty.

Switez sam jasne rozprzeſt, xenia lona,
 Wielkiego kſztatacie otwodu,
 Gęsta, po bokach pierszera oczerniona
 A gładka jak ryba łobu.

Jeżeli mieną przybliżyx się do ba
 I xwoliuix ku wocom liu,
 Gwiarzą nad toba, i gwiarzą pod toba
 I dwa obawiają się.

Niepewny czyli szklanna, xpod twoj stopy
 Pod niebo idzie równina,
 Czyli też niebo swoje, szklanne stopy
 Aż do noż twoich uginie:

Gdy oko brzegów przeciwnych nie sięga,
 Dna nieodróżnia od szczytu,
 Znajdź się w środku wśród niebokrega,
 W jakiejś oślektani błękitu.

Jak w noc pogodną jeżeli stary pora,
 Wzręć się przyjmie uludei;
 Lecz żeby w nocy jechać do jenera,
 Przeba być najmilszym xludzi.

Bo jak nie szatan wyprowadza tam harce!
 Jakże się ławie szamocą,
 Dłże cały kiedy bają do tym starce,
 I słuch spominac przed nocą.

Muraz wśród wody gwar jakoby w murcie,
 Ogün' i dym bucha gęsty,
 I zgięta walących i wrzaski niewieście
 I szwono w gwałt, i xbrzy chrzęsty.

Wagłę dym spada, katar się uosmiera,
 Na brzegach tylko rum jodły,
 A wonek gadanie cichego pancerza,
 I dzień wiatofne modły.

Co to ma znaczyć? różni różnie płota,
 Coż kiedy nie był mikt na onie;
 Biegną wieści pomiędzy prętotą,
 Lecz ktoż xniek prawdę odgadnie?

San na sturynach którego prądziady
 Były świeżi dzidziwe,
 Ława na przemyślat i zawięgał rady,
 Jak to zbasai tajemnice. —
 Karał przytary w llićkim robie' mieście,
 I wielkie wypat wyglatki;
 W ięzano niewo' głębi i stop awieście
 I Budyną czołny i statki.
 I o strzegalem: ze wśak wielkim dziele
 Dobrze, kto z Bogiem zaczyna,
 Leno więc na morza w niejednym kościele,
 I Kiędz przyjechał z Gyrna.
 Stanął na brzegu, ubrał się w ornaty
 Przeręgnął, prać pokropił.
 San i je karto: odbyją baty,
 Kie'wó' się z rumem zatonil.
 Sopi nig, ptawki na cół i wabą spycha,
 Jak przepawie wody głębi.
 Strza, się, liny, niewo' idzie, i cicha,
 Pownie nie ztowia, ni oka.
 Na brzeg oboje wzięto i uż skrzydło,
 Ragna ostatek wieciszry:
 Powiem że jakie ztowiono straszyle
 Choc powiem nikt niewierzy —
 Powiem jednakże; nie straszyle wcale,
 Żywa kobieta w niewodzie,
 Iwar, miała jaonę, uota jak korale,
 Włoc białe okapany w wodzie.
 Do brzegu idąy: a gdy jedni s trwogi
 Na mógocu stanęli gładem,
 Brudzy zwracają ku ucieczce nogi,
 I zagodnym rzecz wyrazem:
 Włodniencze, wieć ze tustay bez karnie
 "Cóż, nikt statku nie pusci,
 Kie'wego smiatka jęziro zagarnie
 I o nieprzebrnionych czeluści.

[illegible]

"Moi domnie, gaz wstajacych mie szkieńców

"Dla obcey zgubie odwiecy?

"Ktoż wiez ze sweter niema imyeh szancow,

"Wier na sztych pieroi i mieczy.

"Teli nixiele sztych woysko moje,

"Krewnemu nie dam obrony;

"T jeli w sztych pocia gnem na boje,

"Tak beda, cory i zony.

"Pyze, c drowiem, lekasz sie niewerzenie,

"Dz kedy stawa cie wola,

"Bog nas obroni: dzio nad miastem we snie,

"Widzialam jego Aniola.

"Ktoz jyl sweter mieza blyskawica,

"Nakryt zlotomi pieroy,

"Trzeht me, poki meze za granica,

"Ta bronie zony i cory. —

"Oto tuchal Juhan i za woyskiem goni

"Lez gdy noc spawia ponura,

"Tychac gwiaz zdala, szarek i tentent koni,

"Ten sztych straszny wrzask, ura!

"Zagrimia, tarany, padna bram o latki,

"Zawrzad pocierkow grad lai

"Biega na dworze starce, negane matki,

"Dziwice, i drobne dzieci.

"Gwaltu wotaja zamykajcie bramy,

"Wiz, kuz za nami Dus wiali.

"Teh zgimny lepiey, zabijmy sie wame

"Smier nas od hanby ocali.

"Watychniaot wotcie klosi bierze miegde Arachu,

"Mieca bogactwa na stocy,

"Przynosza zagwie i ptomien do gmachu,

"Krzyza, strasz nemi glasy:

"Kto kety bedzie, kto sie niesobiye;

"Przebilam, luez prozny opor,

"Klęza, na projach wysiugaja, szty,

"T drugi przynosza topor.

26. Gotowa z bracia; czyli wzywaj' hordy
i podle przypiec' kuzdany,
Czy bezbożnemi wylepiec' się, mój;
Panie! zawołam, nad granic.
Terli niemogiem' uysc' nieprzyjaciela,
O smierci' błądzący u ciebie.
Wschodzą nad brzozy kwiaty pierun wystrzela,
Sub żywych ziemia pogrzeba.
Wtem jakas' bieta se' nagle mnie otoczy,
I ziemi' z da się sprowadzić noc ciemną
Spuszczam tu ziemi' przerażenie ozy,
Tuż ziemi' niema' póse mna.
Jakośmy uosły z hanbiem i rzezi;
Widzisz to xiele do kota,
So są matronki i córki Switeri,
Ktore' Bóg przemienit w xiota.
Białym kwieciami, jak białe motylki,
Ułożone są nad topielą;
Są ich zielony, jak jędrone szpulki,
Kiedy je' wniegi' pobielą.
Za życia cnoty niewinney obracy
Ję barwie maja, po zgonie,
Wukrycie' żyją, i nie' cierpią, skazy,
Śmierćelne' nie' skna, ich' stonie.
Doświadczył tego Car i Anka zgraja,
Gdy piękne wyrzawrzy kwiecie,
Ten wiecie, i wyprzek' i talony umaja,
Ten wianki' na skronie plecie;
Nie' tyłko sięgnął co głębiu ramię,
Tak strasna jest kwiatowi' wstała,
Zego natiychmiast choroba wytamie,
I smierci' gwałtowna' uga'za.
I no' raz to cxięce wymazał z pamięci,
I rozstał sam ocytor skazy,

Leto wawych baśniach prosto ta go świeci,

Światy narywa Cary.

Je moirąc pani zwolna się oddala.

Topię się, statki i wieci,

Sam stychać wprawy, poburzona lala
Z troskotem na brzegi leci.

Teraz do dna pętko na kęstałt rowu,

Leż prowno za nią wrok goni,

Wpadła i fala na kryta się znówu

Świecy mitychaj o niej. *Antykrysisz.*

D. Przypiaciol

nasłajac im balladę to. lubie.

Bije nęz, dwa, trzy... już północna pora;

Głuche, w okoto zaciore,

Wiatr szumi tylko po murach klasztoru

I proś szereganie gdzieś styre.

Świeca wliktawu topala się na dnie.

Raz w głębi klumi ogniska,

Znowu się wzmroze, i znowu opadnie,

Błyska, zagara, i błyska.

Strasno! — nie była strasna ta godina.

Gdy były nieba taskawore;

Uż mi stożkich chwilek przypomina;

Przez... to już nikt na zawore.

Teraz ja szeregła sukam, o twój wieżę,

Węga zmiżita, porucam;

Znowu tu lubym przedmiotem myśł pędzę,

Je marzę, to ję oauam.

Wojam gaj stożkie z łoz i zachwycenie,

Wiem, że wieżę, lub braci;

Wojam się, patrzę, aż tylko postacie

Idiega, cien wtarney portacie. —

O lepię piersi wzięme i wórś cięzy
 Gdy się bez tade myśł płacze,
 Zaczne coś pisać dla mych towarzyszy,
 Zaczne, bo niewiem czy skonczę.

~ Może też pamięć o minioney wiosnie,
 Limowy wietrzyk umili;
 Choc coś o kłopotnie, coś pisać miłośnie,
 O strachach i o Maryle.
 Kto pragnie przedtem swe rozstanie imię,
 Niech ię maluje portrety,
 Wiedząc, że nieśmiertelnym niech spława rymie;
 Serca, rozumi, zalety. —
 ~ Hnie choć to wszystko wumyśle przytomne,
 Poiruchy rękam, nie sławy;
 Lepiej nam powiem, jeżeli przypomnę
 Jakże zma, miatem zabawy.
 ~ Maryla stożkie miłości wyrzuci
 Dzielita skapo wrachubie;
 Choć ję kto kocham, mówił no sto razy,
 Nie rekta nawet i lubie.
 Za to więc w tuż pod północną porą,
 Kiedy się rozrytki spaci kładą,
 Na na dobranoc zegnając Maryle,
 Jaką straszylem Balladą.

Ballada.
Do lubie.

Spogryj Marylo gorze się koniecy, gaje,
 Wprawo też gęstych zarośćek,
 Wlewo się piękna dolina posaje,
 Przędem zrecrutka i mostek. —

Tu: stara cerkiew; wnięty puszczyk i sawy,
 Obok dzwonnicy xrab zgnity,
 A za dzwonnica: chrośniak malinowy,
 A w tym chrośniaku mogiły.
 Czy sam bies siedział, czy dusza zakłęta,
 Że o północy godzinie,
 Widać, jak najstarszy cztowiek zapamięta,
 Młodszy tych bies swego nie minie.
 Bo skoro północ nawlezie za stony,
 Cerkiew się z brząskiem odmyka,
 Wpuszczy xrabnicy dzwonią same dzwony,
 Wchruśtach cor'kiury i kroyka.
 Czasami ptomyk okaże się bladey,
 Czasem grom brząska po gromie,
 Same się z mogił ruszaia, pokłady,
 I larwy stają w idomie.
 Raz trup bez głowy po drodze się toczy,
 To znów głowa bez ciała;
 Roztwiera gębę i wybrzyrza oczy
 W gębie i w oczach żar pala. -
 Albo wilk biary; pragniesz go osegnac,
 Aż cieniem skrzygotem wilk macha,
 Tęże zgin pizepadnie, wyrzuci i przeregnac,
 Wilk zniknie wrzefurac, chaschacha.
 Każdy podróżny oglądał te zgrozy,
 I każdy musiał kłaść drogę;
 Ten stamał dyszel, ten wywrócił wory.
 Innemu zwischost koni nogę. -
 A chociaż pome, nie raz Andrzeja Sory
 Zaklinat, nie raz poroższegat,
 Smiałem się zdiabłowi, nie widziałem uciury,
 Sambyym perexit i bugat.
 Raz go, do Rudy, całe wexas nocega,
 Za mości skonnie wex staga,
 Prosto w ognia przynagła do biegu,
 Tu, kroycy, biżem z adaje. -

„Hja, a potem wkońca z calej mocy,
Dyszał przy samej pięt szubie;
Łostac na polu samemu i wnoy,
„To lubię, rzekłtem, to lubię.”

„Sedwim dokonasz ar strasz na martwica
Wypływa zbliżkich wód toni;
Wziate, jęz, zaty, jak i nieg biute' lica,
Ognisty wieńiec na skroni.”

„Chciatem uciekac, padłem zalękniony,
Wtor dębem stanął na głowie;
Kryknie: „niech będzie Chrystus pochwalony
„Na wieki, wieków odpowie.”

„Ktokolwiek jęstes' pociągocy ciałowicku,
Coś mię zachował od męki;
Dotyż ty zrzęścia i późnego wieku,
I pociąg łobie i dręski.”

„Widziś przed sobą obrat grzeszney duszy,
Wkrótce się, niebem, pochwlebie;
Dobry ty zrzęścia i późnego wieku,
Tem jednym słowkiem: To lubię.”

„Cnotki gwiazdy zędy i dopóki,
Hajcie kur piernosy zapieje;
Opowiem tobie, a ty dla nauki
Opowiedz innym me dzieje: -

„Cnego czasu zęlam ja na świecie,
Lękała zwana przed laty;
Cwiec me piernosy urzędni i powołanie
Kołny, pauciny, bogaty.”

Za życia pragnął sprawić mi wesele,
 I cenił dostatek i młodość;
 Zbiegło się zewsząd zalotników wiele,
 Bożę wabił i uroda.

Młodość ich marnieję pochlebiało dumie,
 I to mi było do smiechu.
 Ze kiedy wielkym kłaniano się, tłumie,
 Tłumem gardziłam bez braku.

Przybył i Jurek dwudziesty, miał miśnię,
 Młody, onostwy, nieomiaty;
 Obce dla niego wyrzuty młodości,
 Choć erut młodości zapłaty.

Lecz prętno ręką wózech prawie zronka,
 Wprętno i noc i dzień ptał się;
 Włóseciach jego dla mnie radosz dźwięka,
 Śmiech obudzał rozpacz.

To poyde, mówi do brami, coj sobie -
 Poszedł i umarł młodości;
 Tu nas zrewolukaz w tym zielonym grobie
 Złocią jego są, koscio.

Cóż mi życie utato się, nie lubę,
 Prętno umiałam wyrzucić;
 Lecz, ani sposób wynajdę, ani zgnę,
 Ani czas doświadczyć pokuty.

Kto gdy się w polnoc i rozgiazami bawie,
 Kłanaga się, halas, szum, i wiatr;
 Wypieciat jurek w młodości, pusta i,
 Cóż potę, pnieć ognia.

„Pierwsz, uduł, gęzozę dymnych kłobów
Wyrzucił szucl potoki;
Gdzie nosiś żłok i zgrusztania zębów,
Takie sztytżalam wyroci:

— „Wiedziatko! że mi podobalo Panu.
Zmiza rod tworzye niewieści;
Na ostodzenie mejom z tego stanu.
Na rozkosz nie na bolesci.

„Ty jak byś miała wpięciach serce zgiąć
 Ani cię jaki ubodły.
 I kto cię narodził, to kiego wyrazi,
 Proszę try, ciępienia i modły.

„Ia siską wrogów długi, długi lata,
Wzecz się w wyścowie zagubię,
Póki mąż jaki z samego tego świata,
Nie pówie na cie, choć lubię.

„Prost i jasno, nie raze oto słowo.
Gorzkie trzy lat niemiędziej;
„Czas że ty teraz; nie trą, nie namowa,
„Nie przez strachy i d. i. y.“ —

„N' est, mme natychmiasz i normalnie cichy.
 Ostał żywy i zdrowy rok minie.
 Wzrost mied, na 100 centymia, brzochoy.
 Iżna, ogólnie głośnie;

*Interius albo na plicia istegile
rubeo i rubeo obryzati.*

Shu, eger so, yoxi baxmaye uymaqe chiqib
qayt qayt baxmayla.

Idę, idę i błota zamieszczę lub grzę.

Gadaczom konia uskubię;

A brzozy na kłnie, na laska, na łaje,
„je pierwszy wyrostek to lubię”.

Do ciebie i damie wrożeń zastona,

Przygotuję spowiednyczek w kałę, chmur,

„Ach, i ty poznasz Marylę, lecz ona...”

Wiem na miłość cię zapiąć kłosa? —

„Kłosa, tyłko, widać radosz z ciek,

„Kłosa, tyłko, widać radosz z ciek,

„Kłosa, tyłko, widać radosz z ciek,

„Kłosa, tyłko, widać radosz z ciek,

„Kłosa, tyłko, widać radosz z ciek,

„Kłosa, tyłko, widać radosz z ciek,

„Kłosa, tyłko, widać radosz z ciek,

„Kłosa, tyłko, widać radosz z ciek,

A. Kucior

Modlitwa i błogosławieństwo

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

„Bóg cię, ojcze, błogosławi,

A. Kucior

Pisn' Isfory.

Oty co prrex łwe natchnienie.
 Matko rozkořay i biedy.
 Wskrzeszasz martwe przygroczenie
 Wenero, Bogini Kniędy!
 Włhar przyjiggi łworiy wrzenuwierce,
 Ulder, wniwodzięzne mściwym grotem serce.
 I ty straszna Teryfone!
 Turie, jędrze, piekelne,
 Pomściszcie się za Satonez,
 Wyzioncie jędy umiśtelne.
 Sa zdrajce kibory, wżaroxit jej Miłoscia,
 Rzuccie łwe, wżęre dyżęce wsciekłocię.
 Niech cepy Prometeusza
 Poręraja jego serce;
 Niechaj wieknie jego dusza,
 Kęty orujac i mordere.
 Wławem napetnia piekielne wżięzenia.
 Niech ię zprzekłętwem włócaj jego cienie.
 Włec ożczynię? niosteli.
 Wotrzymay łwa, ręke Bogini.
 Niechuchay głosu kibięty,
 Ło sama niwie co ożyni.
 Łany urazę, samamię go wpięry.
 Serce go pławę, choć jęryk ztoręcy!
 Niech sobie żyje szęęłiny.
 Jęzeli nim kibę byj, zdoła;
 Gędy miłosai mey głos skłurę.
 Łe jego serca zawota;

Gdy mi codzienne zgrzyoty sumienia,
Wyrzucać będą ciężkose przewinienia! -

Ta zaś o Bogi, okrutnej,
która wsię świata przestrasza,

Same Sulph. viduq. matre.

nie do gęstej rośliny.

Si ed, nitens, cunctis inuicem promissis

He does it more every year more and more

As nothing shall be wanted,

Wielosłuchowe - trójsłuchowe,

which the eggs, or rather

1st and 2nd English editions.

101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919.

Waarom is het niet mogelijk om te weten wat er gebeurt?

Atque me ita posito.

... of the ... of ...

1. *Stix tuberosa*; var. *Stix*

1890

100. 117: ma allora iur n'ye u' p' p' d' d'

Dreissena polymorpha

1000 will am am with a

St. rediviva in uchi in phutona.

Siedle i os. smierc. pr i os. s. l.

• Nic' beac obra, Sacra.

... до вѣдѣній нашихъ и т. д.

le ou le dlem tracye lach p... j... m



Meja pisenka

Żegar życia było.
 Ciepła jak woda podłogowa ścieka:
 Wiosna mrozi, jesień
 Zimno mnie piekło i zima,
 Niedu wesołego wesołym się uśmiecha
 A nieśmiółka wesoła nie żyje.

i innych, przysłań pić
 mię, się, innym uśla ochotek,
 i uśla mnie uśla
 i uśla i uśla ranc;
 i uśla i uśla i uśla miłosi wianek.
 i uśla i uśla i uśla miłosi wianek.
 i uśla i uśla i uśla miłosi wianek.

Nie mnie życia świata,
 Nie mnie przepiękna, cien i słońce i woda,
 Lecz tu grobu mój
 Długo naciągnąłem;
 Nie ma tu życia moim sąsiadom,
 Mój światem jest i światem.

Tyłem wytrwał tyłem wycierpięciem,
 Chyba z życiem troski nie ukoję,
 Tyłem sprowożnym obciążę zapamięć,
 Te obelgi krwią okupię moją.
 Ciemno dla mnie tyłem ulubiona,
 Ciemno tęsknię za twoim wzprzeniem,
 Tyłem wybrał z tyłu drzewi grona,
 I tyś cudowna przez kłosa pnieńcem.

Lutnia, albo Pieśń przyjaźni.

Ballada we wstępie i zakończeniu.

I

„Ja umieram — ja nie płaćę;
 „Nie wychylić ulęć sobie;
 „Nie żałować, pożnięć legnium w grobie;
 „Nie żałować na świat rozpaczę.
 „Byłem panem mnogich w łodzi,
 „W sławę pociągę i z biorem;
 „Zamki me stały otworem,
 „A przyjaźń i dla gości.
 „Opołoga, o człowieku!

Wielkie zamki, wielkie imię;
 Wielkie nie! wielkosc, czasy dymie.

Ja umieram w chwilecie wieku.

Gdy za mądrości wierziłem.

Goniec, a biegam kraje curre;

Gdy wrok nad siegami trudę,

Skarbice nank posiałem.

„Człowieku! o człowieku!

Wielka mądrość, wielkie imię,

Wielkie nie! rozum czasy dymie.

Ja umieram w chwilecie wieku.

„Wrogom me stał swięty wiary

W duchu i sercu prostocie;

Stoję na grzązalem murze,

Wasiłom wiestem siary.

„O człowieku! o człowieku!

To cie wnowe we mgłę topi.
 Już je nio brzoście kopy;
 Młazaj bagna, głębinie,
 Amelaj^x ciemnej ostępy,
 Półgłazowa^x murty sinie.
 Jęcie puszcza zarzola u kolo,
 Społem ciarna, zwierzechu ptowa,
 Żwirami nasute czoto,
 Włynoci góra Łarnowa,
 Sam soli; starzei kłókt na grobie,
 Rozwart uota, okiem błysnął,
 Podniósł ręce w górę obie,
 Trągnął^x krayknął, trągnął^x wisnął.
 "— Słuchajcie, patrz, ote cięzka!
 Za cięzka kłó chotka na bagnie,
 Wchalcę mędrzei ptolel mierzka,
 Włigórzei, mędrca wspomódz^x pragnie.
 Żuina twa nauka, cnota;
 Żuina że Bóg wzięty lubemi,
 Pragnięzawpzy oie co ziemi,
 Długiego nie da zpyta.
 Ale rucay przestracz ptolel,
 Włych sposobow użnay dźielność;
 Ży dla chłog, pragnięt, żony,
 Łala, wieki, męm mierzłość.
 Za, purnopzy żuina kieniu obia,
 Żuina co męy pokazai drogę;
 Lecz postug ustow wyroku,
 Żuina tyłko pokazai^x mogo.
 Wybierz drugiego człowieka.
 Włowika dźnary wiary,
 Włowika dźnary wiary,
 Jak wiał jak oie^x sobie!

Imię, nieśmiertelności cześć!
 Chybić, śmierć, i wieczne kary.
 — Starze! twoje zjawienia większe
 Ciężka i ciemna powłoka.
 Powiedz? — Powiadam ci jeszcze
 Wybierz drugiego człowieka.
 Rada! się świecy głowy i serca.
 — Dwie o ciele i duszę!
 Wierzy albo przeciwnie,
 Nieśmiertelności, lub naturze...
 Czy mógłbyś zwieryć się słudze?
 — Tak, nie nie odpowiada,
 Bo ktoż zgodnie myśli cudze?
 Bo zbył często wotęgach zrada.
 — Ktoż kochance, lub żonę?
 — Tak — wtem uciął, patrzy smutnie;
 — Tak, rzecze, i znowu uśnie,
 Myśli, sam się z sobą biedzi.
 — Tak jest, kochance, tak, żonę.
 — Wzrusz i strach nań pada,
 Trąci i wstydem płonie;
 Wstyli, sam się z sobą biedzi,
 Wmylił, już uopowiadzi,
 Już... i nie nieśmiertelności.
 — Wmiesz więc, ty śmiertelny śmiertel?
 Tak, jakbyś zżarł i zżarł,
 Ty nimasz ugnieć i gnęć,
 Karle! słuszny śmiertelny wyłaz?
 — Oni są — i kochają z miłości?
 — Tęgi, żona, przypięta?
 — To miłość — i w ogniu i w ogniu,
 I cnota i miłość i cnota.

[Faint handwritten text, mostly illegible due to fading.]

[Faint, mostly illegible handwritten text in a cursive script, likely German. The text appears to be a letter or a formal document.]

B

[Faint handwritten text, possibly a signature or a closing line.]

47.
„Jeszcześ niewiele wyrośła,
„Jeszcześ pan leży głęboko;
„Jeszcześ pan leży głęboko,
„Jeszcześ ty równie wyrośła.”

„Dolem ciałą skrawioną,
„Młoda z boczyni żona,
„Przez przęta, przez kłose,
„I górą, i dołem, i górą;
„Imrek praca, wieść, i kłose;
„Ciemno, wieczno, ponuro.
„Wrona gdzie niegdzie krąży.
„I puka, i puka.”

„Przez wodot do stumyka,
„Gdzie stary rośnie buk,
„Do chatki pułtelnika,
„Stuk, stuk, stuk, stuk.”

„To tam? „nasta zapom,
„Wychodzi! Starec, ciwici;
„Juni nakazali upiśa
„Przykrem do chatki ten.”

„Ha! ha! „sfiniato usta,
„Coty przewraca wstupa;
„Przeka, zbladła jak chustka;
„Ha! ma, na trupa!”

„Niewiasto, pan! „Dobry soba
„Co cibie tutaj niasie,
„Niewiorna, stotna soba.
„Co robisz sama niasie?”

„Jeszcześ leżysz, „a stawa
„Z tyżem, mych „młodszy ciu,
„Młoda z kłosem „doleśtwa
„„Dobry na niewiasty. —
„„Dobry na latem białe
„Niewiasto go „bogatka;

„A młoda sro! młodziarzu
 „I droga enoty, cłistka!
 „I ciłochowalam wiaru,
 „I tch biłta moję igitowie!
 „I tch drogie głowi kary;
 „I pnowocili męrowie:
 „Ha! ha! mę się nie dowie!
 „Oto krew! oto, nę!
 „Po nim uż, po nim uż,
 „I tch wyznalam exereze.
 „I tch głow, męglami uoty,
 „I tch mowie pacierze,
 „I tch mam iść na cępusku.
 „I tch pęgę aż do piekła.
 „I tch, kure, pochosnie
 „I tch moje z bródnie
 „I tch, kure, nę powlekta.”
 „I tch, kure, rzeze, atary,
 „I tch ci mę z ab w boju;
 „I tch tylko strach kary?
 „I tch, kure, w pokoji,
 „I tch, kure, bożar, rozpaś na lica;
 „I tch, kure, twoja tajemnica.
 „I tch, kure, wocy Boze,
 „I tch co ty robisz, skrycie,
 „I tch tylko wycać może
 „I tch mę swój stracił życie.”
 „I tch wyroku rade,
 „I tch, kure, tak wypada,
 „I tch, kure, do domu,
 „I tch, kure, mę w domu.
 „I tch, kure, mę w domu.
 „I tch, kure, wolać, i kure!
 „I tch, kure, z tch na, kure?
 „I tch, kure, co kure, kure?”

• "Niech ci mówię na to.
"Wstał wlecieć za dworem
"Wstąpił dziś wieczorem"

Łekaja wieczor' d'ieci;
Łekaja drugi, trzeci,
Łekaja sydziem' cety;
Stareszce zanomniety.

Jaki zapomnieć ludno,
 a nie wygnąć zmyśli grzesku.
 Lecz nie na wotcu nudno,
 a nigdy na uśtach śmiechu,
 a nigdy wnu na żrenicy.

Bo cześć w nocnej porze,
 Co stuka się na dworze,
 Co chodzi po świetlicy,
 Dzieci wota: to ja to!
 „To ja dzieci, wam takto!”

1. *Всѣмъ извѣстна, заимѣе' тріино.*
 2. *Всѣмъ извѣстна, имѣе' тріино.*
 3. *Всѣмъ извѣстна, имѣе' тріино.*
 4. *Всѣмъ извѣстна, имѣе' тріино.*

mój Skarbo przez Wierżbice,
 ostyżę tentem na moście,
 i kuszę się gorciniec;
 czy nie jadą tu gorie.
 Wóz na gorciniec i w las
 ulży kto niejedzie do nas?

Naon, jany wle shone,
 Yuman na drage wielki
 Riq, riq koniki wronie,
 Ofio blazena orobaki.
 Idu jala' Nuna ne,
 Bietwa raka. Biala ne.

Wiem, że miłość nie jest
 tylko słodką rozkoszą,
 lecz i ciężką pracą,
 którą trzeba wytrwać.

Wiem, że miłość nie jest
 tylko miłym i miłym,
 lecz i trudnym i trudnym,
 które trzeba wytrwać.
 Wiem, że miłość nie jest
 tylko miłym i miłym,
 lecz i trudnym i trudnym,
 które trzeba wytrwać.

Wiem, że miłość nie jest
 tylko miłym i miłym,
 lecz i trudnym i trudnym,
 które trzeba wytrwać.

Wiem, że miłość nie jest
 tylko miłym i miłym,
 lecz i trudnym i trudnym,
 które trzeba wytrwać.

Wiem, że miłość nie jest
 tylko miłym i miłym,
 lecz i trudnym i trudnym,
 które trzeba wytrwać.

mā' d' r mō' pōt. jiora,
Nīe tē'au v ē upiōr.
ma hōj sū ē nī pavi;
Amōm mō' uō' lō'ma;
cōng tō' mō' iō' mō' i;
Chyba a volab sa mō.
"Lō' jō' mō' mō' kō' i?
kō' mō' mō' kō' strōi?"

[illegible][illegible]

Łęka.

Ojciec i matka! smutku nie i ślota!
Widzę, jak w ciemnym mroku błyski błękitu.
Tęsknię, jakbyś tam, jakbyś tam nieślota!
Dziś mi się zdaje, żeś tam, gdzieś obna białej!
Aż się porucił kłótni i spota!

Łęka, łęka, ciemny poranek mi tu łęka,
Łęka i piękność niebieskie i ostrzyje.
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka.

Łęka, łęka, kto i samą układał cienie,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka.

Aż kłótni, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka.

Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka.

Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka.

Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka,
Łęka, łęka, łęka, łęka, łęka, łęka.

[illegible]

[illegible]

Pani Swardoska. (ballada)

Pedra, pija, payki pata,
 Ganice, kulanki, swawola,
 Sedawie karowmy nisonwala,
 Chacha, chichi, heycie, kola.

Swardotki niadt w koncu wota,
 podparł się w botki jak barza,
 Kulay dusza, kulay wota;
 Smiesz, sumani, przestajcie.

Lotnierzowi, co grał ucha,
Wzrostkich tańc i potęga,
Sionat, Szablą było ucha
Wnet z lotniera masz zapęga.

Na patrona Jozypunatu,
Co miłotkiem wypróbniał rądel,
Ładuwonił kiczką pomatu,
Zpatrona robi wię kądol. -

Szwecce wnoszyciał trzy sznurki,
 Do tba przysknał trzy razurki,
 Cmotnął kielich gdańskich wódki,
 Wytoczył ze tba pół burki. —

Wtem gdy wódkę pił z kielicha,
 Kielich zawiwotał, zagrzytał,
 Patrzy na dno: — co w licha?
 „Pocoś tu kumie zawitał?”

Diabeł oo był w wodce na dnie,
 Tłusty Niemurek, sturka kusa,
 Sklonił się górciom ukladzie,
 Łdzał kapelus, i dat susa. —

Z kielicha aż na podłogę,
 Pada równie na dwa tokie,
 Now jak haciek, kucza, nogę,
 I krogulce miał paznokcie; —

„Iwardorki; Właj bracie;
 To mówiąc bierz obcepre;
 „Coż to czyli mnie nie znacie?
 „Testem i kłepistofelesem:” —

„Wszak że mną na tysię goz,
 Robit o dupę; zapier;
 Cierę na byczey skórze,
 Podpisać i, i biory

Miał słuchać twego rymu,
 Że jak dwa lata ubiega;
 Miał pojechać do Rzymu,
 By ci sam porwał, jak swego.

Już i wiedm lat uickto,
 Cierę na dal nie sturę.

"Ty czasem dręczyśz piekło,
 "A nie myślisz o podróży. —

"Ale zemsia choć leniwa.

"Magna ci wnafrę wici,
 "Ja karozma Rzym się nazywa,
 "Ktadeż areszt na Waszece.

Swardowski ku drzewom się zkwapił,
 Na takie dictum acorbem,
 Diabeł za kontusz utapił;
 Gdzie jest nobile verbum?

Co tu porzuc', kawa rada,
 Przyjdzie już natoryc' głowa,
 Swardowski na koncept wpada,
 I zadaje trudności nowa.

Patrz w kontrakt Mefistofilu,
 Tam warunki takie stoja;
 Po latach tylu a tylu,
 Gdy przyjdzieś bracie duszę moja;
 Będę miał prawo trzy razy,
 Zaprzędz Cibie do Roboty,
 A ty najswardze rozkazy,
 Maję wypełnić co do joby.

Patrz oto jest karozmy gośdo
 Kon' malowany na płótnie,
 Zachęć mu skoczyć na biśdo,
 A kon' niech wkopuła utnie. —

Skreć mi przytym bierzak zpiarku,
 Abym miał czym konia bitować,
 Wymiaruy gmach w tym lasku,
 Rzym miał gdzie na popas rościć. —

03
Gmach będzie z ziarnak orzochar,
Wysoki pod szczyt krepakow.
Z brzo tydelowstich na tydz' strzacha,
Pobita nasieniem zmatku.

Patrz oto na miare cwiarek;
Tal grubzy, stugi trzy cale
Wkade zmatkowych ziarnaczek
Wbij mi takie trzy bratnole.

Mefistofel duchem chioxy,
Konia czyści, karmi, poi,
Potem bież z piaskow utoczny,
I już w gotowości stoi.

Swardorki dowiadł biezusa.
Próbuje podskokow, zwrotow,
Kopa, galopuje, ktusa,
Patrzy aż i gmach już gotow.

"No wygrates' panie bierie
Lecz druga rzecz niekhonrona,
Trzeba kapać się w tej miedzi.
A to jest woda swigona.

Diabeł kurony wie i kretusi,
Kimny pot na niego bije,
Lecz pan karat, stuga muoi,
Skapat się bidak po szyje.

Wylciał potem jak xproy,
Otrząsł się brum paroknat rąznie;
"Luzes' teraz w mojej mowy,
Waggarozhem oddyś rąznie."

Mefstere jedno. będzie kwita,
A nawet pęknie moc czarotwiska
Patrz oto jest kobizta,
Moja Zonczka Swardorka.

Ja na rok u Belzebuba
Przyjmę za ciebie mieżkanie,
Wlecz przez rok tu moja tuba,
Choć jak z meżem zwołanie.

Przyrzęz żyć młotem, żacunek,
I postępowstwo bez granic,
Kłamię, choć jeden Wórunek,
Cała ugoda jest za nic.

Diabeł do niego pot ucha
Pot oka xwrocił do ramki;
Niby patrzy, niby słucha
I tym czasem już blisko klamki.

Gdy mu Iwardofki dokucza,
Od drzwi do okien odpycha,
Czyniąc od drzwi do okien,
Do tań jak czyni, tak czyni.

Wesele. Callada

Na zamku kasztelana,
Przezi muzyka dobrana,
Matao glosy kanel;
Puchar krąży wokół
Wszystcy bawia, wesole
Prac się cnije, wesele.

I niedziś panna młoda,
Jak roza, jak jagoda,
Tak chwała wzmie pan młody.

Wiski, ty sy, pszkaty.
Leży starosta bogaty.
Oyciec karat, więc gody.

Idzie taniec na przedzie,
Pan Starosta też wiedzie.
Zanim słachta się wali:
Wtem „gość” krzyknął odwieczny,
Z Górnym z pancernym
Wkraczał zbrojny do sali. —

Kasztelan gdy go zoczył
Spiorchnie ku drwiom postoczył.
Pelen gniewu i trwogi:
Mówił już Hecanu
Ze ludzom jego stanu,
Ża wyrokie nie progi.

„Nie tak zbyt jak się roi,
„Gdyś je mógł przeżyć we zbroi,
Drwiąc mu rycerz odpowie. —
„Kiedyś znaś na zagrodzie,
„Browa się wojewodzie
A coż kasztelanowi? —

Kasztelan wściekłym gniewie,
Co ma porząć sam niewie,
Ża nie już nie pamięta.
„Hola słachta panowie,
„Kto się bratem mym zowie,
„Ża drzwi tego natęży.”

Wzryścy taniec rucili,
Wzryścy szabel dobyli,
Słuchając gniewny głos pana,
„Coby? Kto by zuchwał,”
„Gdy chcesz unieść tob cady,
„Przez domy kasztelana.”

„„Młodzieńcu się niustrasz,
 „Dobyt wrażem patastra,
 „Wstrząsając nim dumnie.
 „„Przez Boga żywego w tej chwili
 „„Poswoiłeś się nachyli,
 „„Kto krok postąpi ku mnie.”

„„Ale niechże uciś kirawie,
 „„Niedługo nam tu bawie,
 „„Chciałbym tylko panowie,
 „„Panie młodej winszować,
 „„Panie, inoż przestaniować,

„„Wypieć za cię zdrowie.
 „„A tożem rokravuch bojach,
 „„Wciągłych ludach i znojach,
 „„Kraw pierśiami zastaniam;
 „„Bie mnie lada kłóstełan,
 „„Wafygra z parciem osmielan,
 „„Tak proa z domu wyganiam.”

„„Dobre mowi zuch. brawo!
 „„Zostan' z nami mawz prawo,
 „„Do to diablo magnaci.
 „„Kto chce doznać, jak nasze.
 „„Wyortzone patastre,
 „„Hech! Leć wrniesz nad braci!”

„„Brawo, brawo, pójdy z nami,
 „„Zaprowadzi cię sami,
 „„Winszuj jixli jiot exego.
 „„Wypijemy ję zdrowie,
 „„Potem bracia panowie,
 „„Daliy niekoncoronego.”

I wnet krzyżując ruchwale,
 Wiodą karmą przez szale.
 Do kasztelana prosto;
 Złobasty drzące matrony,
 Sam kasztelan strwożony,
 Skrył się na bok z starostą. —

Kasztelanika struchlota,
 Gdy ryceza uprzęta,
 Sploteta się, i zbladła,
 Chciata witac, lecz wity
 „Vagle ją opuściły,
 Na ręce jego padła.

„Wody, wódki, lawendy, —
 Krzyk się rozległ wnet wozędzy,
 Lecz się pomocy xporniła.
 Ryceza, gdy nikt niestucha,
 Zepnęła jej czoło do ucha,
 Kasztelanika ozięła.

„Alex Bracia panowie
 „Słuzących kochanków zdrowie,
 „Wiwat piymy kolegę —
 „Kto je drzeli dla złota,
 „Niech mu niem żązywota,
 „Czarci gardło zaleją. —

„— Prawo powiedziała brawo,
 „Każdy kochać ma prawo,
 „Wiwat smiałosi Łotniewska,
 „Serce sercem się ptaci,
 „Nikt nie wyjsozy nad Braci,
 „Wiwat równosi Braterska. —

„Hej muzyka polskiego.

„Dalej nie skonczono.”

Idzie taniec po sali
Młody rycerz na przedzie,
Skasobanka rey wiedzie,
Zanim słachta się wali. —

Stanął — koło młodzieńca,

Tanorka się okręca,

Oton' w toni, oko woku,

Wzrostcy się okręcali,

Zamieszanie na sali,

Nie niwidac wnatłotku.

Znowu taniec spokojny. —

Leż gdzie tancerz ow' xbroyny?

Poroznym okiem go śledzą,

Co figura niewykła,

Pierwsza para gdzieś znikła,

Leż gdzie i jak niewiedzą.

Wtem podworzec xamkowy,

Zabrzmiat brzękiem podkowy,

Pancerny potwał młoda,

„Hej do koni do broni,

„Kto ich pierwszy dogoni,

„Co chce weźmie, nadgroda.”

Prekt karstelan i prośło

Z zadyszczanym starostą,

Zbiegł na dwór — jęz na koniu.

„Niech mych skarbow' mieszczędzi.

„Kto ich pierwszy dopędzi.”

I puścił się, po błoniu. —

„Gdzie tam pręda mroźna
Ktoś ze słachy zawota:
„Muszę lecieć jak srocy.”
„Wreszcie szęba wariata,
„Ża złoto gubić brata,
„Lub kark łamać po noy.”

„Dobrze mówisz Woyciechu,
Zawołali wśród smiechu:
„Wyrzucić wie mierzogacim;
„Przebawny tu noc całą,
„Wypijmy co zostało,
„A tak nie wtem niestracim.”

Jak rzekli, tak zrobili;
A gdy wszystko wypili,
Do domu pojechali.
Starość gdniesz koni zrucit,
Najszelam sam powrócić,
I już nie wiem co dalej. —

(A. An. Wymier)

Wypadek w powieści:

Henrad Wallensrod. —

Pieśń z Wierzy.

„Ktoż me westchnienia, kto me try policzysz?
Czy już tak długie przeplatałam lata,
Czy tyle wpierniach, i wozach goryczy,
Że od mych westchnień poróżniata bractwo?
Gdzieś tam upadnie, wzmymy głaz przeciehu
Tak gdyby userie dobrego Ekwiektu. —

70
Niosł wieczny ogień wzamknie Siewitorga,
Ten ogień żywiał poborne kapłany;
Niosł wieczne źródło na gorze Mendoga,
To źródło żywiał śniegi i samany;
Nikt moich woskchnień i łez nie podojea,
I dotąd boli serce i żrenica.

Pięszczyły Cyga, matki uścisnienia
Zamek bogaty, krajina wesota,
Dni bez leknoży, nocy bez marzenia;
Spotkaj nowi na kształteichgo świata,
We dnie i w nocy, na polu i w domie
Nrzęga mnie zbliża, chociaż niewidomie.

Trzy piątkę ciotki bysto nas u matki,
I mnie naggięwoy żądano wramęcie,
Przejęła młodość, frzęjęłwe dośłaski,
Kroź mi powiedział że jest inne fręjęcie,
Piętkny Młodzieńcze? na cas mi powiedział,
To, o czym w Litwie nikt pierwej niewiedział?

O Bogu wielkim, o jasnych Aniołach,
Namiennych miastach, kędy wiara święta,
Gdzie lud u bogatych modli się kościołach,
I kędy dziećwie słuchają, śpiewają;
Walec ni w boju, jak nasi ~~panstawa~~ rycerze,
Czuli w miłowie, jak nasi pasterze.

Gdzie Litowick, ziemie słowiańskie pokójcie,
Zdążyć ulata po młokornem niebie,
Ach, ja wierzę, tam, to niebieskie życie
Tęż przeizwotałam, gęłym słuchając Ciebie!
Nikt dotąd marze w dobrych i złych losach,
Tyłko o tobie, tyłko o niebiosach. —

Wzięty na łosch pierśiach czy me weselić, 71.

Wain oglądałam przysiężę pręgią hańdą,

Wstępy i kłóty, gdy pionem wypatrzeł,

Wszystko do kół uciachło zagańdło.

Nie nie zatusze, choć gorzkie są łęgi.

Bos wszystko oduł, zoftawit nadzieweł.

Głos Wierzy.

Właściciel, luby, i słabymy przeżyli

Żmukomą chwile, lecz tej jednej chwili.

Nie bde mienić zcota ziemian zgraja,

Nie ciche życie przepędzone w nudzie.

Ju sam mówiłeś, że wyrzajni ludzie

Są jarko konchy, co się ubagnie taja;

Ledwie raz na rok, fala niepogody

Wypchnięte, zmętnię potiaza, się wody,

Otworzą usta, raz westchną ku niebu,

I znów wróć do swego pogrzebu.

Nie, jam ^{na} takie stworzenie nie stworzona;

Tęż w Ocyrynie ciche pędząc życie,

Nieraz wprostochu towarzyszek grona

Ła cremo łęknitam i wdychatam skrycie,

I żułtam serca niepokojne bicie.

Nieraz aponiomę uciachatam taki.

I na najwyższym stanzidry pagórku,

Myślitam sobie, gdyby te skowronki,

Że skrzydeł swoich dały mi po piórku.

Poorta bym z nimi; i byłko stęj góry

I chciatubym jeden maty kwiat narezyknąć.

Kwiat niezabudki, a potem za chmurą,

Łecieć wysoko, wysoko! i — zniknąć. —

Głos.

Omiejmy lićwie nad sobą samemi!
 Pomnij, mój kuby, że jaks ten świat wielki,
 Dwoje nas tylko na ogromnej ziemi,
 Na morzach piaszczystości rosy kropelki;
 Ze lada wietrzyk, z ziemnego padolu
 Znikniem na zawsze, ach gniemyż po polu.
 Nie na to przystała ażeby cie dręczyć,
 Nie chciałam przyjąć swięcenia kapłanek,
 Do nieba serca nie smiałam zaręczyć,
 Póki w nim ziemski pancerz kochanek.

A. M.

Przypieśń Marydeloty.

Gdybyś był zdolny włócić ognie przelac
 W pierze stuchaczów, i wstrząsnąć postaci
 Zmarłych przeszłości: gdybyś umiał przelac
 Barwiącemi słowy do serca spotraci;
 Możeby pierwsze były jedynej chwili,
 Kiedy ich piosenka ożywała porusz,
 Moruli wrobie dawne serca bicia,
 Moruli wrobie dawna wielkość duszy,
 I chwile Tędnę tak górnio przczyli,
 Tak ich przodkowie niegdysieć żyli.

A. Mick.

Florentyna.

Poznałam w końcu wrobie młode nadaremne słowy,
 Nie niewstałam niebożaczku, proź zawrota głowy.
 Panie Julian kiedy znieba nie jst narnaczone,
 A bym z tobie miała męża, a ty ze mnie żonę;
 Pógdz myż, ten przypadek ni kogo nie spęci,
 Ze przyjaźń i ja wzięte druchuje wzięci. —

Wojewoda czyli Chłap.

(Ballada)

W ogrodowej Altany,
Wojewoda zdyszany,
„Dierzy wzamek z wściekłością i trwogą,
Rozemknąwszy podwójne
Sposyrzał wżony pokój.
Sposyrzał, zadziwał, nieznalazł niktogo.

Wrota opuścił ku ziemi,
Trękami drżącemi,
Siwo wazy podkręca i dumą;
Wtem się nagle odwrócił,
Wtę wyłoty zarzucił,
Trawotał koraka Nauma!

„Hej koczare, ty chanie,
„Czemu wsiadłeś przy bramie
„Kieśma noga, nie posz ni pachotka?
„Wziąwszy torbę, borsucza,
„I Janeczka hajduka,
„Ima Szelkę gwintówkę z dięm z kotha.

Wzieli broń wypadli,
Do ogrodu się wkradli,
Kiedy spacer altane obrasta.
Na darniowym siedzeniu
Coś bieleć się w cieniu
So siedziata w bieleńcu niewiasta.

Jedną rękę, swe oczy,
 Kryła w puklach warłoczych,
 Drugą kryła pod rabeł bielizny,
 Drugą rękę, od łona,
 Odpychając ramiona,
 Kłękającego u kolan męża zryznę.

On je cionąc ustami,
 On xlewając je trami:
 "Więc już wrygłko, rzech, wrygłkom utracił?"
 "Lepiej i swoje wespółkierania,
 Lepiej i ręki ściwienienia,
 Wójwoda już zgóry zapłacił?"

"Ja choć i takim zapłatem,
 "Tyle lat cię kochałem,
 "Będę kochał, i jęcał daleki?"
 "On niekochał, niejęcał,
 Tylko trzosem zaprzęcał,
 "Trawni ciębie przedali na wieki!"

"Ja po stepach po błoniu
 "Late nowy na koniu
 "Piegnie tutaj przez grady i stoly,
 "Bym cię witał wespółkieraniem,
 "I pojeździł zyczeniem,
 "Dobry nowy i stodkły pieprzocy."

Ona je prosto nie słucha,
 On jej szepta do ucha,
 Nowe skargi, czy nowe zakłęcia?
 "Iz wrygłkówna, zemdłona,
 Opuszcza ramiona,
 Wypadła w kochankę objęcia?"

75.
Wojeńśoda z Kozakiem.
Sprytnie, kłębli z a. Kozakiem.
Idobyle z paśa, na boje.
Odcieśli je zębami.
I przybili stęplami.
Prochu garść i gwankulek we dwójce.

"Panie, Kozak powiada,
Żal i strach mnie napada,
By ja zabić ja niemam dość siły.
Gdyś pol kurczę odwożisz.
Żimny dreszek mnie przechodził,
Stay prochu na panciurę z moczył.

Cyż oszalał ty chanie,
Kim ci kartku nadłamać,
Tu rog z prochem Lepczyńskim na siebie;
Podsyp zapal co żywo.
Przetrzyj ręką Kresowio,
A pal do nocy, albo wteb sam obie.

O tak - dobrze - pomatu,
Czekaj mego wystrzału,
Pierwej musi polegnąć Pan młody.
Kozak odwióć, wyjeżdż.
Wiczeżekając wystrzeleć.
Zayodzil wam teb - Wojeńśoda -

G. A. . . .

Żadaj, bym o przyjaźni utorył ci pieniąż
Tch. ja ci ich nie ułotę.
Kto raz na ciebie rzucił swe sierżenie
Młodość tyłko spierając mój.

Lubor i Oldyna.

(Ballada)

„Tuż się zegnali Lubor, z Oldyną.”

„I dziarski rumak dot z kopat nogą,
Wśród ter, westchnień godziwy płyną,

Oni się jeszcze puścić nie mogą,

„Tade, Oldyno, gdzie wyrzwa stawa.

„Orzęćm rozstac liśćch wawrzynu,

„Pamiętaj o mnie, Kochany Wacława,

„Pamiętaj o nim, jak o zwycięzcu.”

„I gdy dwa lata z górą upłynię,

„Tum z a brzożkami okoto płocie,

„Okoto się przechodzi po tej dolinie,

„Tum oczekujcie mego powrotu.

„Ach bywać zrowa droga Oldyno,

„Tuż dziarski rumak dot z kopat nogą,

„Wśród ter, westchnień godziwy płyną,

„Ale try jednak nie niepomogą.”

„Znowe raz Lubor żonę catuje,

„Ia się, wśród tkania trami zalewa,

„Koni do biegu nogi gotuje,

„Bije kopytem, ziemię wyrzwa.

„Bije kopytem, ziemię wyrzwa,

„Zwoni w wędzido, w górę się spina,

„Tady się optakana jeszcze odrywa,

„Ie męce swego, czuła Oldyna:

„C pierwej zgaśnie słońce w swym biegu,

„Uchyna te gaje, uschną, te bory,

„Uchyna strumienia i na ich brzegu,

„Ale w tożysto pędzą jawnory:

„Nikt zapamięć ciebie, Luborze,
„Albo przestanie kochać Wacława,
„Bądź świadkiem moim przedwieczny Bóg,
„Tak ma przysięga prawda i prawda.”

„Oto twój Wacław wdzięcznym kwiecień,
I ptachąc oycę zegnaj dręcina,
„Wiechaj ci żono to młode dziecko,
„Twojego Lubora zawsze wspomina.
„Już dziarski rumak dotrą kopat nogą,
Wśród lasu, w lesie godzinę płyną,
„Twój na niego... i spłót ostroga,
I pośród kurku znikł przed Oldyną.”

I szybko pędzi, i ziemia jęczy,
Wiatr koto szumi szumi i szumi,
Kon' nożorem pańska, i pałasz brzęczy,
I zbroja jęczy zdaleka błyśnie -
Prozno Oldyna ściga okrywa,
Już przed kurzawą dojrzeć niemożę,
I młoda niema - i... konia nie ma...
Tylko dotrą kopat, co skopat nogą.

Jeszcze się, zdala wznosi kurzawa,
Jeszcze tam oczy zalane zwraca,
Cul' młodego ścisła Wacława,
I zika, drożyna, do zamku wraca.
Dziś tam gąbkim, dzika, drożyna,
Jeszcze tam oczy zalane zwraca.
W młotku leniwe miesiące płyną,
Niema Lubora... i niepowraca.

Już stonć bystre strugi rumieni,
I woda młotki piaszek przewraca,
Już druga wiosna gapi zieloni,
I jego niema i... niepowraca.

19.
Kuchnia Oldyna, Tra lica myje,
I po jagódach obficie sypie,
I ręce łamie, śnieżną pierś bije,
W rozpaczy miękkie włosy wyrywa.

Minęła zima smutna... zatorna,
Lnia się zimniejszy zjaski, rozpacze,
Już się zieloni, już wchodzi wiosna,
I już nie tyle Oldyna płacze.

I stonca w długiej siewie dolinie,
I nie schną gąsje, i dają cienie,
I bystry strumień płynie i płynie,
A Lubor... porzedt już w zapomnienie.

I Lubor porzedt już w zapomnienie,
Już go nie pamięta, i jego zaguby,
Zelisko odkrył swoje ptomienie,
I wiążę zawarł z Oldyną śluby. —

Płocha jak motyl zmienila serce,
Piwce się tylko dzieciom nowemi,
A Wacław biedny i wponiewierce,
Chodzi zoczymą zaptakaniem....

Gdy noc ponura cienie rozszerzy,
I bledy kierzce skryje się w gorze,
Wacław samotny w zamkowej wieży,
Zbłąkane oczy topi w naturze....

Wśródzie panuje cichota grobowa,
Wszystko spiwardo wspaniałym gmachem,
Czasem się smutna odziewie sowa,
Lub chorągiewka skrzypnie na dachu.

Oto te brzołki choto ptotu,
Gdzie teraz nocny słowiczek nuci,
Ach... tam czekałem oycę powrotu,
I tle go niema... już nie powróci! —

„Nie tu niestychać... nie rozumieć gaje...
 „Prozno się nocny słowiczek smuci,
 „Mnie zapomniano... mnie każdy łaje...
 „Bo niema Cyca... już nie powroci...“

Tak biedne dziecię wśród nocnych cieni
 Zalewa oczy... gorzkimi łzami,
 Tylko szum smutny słychać strumienia,
 Lub kłopotliwy wietrzyk liśćkami.

Chłopsze liśćkiem, za chmurką goni,
 To znów bystre strumienia burzy,
 Albo silniejszy - wiewiałe wietroni -
 Kieży się schował - niebo się chmurzy.

Błysk po błysku chmury rozdiera,
 I grzmot powtarza Echo czas długi,
 Błysk się po błysku w wodzie przelana,
 I szepczące lasy, wex braty strugi.

Wiat tamie drzewa, pręci i siwizory,
 Zdaleka ktoś sentni... i ziemia jęczy,
 I co tam niby jak z broja błyszczący,
 Słychać... konfarska... i pataf brzęczy

Brzęczy i błyszczący jęszcze zdaleka,
 I tym dziecięcia młoda strwożona
 Z zamkowej wieży śpiępnie ucieka,
 W strachu do matki tuli się tona! -

Tęszące grzmi niebo i nie przestaje,
 I wół m... skrzypniedy za noku podwoje,
 Lubor... krwioz caty z broczony łaje,
 Na miecz skruszony, rozcięta, z brojęt

„Tni zagasto słonce w swym biegu,
 „Nie uschły gaje, nie uschły góry,
 „Płyną strumienia, i na ich brzegu
 „Te roztozyste stoją ciawory;
 „Wszystko tak stoi, wszystko jak było,
 „Gdy się zieleni... zieleni trawa,
 „Swoje się tylko serce zmieniło,
 „I dla Piłora... i dla Wacława. !

„Niechaj przywiega w myśli ci stanie.”
 „Ktęm poraził syna — o tożas dla Ciebie
 „Drogi Wacławie... wieczne mieszkanie,
 „Stworca przeknawiał o kóło siebie...”
 „Szybko białego konia doskoczy,
 „I wraz z Wacławem pędzi do góry,
 „Za nim się chmurka toczy... i toczy.
 „Wnet się obadwa skryje zachmurzy.

„Cóż Oldyna zamek zwuata,
 „Poniosta broki w dalekie strony.
 „Wkrótce zgryzota śmierci przypięzta,
 „I z dziećmi został życie strapiiony...
 „A w którym zamku cichoci grobowi,
 „Wszystko się twardo wzwał pach gmo...
 „Czajem się smutna odzwie fowa. —
 „Lub chorągiewka skryjme na dachu.
 B...

!Tce

Mój serce i patrzaj w serce

Czy uwierzysz, Ewelino,
 że te światła, co woblekicie,
 czystych niebios mają życie,
 że tak cicho i pogodnie,
 Turoczo i swobodnie
 Przez powietrzną obzar płyną;
 Tak ja z tobą, one z sobą,
 Słodkie wiodą pogadanki;
 Między niemi, jak na ziemi,
 Jest kochanek są kochanki;
 A bohater górnych krajów,
 że tam kocha, co tam zdradza,
 Wznie dumnie tak przechadza,
 Jako suttan wori's serajów.
 Jest to Kizye hozy, miłoby
 Łasny, piękny cud urody.

Czasem gdy go niebo znudzi
 Chłok ziewnie, mgła utudzi,
 Wlenoras cichy jego promień
 Na ziemię lekko spada,
 I mitowci czysty ptomien
 Wpurpurową rolę składa.
 A tam w niebie gwiazdek krocie,
 Kółkiem okiem wchmur przelocie,
 Spoglądają, wprzeniewierce;
 Bo i gwiazdki, Ewelino,
 że tak cicho i pogodnie,

Jureczko i niewiednie
 Przez powietrzny obszar pływaj;
 Mają oczy, mają serce. —

Lecz nie długo różę wianek
 Srebrny promień wmiętkim tonie
 Pieśń ci, tulit, i zachwycat,
 Jedna chwilką, a kochanek
 Zmienny, płochy winnej stronie;
 Innej luby już przyswiecał,
 I wozumiących wód kryształ
 Trymatycznym ogniem przynął;
 Wądzę kropkę, wążdzą fale,
 Mlede dotknął, mlede scionął.
 Tu zatłoczenie, a tu pierzechnie,
 Tu brzeg lekko chce pomuskać,
 Gudząc bieżnie przez powierzchnie,
 By po mokrem tożu pluskać,
 Żadnych wdziejkow nieominął,
 Towawolnie zaprzat na dno,
 I z kochanką skłiwą, ładną,
 Przez dalekie krędy popytnął. —

Lecz nie długo z jasną strugą,
 Igrat srebrny blask, kłębiąc,
 Kręca tonie, winnej stronie
 Innej luby już przyswiecał.
 I promiennem spojrzat okiem
 Na urozie duszy zdroje,
 A tem zdrojem i urokiem
 Były kryte tekstki swoje.
 Co tak cicho, cwieliło,

Gdy łwe serce łosie wzruszy,
Przez błękitne oko płynie,
Wpote cierpien' z twojej duszy.
O wiem teraz że kochanek,
Co już złote gwiazdki zgubił;
Krucit strumień, ruce wianek,
Bo łam swoim już poślubił. —
Ty droga, ty kochana,
Po niebieskich błędach tanach,
Tak do nieba przywiązana,
Ani myślisz o Ziemiachach. —
Nain. Suchodolny

Głosa

1. O Nauko! o ołowianku!
2. Wielka mądrość, wielkie imię!
3. Wielkie nie! rozum czy dymie!
4. Ta umieram w chwicie wieku!

I

Matki ziemi chlubny synu
Przoty łwy wiedzy granice,
Zdarte ciemności przyłbice,
Łud obostwionej, nieśmia cynu;
Piorun stucha twego skina,
Wieczność uchwila ujęles cieknie,
Łomy stawiaj; w wszech woi stekie;
Wywołkles o wnętrności ziemi.
Co; się zrośna z dzioty twemi?
... O Nauko! o ołowianku! ...

2

Cho two przejrzało tonie,
 Ucho gwiazd słyszało pienia:
 Chwała twójego imienia,
 W biegu ster niebieskich płomień.
 Chłód wśród skwaru dla cie wionie,
 Zar ci służy w twarzoj zimie;
 Dalej w tańcu mkną olbrzymie,
 Z nieba zniósłś ziemi zgórę.
 Wiatrem geni przez przysgodę,
 Wielka mądrość... wielkie imię!

3

Lecz co? mądrość? Tobie zyska?
 Gwiazda już świecąca gasnie,
 Eto w marnem prochu gasnie,
 O znikomości się rozpryska,
 Gdy cie śmierć zagadnie bliska.
 Czy ja optasz wielkie imię,
 Lub ja choć na chwilę zdrzysnie?
 Świątynię zdobył oświacie;
 I za trudy masz w optacie
 ... Wielkie imię! rozum czyni dymie!

4

Wiem jak wyjsać stojąc zbytek,
 W przyjaciela uściskaniu,
 Kary wykrada się marzeniu;
 Młot się siega niebios szczytu.
 Altem zayrat w sto blichu,
 Gdyś jad porzł w hydry mleku,
 Tad w naukach zamiast leku.

Wreszcie znam gdzie stójcie skryta,
 Lecz gdy zapierka mi wykwita,
 ... Ja umiemam wrócić wicku!

(Bogucki)

Milosc.

Zardrosny, drwaczny, zgywy,
 Wokorny, smiaty, zlosliwy,
 Raz roztrzepany, rozumny,
 Mily, podlegly lub dumny;
 Jednym slowem zbior jest caly,
 Dobroci i zdrady smilelej.
 Pod temi znaki jest znany,
 Bozek milosci nazwany.

Do Nowika.

Tuk mile kwilisz ptaszyno mato,
 Mieszkaniec gliczki puszystej.
 Nie sie uszron odrywa kato.
 Ach. to kochance on czyni!
 Czemuż Lamona wspominać muszę,
 Co tosem i pieśni swemi
 Uwięził serce, uwięził dusze,
 Co tosem najmilszem na ziemi!
 Gdyś tu, niebo poniosło, jego,
 Tu, spółnicy na szczyt potrzebie,
 Tybys się wrył splećć o niego,
 Ale on kochać od Ciebie.

K. K. K. K.

Wstęp z poematu angielskiego
Żemianin:

Matczństwo szczęśliwe.

O. Szczęśliwi! i z ludzi są szczęśliwi sami,
Co się pod przyjaznemi złączyle gwiazdami,
I mieć szali, chcąc życiem żyć jednym oboje;
Los, majątki, narzeczka i jestestwa swoje!
Nie prawa to, będące srogich ludzi tworem,
Czysto sprzeczne natura, i serca wyborem,
Do najmiłszego związku dwie osoby muszą:
Lecz wiedzieć spółności uczuc, zgodności duszy i duszą.
Tu miłość wszystko z sobą na miętności zgadza,
Tu słodka się przyjaźń rozpowiera władzą,
Tu zasada szacunek, nieznający zmiany,
Wzmocniający się zwyczajem, i kładą ożywienie.
Tu ułność na wzajemnej ułności polega,
Chęć wyprzedza się z chęcią, myśl i myślą się biega.
Ciem światła niech: ciem jego pomysłności nieświeca,
Jego blask, jego rozkosz, jego nawet chwata?
Nie znajdują w uściskach wzajemnych stądcy,
Wszystkiego co myśl rci, czego serce życzy?
Wzajemnych uczuciach, i ożach, które je malują,
Nad samą nawet piękność, miłszy powabierają
Szerokość, łagodność, ludzkość, miłość, dobrą stawę,
I zdrowotne skarby, Nieba dają im tak dawne.
Tym czasem równość, starości nauticę:
Niekiedy się świat ich życia rozwija i śmieje,

Co dzień wzrastają z niemi wdzięki i przejmie
 Widuć w nich piękność matki, widać ojca cnoty.
 Młody rozum nabiera, coraz więcej moży.
 Wrywa trockliwych staran, i światłej pomocy.
 Tak słodkie zatrudnienie gości u myśli wspiera
 Lich duszy, jeszcze nowiej, piękniejszą myśl oboj raci.
 Wzbudza żywą do czynów słasliwych ochotę,
 I gruntować w umyśle nie skażonym cnotę.
 Ktoż? przezwias samych, radość waszą wyjdzie z doła
 Wy, którzy w trosk szczęśliwy rzucając do kła
 Trzecie jak tra nagła napetnia wam ozy,
 I jak ciężar najtwardszych uczuci serce kłóży?
 Spokojność, byt wygodny na snobdy łonie,
 Samki, przypaźni, ciche i wdzięczne ustronie,
 Dni pracy nie naglącej, o powożeniu chwile,
 Poręby w cnotach... i nieba patrzące mile;
 Jakie to daje miłość, serce kochać prawe ciwa;
 W takich im dni zbiegają i życie upływa.
 Pory krążące wokoło niepokojnej ziemi
 Wracając, ich zaślają zawroze szczęśliwości.
 W nadgrode tej słasności klade im na głowy
 Wierwa, uśmiechając się, swój wieniec różowy.
 Tak, gdy wiek im upłynął z celem swym zgodny,
 Wychodzi dnia pięknego, i wieczor pogodny,
 Tyłe wspólnych pomocy, słodkich wspomnień tyłe,
 I miłość ich w najpóźniejszej przeciagając chwili,
 Wschoniec, razem nocą ciemną snem uspieni,
 Razem wolni... śpiąc się do lubych im cieni,
 Wznoszą się nad krążące planety i stonice
 Tydzie miłość nie zna granic, szczęście niema ko
Stuma: Felinokij

Ładziśław i Halina.

Powierć.

W ciemnych zmroku o północnej porze,
Gdy sen śmiertelnych zasłępnął powieki,
Ażarna chmura skryła jasne zorze,
Strachem przerażał huk sowy daleki;
W tej chwili Ładziśław przysięgał Halinie,
Kochać ją wiecznie, i kochać jedynie.

Tuż jej na głowę wyjęcym diwon głuchy,
Chropnieł nocy diwona sta, godziń;
Blade po ziemi płątały się duchy;
Gdy Ładziśław czuwał i ściszał Halinę;
Wtem mu kochanka: „pomnij, rękę, złoty
Trzywoprzysięstwo kara. Nieba srogo:”

Pomnij że dla twych obietnic niepewnych,
Dla mnie dzień smutną okrywa zataja,
Że się dla ciebie z rzekam ocy, krewnych;
Wszystko poświęcam, by tylko być z tobą.
Jednak gdy słubne złaczą nas ogniewa,
Natenoras będzie Halina szczęśliwa.”

Przewrotny Ładziśław na wszystko gotowy,
Słodkim batusem lubię usta spoił;
Użył podchlebstwa tuż daciej wymowy,
Aby sprasne żądze zaspokoił.
Przysięgał powtórnie ugiąć wzy kolan;
Wiernym ci będę matronko kochana.”

70. Przyjmujcie biedna kochanka obcięcie. —
Zdrisław porodem naderżi ją mamie.
Ściśka, catuje — lecz smutne pośknucie
Wsydri dziewczynę, i obława trami.
Wtem on raz krzecz na kolana pado,
Te strasliwą przyręgi jej rękada:

„Terli Haliu zapomnę o tobie,
„Terli mitosci zgasną mój zapaty,
„Tuchaj przyręgi w urozystej dobie,
„Którą zaświadczy ta noc i świat cały.
„Niechaj Bóg wtenczas, Bóg ręką pogromcy,
„Strasnie i karze xbrodnie wiarotomcy.

„Byby sam wyrok nieuchronnej zguby,
„Wydart mi będzie z piosół mego łona,
„A Zdrisław z inną w małżeńskie wszedł skuby,
„Ja ten czas zmartła niech przybywa znowa,
„Niech mnie niewiernym małżonkiem nazwie,
„I jak własnego do grobu porzywa:” —

Wierzy nieczarna i nieporna cnota,
Jedzie z kochankiem swym wdalekie kraje,
Lecz Zdrisław wkrótce na lubo pieszczoty,
Swojej Haliu ożębłym się staje.
Tłsiwa kochanka proźe wie zasmuca,
I on z pogardą krewkoci jej wyrzuca.

„Ja czute prosby na ciężkie westchnienia
„Ja urozysto zgoła głuchy przeniewierca,
„Tni try rzewne, ani przywidzenia,
„Ciemiogę zmiekczyć kamiennego serca
„Kareszcie trami krwawemi Zolana,
„Sada nieczarna przed nim na kolana

Przez swe przysięgi, przez najświętsze Boga,
Przez hanbę, którą dla Ciebie ponoszę,
Przez twą miłość, zdalek nasz drogi;
Powróć ułk powróć, zaklinam cię proszę.
Ułtuy cię, Ułtuy kochanku na domna,
Odwroc mi życie i miłość wzajemną.

Tak mówi ze łzami, i pada na ziemię,
Łitości zebrała twarz omdleająca,
I truchoc. się ściele boleści jej bieżmie
Ułnog Zdzisława, a on ją odtrąca.
Podły zwoźnicel zchodzi pokrypomu
Łóbron kochanki, i jedzie do domu.

Ja biedna cicha przeciąg czasu otługi,
Juz tylko łasy smutkiem jej siedlisko,
A tak kwiecistych zielonawce, smugi,
Zdawaja jej się gadów bydy towarzyszem.
Maby wniw jęszcze promyk życia słysze,
Tak piękna róża wstyd skwaru wędziny.

Wzdrysta jej się pora, oziębiona,
Przychodzi na wieś i dziecię wyduje,
Nędzna, bez wsparcia, zawsze chwiejona,
Wolanie pierścien w statorci sprzedaje.
Lecz, stojąc, sprawuje jej mękę,
Wiesć, że inny Zdzisław oddał rękę.

Wadziła zima, a wiatr przykrył porze,
Gdy ostre wichry z zachodu zawiały,
Ścisnął mroź kęgi posępne przestworze,
Zaolaty ziemie grube śniegu wały.
Biedna Halina nie ma już nadziei,
Biedna sła z drucikiem szuka przystanku.

So mrozi się, rozi, wiata dmiu w bystrym biegu,
A ona dziecko chuchem swym rozgrzewa,
Swiszczący wicher stepa oczy sniegiem,
Z dziecka pieluszek odnem dęciem zrywa,
Wtem dziecko winie, powieki przywiera,
Zwiecza wtył głowke mdleje i umiera.

Przyjmij niebezpieczne gorzkie, też ostatki,
Ty co wniegoli stoczyłeś mi życie,
Ach śmierć okrutna — ptańcie czule matki —
Ach śmierć okrutna — wydała mi dziecko —
Ujść mój języczek zimne nóżki rozgrzewała,
Wieczna parka nie już rozrywała.

Nikt swoje złoty niewolny instrumenty,
Nikt nie u ma i w rozmarzonym zielony,
Tni cie matka ustroi w sukienkę,
Tni cie smutne nie zantażą drwony.
Temi zaś ciężki wypuszczala stowy,
Wtem czarne myśli pęty się pęły głowy.

Zniesionych piersi wydając, wespółniemie,
Unieszła dziecko zolępieniem w wien zworki,
Wdrążających powiekach wzruci też stnemienie,
Powodzi drogo obłokiem obciem —
Wściekłe z nagła porwaroszy w swe dtonie
Ostre zelazo utapia w swem tonie.

Bierny wybladła walspliwemi kroki,
Leży już słabnieje, i upada w biegu,
W krwi ubrozone znalaziono złotki,
Matki i dziecka zarzute wśród śnieg
Kamień mogile krzyża niezaśnięto,
Modlitwę tyłke zmołwił grobarz święta,

katalizujący, Tristum przez ten czas uwolodnie,
 iże wroś uciech i wygoś dziedzinie,
 kryptegga, zdrańca, powięksha swe zbrodnie,
 To niebezpieczeństwa nieopomni. Hulinie. -
 Róty bluzniarza try borkie ofiarnie,
 I wrypkie zbrodnie pełną mu barkarnie. -

Nas unajony zwycięstwowy stółkiem,
 Towarza wnoy i weselną biesiadę,
 Wędrowną duchów błędzących po ziemi;
 Sportręga cmentarz gubiąc śieszkie ślady.
 Wtem krew w nim kręćnie - wylotach bieg przerywa
 Zręczego bładości śmiertelna poręba. -

Tu Kłęcząc smutne rozłożył promienie,
 Straszliwy widok, przedstawił się, oku,
 Trun w pogrzebowe owidy odzienie,
 Stawa, zbladłymi wiadomymi przy boku.
 Wokoło nich czarny rój krótków się snuje,
 Okropną wrzawą straszny zgon zwiastuje. -

Widac jak z trupa wylotą robaki,
 Widać się węż zębami po poroży,
 Odłamek szkieletu - straszne śmierci znaki -
 Pluszcząc krew złona, czarne krople toczy.
 I mara u tasiem ukarana ciosem;
 Jak zawołata przeraźliwym głosem

- Patrz wiarotomny, podnies swoje oczy,
 Ta piękne niegdyś wroczmocego dzieło,
 Jdź przez ciebie robak moje kłoci toczy.
 Wiedu przez ciebie ducha wyzionęto.
 Blugie już pędziś barkarnie twoje lata,
 I bliż się godna choyek zbrodni zaręta.

14
„Główniej niebezpieczny o piękny Halamie,
„Bo się straszny uraczył cię dobie,
„Kiedyś trzy razy przeprosił w gorznie,
„I ledwieś wierny Halamie i w grobie.
„Doślug przysięgi słucham tu przei sobą,
„I miłośnicie biore wyrost ze sobą.”

„Ponurych grobow zadrżało sklepienie,
„Zawyły duchy wśród północnej doby,
„Imświciwy siarki buchnęły płomienie,
„I chor potworów wyzionęły groby.
„Chwyta larwy zgrzytają wśród jęku,
„Trzymając serca nowych zdrayców wręku.”

„I krzący ogień z oś wykładanych pryska,
„Nada z nich zwersem w górę wystrzaskie,
„Strasznym zamachem znów o ziemię cisną,
„I drżką złością wmiarzą je trutę.
„Halamie strasznie wywracając oś,
„Chwyta Izziława i wśród nich kroczy.”

„Tu zgrzytnie ziemia, i skłac poczynna,
„Soczą się, wje porwijane w głęby,
„Wzrostkich czarna pochłania rozpadlina,
„A jedre w złości, socząc piane zęby,
„Wrzeczają w płomieniu, który ich porzeka:
„Wrzucmy go w otchłan, niech zdrayca umiera

21
„I choćkolwiek jest czuć zdolnym porządne pochanie
„Iłto już jest porzeciwym, albo nie nim i Halamie.”

Azara
Kom. Syn matroska

Smierc.

zdravcy Czerwony

Nie była ciemna, milczenie ponure
Lato spokojności na łące, nature;
Wtem Nieczyc zajaśniał mile,
Bo już zblizaty się chwile,
Kiedy duchy z Nieba skrycie.

Na promybach gwiazdy schodzą,
I gorzkie nędraraj życie.
Inem Tagodra.

Nad rzeki brzegiem
To bystrym biegiem,
Toczy metne waty,
Bliższy gromachspaniałty.

Sam z drayca kraju obrzydły.
Teraz, gdzie toż ztociście,
Czekał, by ten swemi skrydły
Przyświłit serce nieczyste.

Ofien' władawym ptomieniu
To kunszlownych lampach skryty,
Poharzuwał w ognym lieniu
Coś tałek z bronią, nabyty.

Marannie przez długie lata,
Gromadził tam bytów złoży,
Kierunkiem niemal, skarby świata
Nie stawało snu i senoty.

Już czas kęsy,
 Władcy spiesz,
 I wanasie rąy brzech zroził,
 I sen jętrze nieprzychoził,
 On biegał po małych chatkach,
 I przestulat tych wtych chwili,
 Co kiedyś zysząc wiostatkach,
 I zis za kray wozystko stracił.
 Napróżno wyrodek pody,
 Wyglądał na jego przyjście;
 Tak jęziemne wiedział liście,
 I smutki serce mu bōdy.
 Porzuci wynioście toż,
 I twiera skrzywnie zamkami warowne,
 I myśli że mu pomoże;
 Świecnych kamieni błyskanie kunołowne
 Wtem niebo znad dala grzmotał;
 Pioruny trzaśły,
 Ognie zagaśły,
 Kiech arcy wypaść z loskotem
 Wchodxi naprzód kęzyc bladey,
 I za nim wstady,
 Jakas powaına osoba,
 Na nię, zatóba,
 Smutna postawa,
 Piersi krowawa.
 I takie wiomo strasliwie,
 I zry z draycy serce leklive,
 Wiedxi nie wierzy,
 Włos mu się jęrzy;

I krzyczy: „To strachy kryje?”

97.

„Stoy, bo zabije...”

„Ale postać blada,

Nie nicodpowiada,

Idzie tylko zaciha,

I wzdycha.....

W tenzas ufną w moc siarczystą,

Porwał zbrodzeni broni ogniasta;

Zmierzył... przycisnął...

Ognia błysnął,

Kula zajaśniała

Z hukiem opadła

Słodek postaci przeszłyta;

Ale ona wolnym krokiem,

Zmierzeniem głębokiem,

Tęsząc bliżej przystąpiła,

Na zbrodnia ramieniu drżącym,

Wspiera się łokciem oziębiałym,

I odpooczywa —

On mdleje,

Postępuje

I za drugą broni porywa.

Wtem ona do niego rzecze,

Głosem takim, jakim cięcze,

Słodko strumień, lutnia brzęczy,

Lub po mogiłach wiatr jęczy:

„Stoy! mnie kula nie zabije,

„A! waszem wzięcie nie rzuci,

„Oczyxna jestem; ta rana,

„Ty wiesz od kogo zadana.

„Synu! wtem ciemnym xtożyłes mój grób,

„A ja przychodzę ratunek dać tobie...”

"Widzę twą duszę smutkiem ucisnioną,
"Chcesz spocząć; pogodziem nie wierności
"Ja ci przebaczam; bo nie matki ozysem,"

"Mścić się nad synem."
Wtem razem wstrząśły się duchy

Zadrzały gmachy,
Jękła noc blade,
Przez okna wpada
Duch czarnej postaci;
I szece głosem zagroźnienia:
"Nie masz, nie masz przebaczenia,
"Jemu, co przelał krew braci!"...

"Pan przedwiczny sprawiedliwy,
"Stan przed jego sąc straszliwy!"

Tak zawołał i ponury,
Lato zbrodnia włoże wciągnął,
Dusze wciemne porwał chmury,
Wiatr za nim zawył, grom błysnął.
Gorukij

Do J. w Dzien' Imienin'...

Lubych urojen' piękna krajino!
Takie tu duszy bawie' przyjemnie;
Często samotny, gdy blade daremnie,
I o przeszłości myśli mi pilna;
Drogiach pamiątek napotykam tyle.
Ile pod okrytą serca obłotą
Miłości ręką pieśzorona,
Jest zagrzebanych wspomnień mogile.
Nie raz, gdy Kęzyc na wysokim niebie
Roztoczy blade promienie,
Na uopionęj ziemi cienie;
Goniąc za myślą, postzegam... Ciebie.
1835 Anton!

Dzień wigilii przed Nozem namiętnym.

1831

Cóż to psów znaczy szciekanie?
 Warna się związa, skowyrę na dworze;
 Pewno już wraca nasze polowanie?
 Dożdżacz wiedzie pary gonące na sforze?

Oh tak to oni — To oni wracają:
 Świą — Droga pędzą sarnie z siciami;
 Świeszkami chłopy co sici stawiają,
 Przed nimi czoto — Ławery z Strzelcami.

Już niedaleko — już są pod figurą,
 Już koło karczmy, Sawu czmychają;
 Cóż też czy sarnie, czyli liszka która,
 Czy też Ławicy z pół łuzina mają?

"Tak się miewacie? — rzecze wódz myśliwych;
 "Tam zoreis jak ryba, dzięki opatrności".
 "Wyprawa nie zła: orznięcie kotów młodych,
 "W sici, na strzelbę, prowadzim dla gości".

Każdy ciekawie zdobył ogłóca,
 Ten zbity w głowę, ten ranny w rękę;
 Wiedny — po śmierci jeszcze spogląda,
 Tak by chciał zmienić śmierci wyroki.

Symozarem gości do jadalnej sali,
 Wraz z Gospodarzem szanownym witają;
 Outatki łamają — a gdy złamali,
 Łyżenią robie na wrzajem rozciągają.

& Łuki łęgowej nazwisko.

Cieluż uprzejmie winiszę Panu,
Pan się znać tamie opłatkiem;
A każdy wedle swojego stanu,
Szczęścia przyszłego częstuje datkiem.

Wierny gumieny, aby wyworożyć
przyszłego lata zmiarę obfite,
Życząc aby Bóg dał szczęście dożyć;
Każdego zboża stada snopy wite.

Wtem wazę na przód słońca stawiają,
A stół był sianem pod obrus stawy;
Prosi Gospodarz - gości nadają,
Jedzą i piją węgryn chowany.

Wnet zbiera dzianoki i woznica strzeli,
Słania się saniem pod bramy Dworu,
Pan, goście wsiedli - saniem znikneli,
Ja sam zostatem - jak mnich wśród klasztoru.

Tęż na południe maty pokój w dworze
Tam wchwile mego wiejskiego uhrucia,
Było bezsennych nocy moje tożę;
Tam omuśnięty wozem - koci traski życia.

Noć ciemna okna zastoniwszy kirem,
Wonurem mrokiem weszła w sery ściany;
Tak trwożny majstek - potrzebą skanem kirem,
Płynąłem - morzem nieznajęci kotłany.

Diędny wygnanie, gdy w umysłach uśonął,
Gdy w ręk sam uczył - jak liśćek na wozie,
Techny przeortoci obraz się przesunął,
Przed oczu duszy - i skonał na wchozie.

Wspomniałem przyjaźń i miłość chwile,
 I świętą ziemię, i pamiątki ogień;
 Za lesniem westchnął — i tyłko tył
 Znalazłem lekarstw, na cierpienia mnogie. —

A na kształt skwarem uciśnioną chmurę,
 Gdy ją skra dotknę ognistego gronu,
 Powoza rzeźiste krople wody z góry,
 Tak ją puszczam biec zrom pokryjonomu. —

Leży wnet mnie nowa odwaga budzi
 Zmarzeń, podespnych optakanię doli;
 Jest Bóg — wyrzektem opuszczonych ludzi,
 On mi zaginę marnie niedowoli. —

Tęchąc lot nadać myśli odmienną,
 Wotam by ogień wznieść na koninie;
 Leży próżno wotam — przepaść kuchenny,
 Wice jego urząd tymczasem czynię. —

W poprzek i naprost drzewka, krzyżują,
 Spodem na węgle dme z całej wity;
 Chwytają ^{się} ptomysk — i wnet goruje;
 Za wziąłem płoć-wiersze nie, skłócić. —

Antoni S.

Skarga na J.

Chociaż ja proszę i proszę, jednak mnie nie kocha,
 Niechka, że trami twarz rosze, zawsze niestęła i płoska.
 Dla czego ci, kłóba dato, ten wlicach powab uroczy?
 Nie czarujące czy, gdy masz czułości tak mało? —

osy-pi

Wiersz

Nowabnych spojrzeń zacząćować siłą,
Zakłaciej pokój udaniem westch nieniem,
Ludzie uśmiechem, słowkiem, kwarcą miłą
Znać stodoz. Nieba rozpleć by promieniem,
A potem złamać danych przysięg łysię,
I miłość serce wrozpaczy zostawie;
I znową mocą nowe czucia przysięgę,
A i te wkrótce z nieowagą zakuwawie.
I w Wiarotomnym szukać zalety;
Oto jest miłość kobiety. —
Mocą utudzeń spokojności odjęta,
Jacie przed światem, tłumie serca bicia,
Potem przysięga niestamana, święta,
Zanewnie wiarę, i poświęcić życie,
I zanamniawszy i ludzi i siebie,
Łaty świat zamknąć w miłym lubięj oku.
I chwili zdrady uległszy potrzebie
Bez chęci z emstą znosić jąd truciizny,
I umrzeć potem byle przy Jej boku;
Oto jest miłość męszczyzny. —

Wiersz Napisany

Spokój młodziemiec kiejstus słuchał uchwicie stucha
Cora kiejstusa. Hłona miłość i piękna jak kostiwo.
Jesień płynie, z jesienią ciągną się długie wiadomości,
Nawrotna jak zwykle wrości i rorennie croszku.

Za krásami usiada, albo się bawi przędziwem;
 A gdy igły migocą, toczą się chyłkie wrzeciona,
 Walter stoi i prawi cuda o krajach niemieckich;
 O swojej miłości. Wszystko, co Walter powiadał
 Towarzystwom dziewcząt, myślała takoma, pomyślała;
 Wszystko umie na pamięć, nie raz i we śnie powtarza.
 Walter mówił jak wielkie zamki i miasta za Niemnem,
 Jakie bogate ubiory, jakie wspaniałe zabawy,
 Jak na gonitwach waleczni kopieje kruszą rycerze,
 Dziewice z krugantów patrzą i wieniec przyznają.
 Walter mówił o wielkim Bogu co w ławie za Niemnem,
 O niepokalanym synu boga, o rzyzy,
 O rzyzy postać uniewinął, wiodłom pokazał obrządek.
 Ten obrazek młodzieńiec nosił pobożnie, nie piersiach;
 Ojciec Litwinów darował, gdy ją do wiary nawracał,
 Gdy pacierze z nią mówił, chciał wszystko nauczyć,
 A sam umiał; niestety, on nauczył ją kochać.
 A sam uczył się wiele; z jakim rozkosznym wzruszeniem
 Wypowiadał Litwini już zapomniane wyrazy.
 Każdem wskrzeszonym wyrazem budzi się nowe uczucie,
 Jako i kora spopiotała byty to stodkie imiona
 Odkreślenia przypaźni, stodkie przypaźni, i jeszcze
 Stodkie wyraz nad wszystko wyraz miłości, i torem
 Nie masz równego na ziemi, oprócz wyrazu Cyryjona.

Wiersz Dumanie

Na tym pagórze wzu brązowym krzakach,
 Stojąc, sobie dla odpoczynienia
 Miał to chwila wytchnienia
 Po tem, co się cierpiato w barakach.

Także gwałtownie me potężenie
Zmieniał burzliwe igły i kłosa;
Wzrosły się białem srogich gromów ciosie,
Dziś się zaledwie słyszą ptasząt pienia

Wiele dla serca są te nucięcia,
Wiele są twoje powaby Natura;
Ale nie mają wstępu do sumienia,
Które na wszystko spogląda ponuro.

Kiedy nad polską krainą zaltysta
Gwiazda wolności i ludów zbawienia;
Zewsząd się radość wmoje duszę ciśnie,
Bo się Ojczyzna dźwigała z uspieniam

Wiele i teraz jeszcze wspomnieć sobie,
Kiedy młody Polska Bożym wsparła się;
Przyjęła śmiało przy Ojczyzny grobie,
Zginąć na wieki lub żyć wolnym ludem

Co było imię Polaka nosić,
Lub dźwiękiem było wolności;
Wszystko się zaraz do broni rzuciło,
Dla odzyskania niepodległości.

Świetne zwycięstwa nad zuchwałym wrogiem
Były walecznych owocem powstańców,
Polska stawa po okupie czołgiem,
Wnet się rozległa do Zamorskich kramion

Dnia 29^{go} 7^{bra} 831 A Skł

Oczyrno droga Lechitów krajnie.
Właczynie nigdy wielkiego przestworza,
Dziś twym berłem dwa ogromne morza.
Lecz czarny, zimny Bałtyk płynął,
W świetnej wielkości ceniąc benta za nie
Nie chciałas Ironów od obcych narodzić,
Swobodnie żyjąc bez zdrańskich zachodów
Sięgając Rusi i Szwabii granic.

Czemur nie idąc za Sarcia przykładem
Kraję nie chciałeś bratać kraj cudre,
Możeby podła na obcy ustąpił,
Niktbyła trula życia swego jadłem.
Cóż szukała twemi święte luby.
Oto haniebne na twą starość życie.

Leczysz — i wy już syny giniecie skrycie.
W więzach obrusnych dumnego despoty.
Lecz przez haniebne, przez zdrańskie myśli;
Nigdy się polska podłością nie zmarszczy,
Przyjdzie czas, kiedy Bog powstanie już kielec.
Y nowe życia granice wykryje.

Nie chęć się, próżno dumny Syranie,
Lec wolny naród Łachów pokonał;
Lecz duch jego dzielny nie skonał,
Ty drzyż okrutny — jeste powstanie.

Przebiegiem w kolebce kto wyssał kochanie;
Kto się wrodziwszy wychował krajnie;
W jego miłości wciśniętych niezaginie.
Chyba go wydrze ostatecznie skonanie.

Dzielni Polacy, dajcie dłoń do dłoni,
Zamiećcie wrogów na wieki przywiązanie,
Jednym się duchem, jednym myśleniem spragnięci
Bog was przed niemi swą barierą zastanie.

Boża rożnica.

Hymn.

Boża rożnica drzewico.
Kuchaj nas matko Adora,
To oyców naszych spiew,
Wolności błysku zorza,
Wolności rosół krawi,
Wolności bije drwon,
Boża rożnica !
Wolnego ludu spiew,
Zanies przed Bożą tron.
Podniesmy głos rykome,
Wach grmia wolności spiewy,
Wstrząsa się mosty więz.
Wolności piśniem wyciszę
Himne granity Newy,
I tam w ludzie — i tam maja duszę.
Noc była — Orzeł dwugłowy
Dumał na szczytach gmachu.
I wszponach most ołowu. —
Kuchajcie, zagrzmiaty spiew,
Zagrzmiaty... i ptak xprzestrachu.
Uleciał nad światy krzyż:
Spoyrzal, i nie miał mocy
Wstrzec na wolne narody.
Olśniony blaskiem swobody.
Fruchtłenia. I waiomości uleciał, potno
Owstyd wam, wstyd wam Siliwini,
Szeli w Gedemina grozie.
Odpocznie ptak zakrwawiony;
Głos go pokoleni obwini.
Ten narodził się w narodził
Krwia zardzewiać horony.

109
Nam się chylić przed obcemi;
Nam we własnych upać się witać;
Wziąć życie we własnej ziemi,
I we własnych spać mogiłach.
Do broni bracia! do broni!
Oto ludu, smartwychwotania
Ziemnej pogrzebienia toni,
Z popiołów życia nowy
Powstaje lud — błogostan panie!
Niech brzmie pieśń jak wdrzeń gośdowy.
Boga rodzico dziewico —
Słuchaj nas Matko Boża! Słowacki

Wzrost nowego Roku 1832.

Do N. J.

Łaskawie Muzę przebaczyć przesłuchane,
Żem waszemu łutni dołknął się, ukradkiem;
Raz tylko wpięte, uderzę stronę —
Widzę, czności — mitych pamiątek spadkiem.

Jeśli niewinną ręką nie zdolam,
Dobyc' zgiej tona uwruc' skłiwęj duszy,
Do mojego się sera odwołam;
Kto go zrozumie — tego poruszy. —

Łacny K. ty mnie zrozumiesz,
Proś od twych przodków przejął dobre serce;
Bo miłość wspólną matkę wruc' umiesz,
Co języcze wstąpię, głębi iskierce.

Przeziem dla jednych nowy rok wstąpi,
Dla drugich nieszczęści bije godzinę;
Wiedny nim sobie los przytki stąpi,
Bogać w nim swoga widzi ruinę.

I każdy mile coś sobie marzy,
Exarowne wymyśli roi nadzieje;
Nad grobem jeszcze śmiał sobie starzy,
Tak młodozi, którym wiosna się śmieje.

Tako sen błogi wśród buźliwicy nocu,
Przebiega dla nas rok stary,
Oby ten nowy przy Nieba pomocy,
Ziścił starego świetne zamiary.

Oby się do nas wiosna roxomiata,
Lubiej przyrzecia złota nadzieja,
Owoce lata, jesień zebrała,
Nim mroźne wichry zawieją.

Tęszcie ^{się} Niebo chmurzy do kota,
Zywioty wzruszcia waleczą z przemocą,
Lecz wnet duch czasu za Polską wywołuje,
Zachód, północnie do walki z północą.

A nim jutrzenka Zławieria błyśnie,
By żył swobodnie na rozkoszy tonie;
Kiechay się przypaść do serca przyciśnie,
Miśtu galaxie przypną, mile odlecie.

W Dom swój zawita Śmie, dośladki;
W na dgrode pięknych uślug Cyryxnie;
Odo kto tak kochał - dzieńi wpolnocy Ma
Wart młodym miśtu - laurci wsiwizne
26. 10. 1852 A. Skm.

Marzyle moja, kiedy przeczcie bole,
W ostatnim puszczu wniepamięć oddechem,
Kiech boski pokoy widzę na swym orole,
A w bolach na cie patrzałbym z uśmiechem.

Andersson. Antkiewicz.

Albo ty myśl o kochaniu,
Albo się nie patrz tak pięknie;
Do mnie wtem powaźniczanie;

Serce już pełnie. —

Umiem ja cenio szkarb drogi,

Tys' się, ten uwieściła drożyc,

Ktoż dla Ciebie nie ubogi?

Coż ci mam stworzyć?

Oddałbym ci, cato mienie,

Leż coż byś za miłości chciała?

Gdyż już za jedno spogrzezenie,

Wolności zabratą? —

Moje Trio.

Gdybym rodziców kochanych,

Widział, wstąpił w toś siwy,

Nieszczęśliwymi nieznękanymi;

Byłbym, ach byłbym szczęśliwym.

Gdybym widział ulubioną,

Patrzac na nią okiem szliwym,

Dobra Matka — dobra żona;

Byłbym ach byłbym szczęśliwym. —

Gdybym przez przecucie wieszore,

Ktore mnie tak często tudy,

Widział na Ojczyźnie jeszore,

Byłbym najszczęśliwszym z ludzi. —

Szczęśliwi, najszczęśliwsi, którzy od powicia,

Łaczą naja wie kochac, i czuć rozkosz życia. —

Do T.....

Sonety.

Luba, ja wzdycham, przymięciś niedzielnicy nieoznacza
Trzyna mi okropnego rozmyślenia chwile
Ach, może serce twoje co cierpiato tyle.
Może, boję się, wyrzec pusłota, zgrzyoty.
Luba, i cożes winna, że twych Orazów groty
Tak palące, że uśta smieją się, tak mile;
Żebyś uśtaś mój Cności, żebyś swój własny ryle.
I na żebyś ognia twórcy, wlat wnasze i stoly.
Przewaloryliśmy wiele, i dni i tygodni.
Ułoży, zawsze samotni, zawsze z sobą wparze.
I byliśmy oboje długo siebie godni.
Teraz, ach! pojde trami obławac Oltarze:
Wiebde mój Zebrać przebaczenia i brodni:
Tyłko niech mie Bóg twój zgnęzoła nie karze.

Dzien dobry.

Dzien dobry nie śmiał budzić, o w dzień, czyny widoku
Tę duch na polu w rajske wylciał. Chłotice.
Są rudy z oślat, boshie ozywiając lice;
Tak słonie na pol wniebie, pol w sebrnym obłoku.
Dzien dobry, już wstehnda, błysnął promyk wotki
Dzien dobry, już obraria światłosci łwe zrenice,
Zuprzyktraję się, uśtom muchy swawolnice.
Dzien dobry, słonie wotkach, ja przy swoim bokus.
Niedzielnicy dzień dobry, łwe łwe senne wotki
Wdetraty mi światłosci. Niech się wprzodowydowien
Twóhawem wotajęsz sercem, zorzewionem z drowie
Dzien dobry, nienozwalasz ucalować ręki?
Ważesz omyć, odchodzę, O! masz rukiemki
Ułbiez się, i wyjż przeko, dzien dobry ci powiem.

Dobry Wieczór.

111.

Dobry wieczór! on dla mnie najśladźszym życzeniem;
Kiedy czyto przed nocą dziełi nas zagnora,
Lzyle minie ranna znowu przywołuje pora.
Nie żegnaj się, nie witaj z takim zachwyceniem,
Tak w tę chwilę, wieczornym osmielony cieniem.
Jy nawet milosci rada, i ptonie się, skora.
Gdy usłyszysz życzenie dobrego wieczora,
Zyszesz okiem, głosińszcem, ramawiasz westchnieniem.

Niechaj dzień dobry wschodzi tym co spodem żyje.
Objawiać prae, która ich ręce jednoczy;
Dobra noc, niech szerszeliowych kochanków ściera.
Gdy z rozkoszy kielicha, trawk ostode, pija;
I tym co wie, kochaja i swą miłość kryja.
Dobry wieczór niech przyjemi i byt wymowne oczy.

Przypomnienie.

Luba, czyż te piękne wieków naszych lata.
Jeszcze się, kiedy twój maluje pamięć?
Kiedysmy sami tylko, i sobą zajeci,
Dbać niechcieli o reszte obcego nam świata?
Chłodnik, co się, zielonym jax minem wypłata.
Stumien, co z mitem szmerem po tace się, kręci.
Tam nas często, wzajemne tłumaczących chęci.
Dobry noc, miłosna zastonita szata.
A kiedy z proś bladego wyprawszy obłoku,
Śnieżne pierśi, i złote rozświecał pierścienie.
Dobrego wdręnom twoim przydając uroku;
W ten czas wena porypa słodkie zachwycenie.
Włota się, spotykaja, oko ginie woku,
Lza że tra, iż westchnienie niezniesz się westchnieniem.

Cisza Morska.

• Lur wstąpiłki pawilonu wiatr zaledwie musnie,
 Achemi gra pierśiami rozświecona Woda;
 Tak marząca o szezściu narzeczona młoda,
 Ludzi się, aby wesółknać i wnet znówu asnie.
 Nagle nakosztatł choraqwi, gdy wojnę skonizono,
 Premia na maszłuch nagech; Chwał lekkiem ruchem
 Kłotyra się, jak gdyby płktykuty Łanuchem;
 Maytek wyłechnął, podożne rozśmiał się grono.
 O morze, pośród twoich wesółych zryjałek
 Jest polip, co spi na dnie, gdy się niebo chmurzy,
 A na cisze długimi wywija ramiony.
 O myśli! w twojey głębi jest hydia pamiętek
 To spi pośród złych losów i namiętney burzy.
 Gdy wrecie spokojne, xatupia wniem szpony.

Zagługa.

• Szum wiekazy, gęsiu morstkie snują się straszylta
 Maytek wbiegt na drabina; gotójcie się, dzieci!
 Wbiegt, rozciągnął ławist, w niewidzialney sieci:
 Tak pajzyk eratujacy na skienienie sidła:
 Wiatr. Wiatr, dawa się, chwł, xrywa się, zrydzidla
 Szawała się, nierzługe, wpieniosty zamieci;
 W nosi kark, zdeplal pale, i wokros, siebios łeci;
 Cłłoki crotom sieka, wiatrechwyła poc skrzydła.
 • I mój duch masztu lotni bija, wśród oemtu,
 Wzdy ma się, wyobrażnia, jak warkocz tych zagle
 Nimowolny krzyk łazra, zwesółym orszakiem,
 Wyciągam ręce, padam na pierśi chwłtu:
 Łdaje się, że pierś moja do pędu go naagli;
 Ze kłho mi, szexwo, lubo, wiem co to bydl! Ma kiem

Burza

113

Widarto żagle, słę przynęł, ryk wody, szum zawiej;
Głosy śródniej gromady, pompy z łowiszczce jęki;
Coś tam liny kłajstkom wyrywały się z ręki,
Słonie krwawo zachodzi, xniem reszta naszej.
Wicher z tryumfem zawył, a na mokre góry
Wznośniec się, piętami z morskiego ośmętu,
Włupit geniusz śmirei i wszedł do Okrętu,
Tak żołnierz sturmuje w potamane mury.
Ci na pół leżą martwi, oś zatamat dlonie,
Ten w objęciu przyciął zegnając się, pada;
Ci modlą się, przez śmireę, aby śmirec ożgnąć;
Jeden podróżny siedział w miłowaniu na stronie,
I pomyślał: Przechławy, kto sily po strada,
Albo modlić się umie, lub mać się, z kim zegnąć.

Dobra noc.

Dobranoc! już dno więcej niebodem bawili,
Niek onu Aniol modremi skrzydłi się ołoczy.
Dobranoc! niech odpoczną po trach swoje ocy,
Dobranoc! niech się serce pokojem zasili.
Dobranoc! z każdej ze mną przemowionej chwili
Niech zwołanie drwiłk jakieś eichy i uroczy,
Niechay gra w swoim uchu; a gdy, myśl zamroczy,
Niech się mój obraz senngym xrenicom przymili.
Dobranoc! obroć pioxze raz na mnie oczęta;
Zdrowol dca — Dobranoc — chusz na stęgi kłanęć.
Daj mi piersi ucatować Dobranoc: zapęta.
Dobranoc! już uiektas, i drwi chusz zabrańc?
Dobranoc ci przez kłamkę; nieośety zaimknęta.
Jdowstarczając Dobranoc, nieośety ci zasnęta.

C. Szerzyna de. Rozryw.

Rozyno gdybys wiedziata
Kiedy miłosci zapalata,
Niewinnych kochankow dwoje.
Niewinnych jak ovy twoje.

#

Najprzod byty powtorzone,
Czesto spojzenia kradzione
I tego najwięcej strzegli.
Oby sie, oczyma nie zbiegli.

#

Alc gdy ^{ich} istności zdradzi,
I ovy razem sprowadzi;
Oboje wzajem spojrzeli,
Wtedydem rumianem optoneli.

#

Zaraz sie, wzajem porauca,
I znower zaraz powroca;
Zarowno i on, i ona.
Najstodszym ogniem palona.

#

Tuz śmielej na sie spojrzeli;
Tuz bliżej siebie staneli,
I co ovy umowily.
Wierne ich dłonie stwierdzily.

#

Dopiero przedkimi pooty,
Gdy ovy sercom doniosly;
Reszta zmyślowi odosypuje.
A same cencie panuje.

W rok chybia, język niegada;
Miłość mocna miłość rada,
Wyrzec: Kocham, kto mógł śmielsze,
Tęsząc ten niekochał wiele. —

#

Półm gdy lię pary miły,
Usta się, wrzajem zbliżyły,
I przez najczulsze ścisnięcie,
Duża się, na droży zmięnie;

#

Coś wten czas równa na ziemi,
Zich rozkoszami słodkimi? —
Królowie, jak dla nich mała,
Szczęśliwość wasza i chwata? —

Karpisze

Trzeba się kochać.

Trzeba się kochać piękna. Rozumno,
Półki rzekwiesze lita nie miada;
Na to ci serce i piękność dano,
Leby kochała, była kochana.

#

Trzeba się kochać, wszystko ci gada,
Co tylko żyje, co sobą włada,
Semi prawami rządzi się, wiecznie;
Trzeba się kochać, trzeba koniecznie.

#

Kiedy się trafia, wzyj, przychylne,
W przód się szukają, przez drogi myłne,
Półm zdytane ruby niechcący,
Rozpalają się, w płomien' gorący.

W (nie)zwieża, tajemnicy,
 Głowa ciho cicho kłenicy.
 Loserka styxa, a niht na Stronie
 Co przyjaćielskie otwierają dłonie.

Prawda że czasem mitosi dokuczy,
 Nie spi, nigada, troszke się mruczy,
 Ale i w ten czas, kiedy ją kłatem,
 Cudem, że była moim żywiołem.

Mitosi sprowadza ludzi w gromady,
 Natka pokój, zabrania zwady,
 Mitosi pociecha, wycim jedyną,
 Trzeba się, kochać stoika Rzygno.

Pyshe.

(mawiesi Księżna)

Wy, którzy macie serca czule i kłliwe,
 Nad moim losem wściekły i złościwe,
 I ty piękności w tryumfach chętnie
 Zadrzyp, a patrzaj jak mitosi jest mocniwa!

Równie jak Wy w wieku kwiecie
 Czysta, piękna, wopaniata,
 Patrzcie jak mię, srodze przebie,
 Mitosi prześladowata.

Sych troche woziekw, czyli da kto wiecie,
 Porządowata mi Wenus nad miare,
 I z lat dziecinnych zmierzyszy me wozieki,
 Same mi tylko dała czuć trzy jęki.

Zjęt łaski każdy kochanek,
 Nijak zdala z troskand,
 Bez nadzi i zrodt lat ranek,
 Kochać, i bydx kochana.

Tak opuszczona od ludzi widowanie
 Stała. Naśka przed Bogów wyrocznie.
 „Alie nieotety, rzecze głos panury:
 „Przydka porzuciła, mężem twój się cory.
 „Wierchaj ja Cylic wiodłudna
 „Sama puści pustynia;
 „Mimo rzec wam pewnie trudna
 „Wiedzą Bogi co czynią...
 Cylic przez żywą, w tych wyroczniach wiare,
 Wnagdzisz księgi sprowadził ofiarę,
 Tam rzekłszy i płaczem: „Córko bywa zdrowa.
 „Wierchaj cie, Niebo w swej opiece chowa.

Odszedł spieszno, ach dniu srogi
 Ta między okropinemi,
 Pustynia pełna trwogi,
 Padam marowa ku ziemi.
 Alie w momencie i tona drutkiem skatę,
 Wznosi się patac ogromny, wspaniały.
 Widać wokoło ogrody, chłostki,
 Kwiaty, kaskady, przepyszne portyki.
 Na cud ten tak znakomity
 Dzw i strach mnie napada,
 Czylam w drzewach napisy ty:
 „Psyche moim sercem włada!“
 „Wiemam i myślom: niechże wierzyć ci;
 Ale głos miły odzwie się, z boków.
 „Psyche! ty będziesz w tym miejscu panować.
 „Muszę się wrócić nad tobą, i słować
 „Ja twym mężem będę; ale
 „Znać, mnie nigdy nie musisz,
 „Wrocie wszytkie smutki iale,
 „Gdy się znać, mnie pokusisz.

Te słowa sercu objęty plot strachu.
 Chodzę spokojnie po moim pysznem gmachu,
 Wiedząc kąt karku, przebiegam ogrody,
 Bawia me i myśli kwiaty, padki wody.

Wszedł dzień przedko, zgasły zoro,
 A w pobojnem pokoju
 Wznosi się rozkoszne tożę;
 Ktady się, nan' we xnoju!

Wiosłety! u krolce wchodzi ktoś nieznajomie,
 I leży przy mnie, aule śnihać xawnie.
 Xwał swych do moich nieożę ogień z letnieniem
 Łala, mnie wreszcie swem prziął płomieniem.

Nim błysnęły zoro łongce,

Ułozedł, ale wieczorem

Wrocił, a tak dwa miesiace

Trwata rozkosz tén kórem.

Byłam szczęśliwa, u tak dzieńném z amęsciu;
 Lecz xły duch jakiś kućł mnie w tym szczęściu
 Aby raz uyrzeć cel mego kochania,
 Co miłość takim sekretem zastania.

Myslałam sobie co ranek

Kuśł To bydzi porwana,

Gdy by był piękny kochanek

Bremur się, kryć tak stara?

Watał się, uwiósł chęci nieporobyty,

Wszedł nowym cieniem, kłonek u kuty,

Ukryłam pilnie w kącie światła lichę,

On wszedłszy: „dobry wieczor Psyche!”

Ucałował mnie serdecznie,

A po krotkiły zabawi,

Łaonęł niedługo bezpiecznie,

Łeżąc, bez xmytów prawie.

W tenorac ja wótawory jak na jednej nodze,

Ochotna z lampą do łóżka przychodzę,

Ach Boże! co tam me oczy uyrwały!

Piękności co jej ród ludzki niema cały!

Gdy go tak oko pożera,

Gdy płomień serce xarzy;

Lampa mi się, xwał wydriera,

Pada i jego parzy.

Budzi się, a wnet wyda krzyk okropny:
 „Łoż cie, cemiela na cajn nirozstropny?”
 „Zadrzyp, leżay się, zemsty mojej Matki!”
 „Ulyżysz wnet smutne twej kary zadatki!”

„Znaż iem jest Borek Miłości!”

„Wdzięki nie twe utrudziły.”

„Zigram cie xdradna piękność!”

„Zniknął mąż mój mity.” —

Nalychniał patac x strasznem pada traskiem
 ciemność przeraża, błyskawica blaskiem,
 Wjednym momencie nie niewidzę, zgola,
 Tylko stos głazów okropnych do kota.

„Kłam wtem raxie wpoł żywa,

A leżo try obficie.

„Wolam: Wenus niebądz, młociwa,

„Daru mi aby życie!” —

— „Żyć niewdzięcznico! Żyć w tej tu pustyni!”

„Recht do mnie xfukiem głoxy głos Bogini:

„Tle twarz twoja, co dxiś wdziękiem tudzi,

„Tux ostad będzie straszyltem dla ludzi.” —

Odpowiedziałam: „Ach pani!”

„Spatrz że twarz ma nieślocha;

„Twey sorowości nieganie,

„Luz niechay syn twój mnie kocha!”

Po odebraniem tak strasznym wyroku,

„Błagam się, wżędzi, od rana do zmroku;

„Luham by mi się, mój Matkonek wrócił,

„Mity, chociaż mnie tak wrogo porzucił.”

„Przywykam do mey szpetności;

„Piękności dar niebezpieczny,

„Nę niedbam, Borek Miłości,

„Gdy ty wniem sercu wieczny.” —

Myśliwy.

Nie! pragnę wielkości świata
I zponęt jego zartuje,
Gdy wśród zimy albo lata,
Wesoł i zdrowy poluje.

#

Chociaż władca szkodną dlonią,
Zadnych mi nadgrodz niedaje,
Dość gdy mi ogary gonią,
Albo wyżej dobrze staje.

#

Wic! nie, chelpe zwycięstw lekce
Wojownik, niesyty sławy,
I ja spotkawszy się z dziekiem
Odwaricie starą boję krwawą.

#

Co tylko w mych kniejach gości,
Wichrzą mi śladły wśród śniegów,
Kniuch mam lepsze wiadomości,
Wieli policya od szpiegów.

#

Gdy do jam wpędzą ogary,
Zwiększym je kopie, zapalem,
Wieli kruszcowe piczary,
Walecznik z górnictwem całym.

#

A skoro zakonnie wzmawę,
Wieli trąby zwycięstwo głoszą;
A ogary moja sławę,
Tak by gaziły wznowszą.

Wiesi
Wisiadnica.

121.

Do kota! do kota!
Niech żywo nitnie płasza!
Do chwila wiosna
Niedługo jest nasza.
Wnet przyonie ogniwo
Ucie za wtoś.
Do skłanek więc żywo,
Nim przyonie ogniwo,
Nim zwichrzy go los! —

Niech schorx drzy xbojarni —
Hey bracia do skłanek!
Za zdrowie przyjarni!
Za zdrowie kochanek!
Uderzcie niech skatę
Oryja na diwisk!
Niech xdrwićy świat cały;
I gory i skatę
Niech wtoza ten diwisk! —

Kto pierwozy wyswionie;
A do dna skłenice,
I xwiorze dton' sionie
I emoknie lic wlice;
Hey wiwat! niech żyje!
To chłopiec to chwast!
I kocha i pije,
Hey wiwat niech żyje!
Niech żyje nasz brat! —

Niech żyje kto boski
Wnioot nektar dla ludzi,
Niech żyje, kto trooki,
Kto xemote, nim studzi! —

Kto w wuxcie wochocie
 Sprzedra woy wiek!
 Hey wtaachach; wzy wxtocie;
 Citek wuxcie wochocie
 Nie wiczey tak citek!?

#

Wam least grzmi teraz
 Na worystkie wswiat konce;
 Za prace — krew niesax,
 Zudxkoscii obronce.
 Tu nie drzy mysl wtonie,
 Mknie smiato na skron;
 Gdzie puszcisz wswiat dtonie,
 Pod tronem na tronie,
 Za bratnia imiesz, dton!

#

Hey jeszore raz wktoto,
 Niech puchar obleci.
 Tych xdrawie. ci czoto
 Brod losow xamiaci,
 Brod burzy i gromow
 Stawili za kraj —
 Hey bracia, przez Edomow
 Do mieczow do gromow
 Cyryna nad rary!

#

Brutnoy wam wuxesii
 Ten puchar od Braci!
 Kto wyzsa mysl picoci;
 Kto serca niebraci
 Za wolnosć dac sryje —?
 Przyjaciel czy wrog —
 Niech zyje, niech zyje!
 I wrog nasz niech zyje!
 Nad nami jest Bog!

179 Kikimur

Wrażliwość. Stęchłość.

Grzmia pod Stęchkiem Armaty,
 Ostyżają białe rabaty;

"I Dwernicki na przedzie,

"Na Moskale sam gdzieś.

"Hej za lance chłopacy,

"Czego będziemy tu stali?

"Sam się bija rodacy,

"A my będziemy Stęchali?"

"Chodź na trzepac Moskala,

"Bo dziś polska powstaje,

"Niech nam polski niechala,

"Hej zabierzmy mu driała!"

"Zrywali się razem,

"Pootarunek rucali

"Nie wolani rozkazem,

"Na batalia, przybyli.

"Co tu stęchac? Ułanie?

"Pyta jeden z nich znowo:

"Kropią naszych Mospanie

"Stonice zostało dziś krwawo!"

"Ejże, kropią, mowicie?

"Takie kropie niemają

"kiedy wy tu stojcie

"A wcy oni strzelają?"

"Wszak to driała nie drzewo

"Wszak to blisko wiaruoy;

"Hej na driała co żywo!

"Dali naprzed krakowoy!"

"I krzyknęli wiaz, hurra!

"Własnie gdy wrog nacierat.

"O tam leci za chmura?"

"Pyta ExTabu Generat."

 — "Generale Krahinsky!
 "Znac swą pocztą rzucił!
 "Oszaleli wiarny,
 "Bez rozkazu ruszyli;
 "Oto kryte wargaty,
 "Patrz jak leca po to!
 "Patrz jak świszą harmaty.
 "Wiedziemy swawole! —

 Leżę gdy wódz się tak gniewa,
 Groźnie patrząc do keta,
 Ktoś od walki przybywa,
 I zdaleka już wola:
 — "Generale! to chwąć!
 "Od lewego tam skrzydła.
 "Wiódz ctery harmaty
 "I mookali jak byda! —

 Leć, leć, wśród błonia
 Gromią krahuskie kopuła,
 A Dwernicki spiąt konia,
 I okrzykiem ich wita:
 "Dobrzeście się spisali!
 "Zawsze tak Polak byje!
 "A Krahiny wolali:
 — "Wasza Polska niech żyje! —

Siewacz

(Hus. Tyllera.)

Półen nadziei radości
 Siejesz w uprawnym zagonie;
 Kłusasz w ziemi złote ziarno;
 Pewny że z powrotem wioziesz,
 Wszyskie uszy z wbojnym plonie;
 Żadne ci niepojdzie marno.
 Czemuż na wieczność nie
 Wierasz, żeś tak skwapluwie?

Kruc na ryjną crasę rolę,
 Czyste ziarno nie hakole,
 Łasiiy ja mądrze crynami;
 Piękných crynow cryte xiasno
 Ulyrzyx w nayobfityym ptonie,
 Ładne ci niepoydzie marno,
 Wrystkie na wierności tonie
 Piękneme poznasz kwiatami. —

Pieśń.

Na pieśni, uwyciętwa synów,
 Obudź ^{się} dziewico tklivą;
 Drie chwata blaskiem wawrzynów,
 Pięknosć skronie okrywa.
 Łuba jak wiośny poranek,
 Grom, lii mija xdaleka;
 Skroni twoje korona czecha,
 A serca pragnie kochanek.

Łremuż wódz niepowciagniony,
 Wrycerskie wotepuje szranki?
 Łoż mu xjedna blask korony? —
 Jedno spoyrzenia kochanki!.....
 Łorko nieba, drie na nowo,
 Ypasmie dni twych się xawyna...
 Odpowiedz: cała dolina
 Łreka na miłości stowo. (Rom: Samotnik.)

Róża.

Łxęśliwa róża, bo swa świeżosćia,
 Wyobraza piękną twarz pani
 No ja przypniesz x zwykłą uprzymosćia
 Wermiesz biała, wa rączka, spocnie twoy wórch na nię;

116. Nakoniec umieścić ją wplotach pięknych włosów
czyż można niezarosnąć kwiatka tego losu?
Chociaż uprawdzić to szerokie krótko byłoby stąg,
Chciałbym stołą tę chwilkę, byż umieję ten rezy-

Do Wianka

Tricie

J. Niemnie domowa rzeka moja, gdzie są wody?
które niegdy i zerpałem wniemawiając dźwięk.
Na których potem widziałem płynącem ustronie.
Teraz nieopieczonemu szukając ochoty.
Tu Laura pstrzga zchluba, na cien swej urody.
Subita włoś zaplatać i zakwiecać skronie;
Tu obraz jej malowany w srebrnej fali tonie.
Zami nieraz mój dół, zapalenie nieś miłoty.
Niemnie domowa rzeka, gdzie są tamte źródła.
Aż niemi tyle szeregów, nadziei tak wiele.
Kiedy jest mile latka dziecińczych wesele?
Gdzie miłozę burzliwego wieku niepokoję?
Kiedy jest Laura moja? gdzie są przypaciele?
Wszystko przeszło! a czemuż nieprzejda łzy moje?

Wł. Mick.

Wzgnanie.

Eraild Harolda.

(z Serda Byrona)

I.

Byway mi zdrowy kraju Kochany.
Tuż wmglisty niknie sz powłoc
Sivionę, wiatry, szumią batwany.
I morokie płaćwa swięgoc.
Dalej za stoncem, gdzie jasna głowa.
W zachodnie pogrzeza piąny;
Tym czasem stonco byway mi zdrowe.
Byway zdrow kraju Kochany. -

II

W kilka godzin rżane żorze.
 Promieniami błysnie jasnymi.
 Obawę niebo, obawę morze;
 Lecz nieobawę mię ziemi.
 Zamek na którym brzmiało wesele
 W wirna zatoka pokryje;
 Na watach drżkie porośnie ziele.
 W wrot pios wierny zawyje.

III

Bojdaś ty mój parciu, parciu mój maty,
 Co znawiaś te try i żale?
 Czy ciebie wichrowi zdarsanych szaty
 Czy morokie lekają fale?
 Rozwesel oko, rozjaśnij czoło.
 W dobrym okrecie, w pogodę....
 Łotny nasz sokół, nie tak wesole.
 Tak my polecim przez wodę!

IV

Wicch szumi fala, niech wichor głośny.
 Niedbam pogoda, czy stota;
 Te try wyciska rąbki mój duszy.
 Nie bojaźni, ale tęsknota.
 Bo tam mój ojciec, moje kochanie,
 Tam matka zostata droga;
 Tam wspanyły mor, procz ciebie, Panie,
 Procz ciebie tylko — i Boga.

V

Ojciec mnie tylko pobłogosławił,
 Nieplamie ani narzeki;
 Lecz matka, którem we trach zostawił,
 Także tęskliwie nas szuka?
 Dosi, dosi mój parciu, te try dziecięce.
 Zrenicy twójcy przypłaja;
 Gdybym i ja miał serce niewinne,
 Widziałbys we trach i moja.

VI

Pójdź tu mój górmku, górmku mój młody,
 Skąd ci ta bladosć na twarzy?
 Czy roztukaney łgaox się wody
 Czyli francuskich korsarzy?
 — Dnie Haroldzie, niedbam o życie;
 Niedbam o łoo igrzyska;
 Ależ zostawił żonę i dziecię,
 To mi txy xocxu wyciska!...

VII

Żona na końcu twojego ślota:
 Wzielony mieszka dąbrowie,
 Gdy dziecię płaczem „Cyre!” zawoła,
 Cóż mu nieszeżona odpowie?
 — Dosi, dosi, mój górmku szusznia twa żalosi
 „Ja choć piy dziecię nie mogę,
 Hnieyż mam żulose, czy większą, talose;
 I miedząc się, puszebam się w drogę.”

VIII

Kochanki, żony, płacz mić nie wruszy;
 Do nim zabtyćnie poranek,
 I btekitnych oczu te txy osuszy,
 Nowy mąż, nowy kochanek.
 Wieżał mi ziemi gdzieś młodosć strawił.
 Nicotrażno podróże wodne,
 I alużę tylko, żeś nie zostawił.
 Nic — coby było też godne.

IX

Sisax po świecie błądził szetokiem
 I pędzą życie kutare.
 Czegoż mam ptakać? za kim? i po kim?
 Kiedy niikt po mnie nieplacze?
 Pies chyba tylko xawycje xrana.
 Nim obca karmiony reka,
 Kiedyś swego dawnego pana
 Wściekłą przypwita pawozeką. —

„Tu okrzęć pierwszą kraje głębiny,
 „Zagle na wiatr rozwinął.
 „Wiedbam też jakim brzegom popłynę,
 „Bylebym narad niepłynął.
 „Gdy mię tuż, jasne i nudną, kryształową
 „Cyrumna, modra płaśszyszno.
 „Pówitam lasy, pustynie, skały.
 „Bada' zdrowa, luba Cyryz no! *h. h. h.*

Człami przerwana.

(Ballada)

„Ojcie mój zabij mię raczej,
 „Zakop mnie żywcem do ziemi;
 „Lub się mię zlituj rozpaczę,
 „Porusz się, łamię mojimi!

#

„Wolęć się, pierwsi co nie szka,
 „W work zmiękniję skata twarda,
 „Wzleć zapomnę Henryka,
 „Nix będę żona Oskarda!

#

„Zofio ma! porzuc' te zale,
 „Beta me rozkazy spokojnie,
 „Swoy Henryk myśli nieotałe,
 „Albo zabije na wojnie!

#

„O nie! mój ojcie kochany!
 „Dusza Henryka nie płocha;
 „Niezna on zdrady lub zmiany
 „Tak wprzód mię kochał, tak kocha!

"Ję go nauczył dla Ojczyzny,
 "Pozwicać zdrowie i życie;
 "W jej obronie wzięte bliźni.
 "Wstrzymali jego przybycie."

#

"Pomnij dając poiegnanie
 "Gdyś go przyodział zbroją,
 "Rzekłeś: wroć dzielny młodzianie;
 "Wroć, a Zofia jest twoją."

#

— "Nie bawna! skąd jest ta śmiałość?
 "Znam dokąd zmierza ta mowa;
 "Śmiesz mi winić o nieśmiałość?
 "Nie wraca! dotrzymam słowa."

#

— "Ojciec mój, wieczone ci dzieki
 "Wyrwałś mnie z głębokiej piekła."
 "To rzekłszy krasa już renki,
 "Błede jej lica powlekła."

#

"Sypiąc w łóże wrota sokoli,
 "Twarz hrabięgo mocno zbladła,
 "A dłoń jego poniewoli,
 "Na rękojeść miecza spadła."

#

— "Ojciec widział boleść rzewną,
 "Chciał zwrócić nagłone wesele.
 "Henryk mam wiadomość pewną,
 "Dowrota wprzysta niedziela."

#

— "Wiadomości?" Rzekł hrabia wrogo,
 "Mierząc ją okiem surowo;
 "Wiadomości? skąd, i do kogo?
 "Lecz mniejsza; dajem ci słowo!"

#

"Wiedz, tylko skoro połowy,
 "Zgadana dojdzie niedziela;
 "Zadany nie stucham odmowy,
 "Chwilę, niezwłoczne wesele."

To rekt, wiot szyszak wspaniały
 Twyredt: a serce Looi
 Było jak kwiatek omdlały,
 Kiedy go ranny deszcz xroci.

#

Łecz prośno czecha i czecha,
 Nikt nieprzyjerdzał tym szlakiem;
 Nikt niezaabłyonał szyszakiem,
 Niema ni konia ni czecha.

#

Zaledwie ranek niedzielnny
 Porzucił wieże, xamkowe;
 Xyrdzają goście weselni,
 Brzmia wkoło pieśni godowe. —

#

Łegar południa domierza,
 Wxyrtho gotowe, wkaplicy;
 Łecz jiszere niema rycerza,
 Ni młodey, oblubienicy.

#

Ona na szorst wzniośtey wieży,
 Kłora kragły gródził, ganek,
 Spytakana patrzeć wybierzy;
 Ale niejednie kochanek.

#

Oknem rucając za droga,
 Słucha; nieomijając oday hac;
 Ale niewidac nikogo,
 Ani nikogo nieołychar.

#

"Aneto, wotap tu na wieże,
 "Siac przy mnie patrz na le, droge,
 "Kole go w xrok lewy potrzebne,
 "Odo ja już patrzeć nie mogę, —

#

To rektory hwarz chustka stoni, —
 "Aneto, która gozina? — stoni —
 —spot bito. — spoyrzyj po stoni —
 Txnowu ptakac zachyna. —

„Aneto niwidziysz kogo?
 „Niestetyżysz szęstą i lewą?
 — „Kiech tyłko s. umi drogą,
 „Tumany piasku tu niesie.

 — „Nie wiesz? — nie zgoda.
 „Ach ja nieszczęsną, niestety!
 „Czas nagli, powinność wola.
 „Henryku, gdzie ty, ach gdzie ty?

 „Niwidziysz ty wrog, innej,
 „Smiejesz się, i z żalów szędziysz,
 „Mogę miłości niewinny.
 „Aneto! nie że niwidziysz? —

 — „Kiedże, jak konie biega w xawocy,
 „To oni pani, to oni.
 — „Cni, kto oni? — pan, młody;
 „To oni pani, to oni.

 — „Okrutna toż, więc nie miną
 „Nad miarę straszniejszą mi śluby!
 „Oby ten moich przyrzeczno
 „Gdzieś, ach, gdzieś mój luby!

 „Zbliża się, moment straszliwy!
 „Kato się, ciekam daremnie.
 „Henryku, zjij, więc szęśliwy,
 „Gdy nim bydr' moiesz boremnie.

 — „Córko minęła godzina,
 „Kiech strach uszytko gotów:
 „Pomnij o moją pędynar,
 „Na postuszeństwo i słowo.

 „Nie truj oycę twemi łzami,
 „Kiech się, wargami płaci wargami,
 „Henryk jawnie wargami nami,
 „Poydr, zostan żoną Cerkarda.

„Zostanę, Ojczyzo zostanę,
 „Mitów, sielawisć przemożę
 „Lecz oko łzami zalane.
 Dziwizę wybiegło na drogę.

Gdzie się pyzaniem kolumny
 Kościelny wznosił, krąganiek.
 Obyczajnym szuraniem dumny.
 Nat niecierpliwą kochanek.

A w koto niego młodzińce.
 Dłyszczące od złota i stali.
 W mirtowe przybrani wieńce
 Oblubienicy oczekali.

„Patrzcie: to ona, to ona;
 A przy niej dwie druszkę młode
 „Złota jej cała załona
 Obłata kochatłone, urodę!

Tak w wozie promień słońca,
 Tak drząca była i blada,
 Łzami zalana zrenica
 Nieśmiało ku ziemi spada.

Uderza w kottę i rogi.
 Dzia cchem okna, w kapticy;
 Wstapa wesele w jej progi;
 Oskarż przy pięknej dziewczicy.

Kę uroczystej ofierze.
 Wszelki xrobiniszny porządek;
 Kędę zwymkłe koniżyt paciorki,
 I zwymkły zaczęł obrządek.

Na złotej tacy pierścionki
 Stawem i woda poświęca,
 „Młodemu pierścien matzłonki,
 Matzlonce dając młodzińca.

"Ton' prawą podnosi w górę,
 Łyśta przysięgę powoła;
 "Bierzesz go za męża? — biorez! —
 "Zwłaśney ze i wolney woli?
 #

"Milekysz? odpowiaday śmieć!
 "Porzuc'le niewczesne zale.
 "Twój Henryk niewróci wcale! —
 Leć jakiegoż szmer wkościec?

"Postawia kosztatna i smiała,
 Twarz razem miła i szroga;
 "Niciurpliwością postata,
 "Przedniec się, gdzie stoi droga! —
 #

"Zbroja czarna bez znaku,
 Nierównym kurzem okryta,
 Na czarnem jego szyszaku,
 Czarna powiewata kłta.
 #

"Łekty rycerza widokiem,
 Łud kornie czoła uniza;
 On idzie nagłomem krokiem,
 I do otłarza się zbliża!
 #

"Szmer głuchy powstał w kąpłicy;
 Kto to jest zgadnąć nie mogą.
 Drżysz serce biedney dziewczicy,
 Między nadzieją i trwogą.
 #

"Ach nieba to Henryk luby!
 Radosnem wita okrzykiem. —
 Kiedy konieżył zacięte śluby.
 Leć już z kochanem Henrykiem! —

Milczenie.

W
 milotniej nocą gdy się woz toczy.
 Gdy tyłko gwiazdy migają;
 Wpolicie ty czoły śmiertelne oczy.
 Połoga stworzy zglębiają.

Idę zgiętki żłonię nieś taktą myśli.
 W: bilet pod niebios sklepienie.
 Huczenie z stworzą tacy się stoisz.
 Ktoż pośrednikiem? milczenie.

#

Tuż się na łebie sprzyśnięty, losy.
 Utracaś wszystkie z kolei.
 Przedmioty drogich sercu nadziei.
 Są tużem zabójczy, kozy.

Tu groby... matki, siostr, syna razem.
 Ku nich ulata twe skłanianie.
 Chcesz zgony? co jest jego obrazem?
 Ach przebog... sen i milczenie.

#

Botanik, niesłuszność sięga cię srodze.
 Przyjściu zawiodła niemiernie.
 Na przykrym życia niestety drodze.
 Niewidziś kwiatu leż ciernie.

Rozpacz cię w dachie goni budożce.
 Wskazując bolu ulżenie;
 Gdzie cię złosi bratnia dosięgnie niemoże.
 Co kci troski? milczenie!

#

Łos z targat związek ciosu pocieskiem;
 Ażarnach szersza wstrząst się, złoskotem;
 Jasna dni wlokniem utkana złotem.
 Legła pod guszów zwaliskiem.

Tuż zemota, miece z pochem dobywa.
 Leż gdy się, mota sumienie;
 Łitost zorszakiem lubym przybywa;
 Ktoż goi blizny? milczenie.

Do Niemna

O Niemnie! wozinnu, woco, rzek litewskich księżo.
 Takie piękne złoty usny wyłaty się, wocy
 Gdzie są tak starych woydeloty twoje?
 Nie godną cię pieśńkę nie tulnie nauczyć?
 Gdzie są, i jakie wnadnie oni cie zabili!
 Gdzie w pieśniach słowicozy z hushanku Maryli
 Stawisz twoje wody, doliny i kwiecie?
 Ten dzisiaj gdzieś goni po szerokim świecie!
 Niemnie! gdzie są redzone łupch brzegów Rusalki.
 Tak narocy urodzisz, skromne jak fujalki.
 Nie gwiazd niedolizy przy szczytach blasku,
 Nie perł na morskim rozbielonych piasku.
 Tyłe dzievic na brzegach niemenskich wiewało.
 Gdzieście piękne Rusalki, i co was spłoszyło?
 I za kim dziś oplakana pogonie powieść?
 Was tu niema — a moja dobrze z tąś delecto.
 Niemnie! oczysta rzeka. gdzie są tamte wody
 Gdzie Litwin z chwala, buzał wryperskie zawoły
 Gdzie twoje możne zamki, i błążące do Kola.
 Grożące szturmującym nadstawiały czoła?
 Zamki wgruzach leżące, hurchany pokryły.
 I ziemie trymskie luki, kopyśkie grubie;
 Zamki, miasta, te wozystkie ciebie opuściły.
 Jeden dąb wiosny tyłko twoich brzegów strzeże;
 Cieszkroc dąb szerszkowszy nadolinach Niemna
 Bo czy mu ranek świat, czy noc mglisty, ciemna,
 Wdłużony ziemi, gdzie starzał, i gdzie roślina
 Zielonym cieniem zdobi miejsce swego rodu. (du
 A choć go czasem piorun ogniem zapłomieni,
 Lina złoci obnary — znów się, rozzieleni;
 Lina, gasnący starzec, zwiosną, znów młodzieniec,
 Majowa zieloność nagie czoło wieniec. —

137.
Nie wieszysz kim i kogo czasu ty uginaszali.
Kaz nam jenoisz zyciu zapala pochodnie:

Wst. zamek już niewstanie, gdy się, raz powali,
Zelazo ródza przetrawi — człowiek nie odmłodnie.

Niemnie. Zwierciasto Litwy, stoku Kryształowy.

Wacbie litewskie ziemie, litewskie dąbrowy.

Tak dziewczę na świetną idące biesiadę,

By wleństwa wygładzone wpatrują się, rade!

Niemnie. widziałem ciebie, gdy tłum ciężkich tożsi

Uroczyście po twojej ptawie się, porowoz;

Widziałem cie, gdyś ginał w nieprzejrzany lasie.

Gdzie ci racza. Notoradka wodny katarz niebie;

Gdzie Wilnia, uścisnąć miłosnym kryształem.

Leż nigdym ja cie z takim nie widział zapiałem!

Niemnie. jakżes mi cichy — zda się, że łwe wozy

Łdzymaty się dziennemi strudzone uchodzą.

Także lubo na ciebie spojrzeć wieczorem.

Se we mglistej powłocie ciemniące fale,

Se brzegi wód ciemistym ozernione borem;

Stowik melancholijne śpiewający zale.

I te głosy natury wacchem wód wzruszania,

Także zgoenie wstępują mojemu dumania!

Wdzięcznym ci — lecz te wdzięczności szliska na zawieść

Tuś mi wziął najlepszego zmoich przyjacieli! (driedli.

Obo już barka ochotna, za pomocą, wiośła,

Wiechętnego na drugie brzegi mie, uniośła.

I na tamtych zostaty najlepsze dni moje.

Na tamtych też najstodrze wypłakałem żdrożę

Sam pylem rajski nektar miłości, przypaźni;

Wszystko przeszło — jak przeszły ony mój wyobraźni...

Szytko zdała twe fale bityskają w noc ciemną.

Tak przeszłość błyskawia zama, a przyszłość przedem,

Symrazem witaj dla mnie, witaj kraju nowy.

Zegnaj luba przeszłości — Niemnie bywa zdrowy!

G. Młodzieńca.

I.
 (P)restan młodzieńcze być wroch nieśmiały.
 Przed pięknych drzewie spojrzaniem;
 Kwiat choć go nie szara, słonca uśmięty.
 Testni za słonca promieniem.
 Ani się leżay, że cie to more,
 Na chwile zbawie pokopie;
 Woły byś ciche gorzką wierzorze.
 Wiernie są stołkie we zdroju. -

II.
 Ser - li się boisz? młodości Terka,
 Wierz mi, nie czyni nam maki;
 Ser, jako kiedy rosa niebieska
 Złożanych włosów jutrzenki
 Spłynie na łono wierny poranka,
 Patrz, jak się ziemia uśmiecha,
 Tak po tej Terce dusza kochanka.
 Nową rozkoszą oddycha.

III.
 Sokolim lotem życie przemija,
 Tak kwiat wzruć wiednieje;
 Kochaj młodzieńcze, póki ci sprzyja
 Młodość, z uśmiechem nadzieje.
 A czy to błysnie pogoda zła,
 Czy czy żalosci popłyną;
 C'bie na drodze twego żywota.
 Najmilsze kwiaty rozwiną. -

Uciniek.

Chęć się, podobac Florci umiłem.
 Gdyż spiewy lubi niemiernie;
 Ale darownie. - Jas jest jej mitem.
 Bo zółkiem spiewa miśternie. -

Pieśń Mysłowska.

I

Już znowa drżąc ciuwa w borze
Ranny, w ogień: wachód się pali.
Rzucacie miłkie sny i łóżce,
Dalej bracia, dalej, dalej!

Wachód się pali

Ogień porze

Czas bydn' w borze,

Dalej, dalej, ...

Rzucacie miłkie sny i łóżce.

Wstaniec leniwa cępte puchty
I spronie wiaza do potłocenia;
Wstaniec lekkie niewiesticichy
Przed zwrociacem stroy zatusnia;

##

J. Niechaj Bogacz pożywaniem,
Goni nudy, przez patace,
Nam las domem, mech postaniem,
Trud zabawka, szeregciem prace.

##

O jak tożko w gęstym lesie
I cięga błędne kniey mieszkanice.
Poki oka strzał doniesie
Nasze kraje, nasze krańce!

##

Gdzie gros strzelby niedostanie,
Kiedy chart nie dojdzie rączy,
Sam się nasze panowanie,
Sam się nasze panstwo koniury!

##

Proźno się ten szeregciem chwali,
Kto ma wrzysku dni leniwe,
Dalej bracia, dalej, dalej,
Nie ma życia nad myślowe.

(Już znowa drżąc ciuwa w borze) && rep.

3) Niech obcemu zbytek ptoły
 Tłudne możnych stoty zgina
 Niechay stłucne stawe chtoły.
 I cukrowe frankois wino;

 Dla myślnicow mało breba,
 Przy nam biesiad nie zayrzeli.
 Kłozy wpracy kawat chleba.
 Gdy się z wiecmyz družbą dzieli!

 O jak stożko wiczym cieniu
 Spozyc z brudow, gdy wesole.
 Przy rozgłosnym tazy brzmieniu
 Petna exara biega wkoło.

 Siwiechy, zarty, uczt nam strzeż,
 Wsyztko z sera nie zporozu,
 Cheesz bydz strzelcem, bądz kolega,
 Cheesz bydz panem, poydz do Dworu!

 Jam na ptochey losow szali
 Chwicy nadzieje blaśku choiwe.
 Daley, bracia, daley, daley!
 Niema zycia nad Myślnie!

 (Dziś w ujęt dżiki, erwa wboze) Kt. rep.

III.

Niech się galant blaśny lery,
 Fryckumi wózy zława,
 Sprawiać kłamstwa i dusery,
 Al nog pięknych niech omdlewa.

Myślisz, biorąc wkrwawe szranki,
 czyś serce chce młodziźnie;
 Co miłszego dla Kochanki,
 Tak Kochanka stawaj wieńcem?!

 C. jak słodko gdy miżeni,
 Powracamy poźnem mrokiem;
 C. jak słodko gdy nas wieni,
 Spotka dziwę zwabnem okiem.

 Wjść uśmiechem wjść spojzeniem,
 Gubim pamięć. Wstępnym dniowym,
 I wjść tożkiem uśmieszkiem,
 Nabywamy rzt do nowych. —

 Strzelec kocha nie się chwali,
 Że mu wrzajem serce skłiwe.
 Dalej bracia, dalej, dalej!
 J. Wiemasz życia nas myśliwe.
 Dalej! Dalej! — — —

J. Nurk.

(zmemieckiego dyktora)

 „Cotie zryczy, albo zgiermkowi który,
 „Coty chciat pornać w okhtan tej kopiel?
 „Cto ten puchar złoty rzucam zgory,
 „Tuz go paszecz czarna skryta nowiej garzeli.
 „Kto go berćenney zdota wydziec wozie,
 „Ten go zatrzyma dla siebie w nadgrozie.”

 Tak, król ogłasza, i wólcj famiej porze
 Że szczytu strażanej, przepasowstiej skaty,
 Co się wotwarle wychyliła morze,

Brzucha cwoj puchar między wieńskie waly.
Któr jest tak śmiałym, postarząm pyłacie
Loby chciał zglebić te wońne okielanie! -

#

! Hyczy to orozax guimkow i rycerzy,
I woszystcy miliza bojarńia, przepięci,
Berdenną przepasę hażdy otiem mierzcy,
Recz zyskac puchar zażen niema chęci.
A król się pyta po trzeci raz znower:
- Wiemaz nikt sercado tego potowu? -

#

Recz woszystcy trwają w milozeniu głębokiem:
Aż zład gdzie guimkow trwożliwych orozyna.
Skromny młodzieniec śmiałym idzie krokiem,
Z brucha par zwiebie, i swoj plaszczy ogina.
A ta odwaga w tak wysokiej mierze
Zdzwia niewiadoty, i mżane rycerze! -

#

J. Modrzaniec staje na pochytej skale,
I wzramą przepasę wlepić swoje oczy;
Wtem wir le samą, kilore potłknął fale,
Z okropnym rykiem na powierchnią loczy,
I oto nagle z berdennego brzucha,
Z grzmiejącym toskolem straszny wal wybuchu.

#

Ywie, i kipi, i huczy i przyoka,
Właśnie jak woda, gdy się z ogniem zetrze:
Aż pod niebiosu frumną parą ciska
Prz się bez końca balwany wpowiastie,
Niewyczerpane żyga wciąż przeftworze,
Tak gdyby z morza miało powstać morze!

Lecz przecież woięktos' skromić się poczyna
 Iż białej piany razem nieopodźwianie
 Rozżółwiałą paszłą czarna rozpędzina,
 Bez wenna, jakby upiekł szła ciekłanie.
 Kręca się fale, w warzą, w zatopie,
 Wier je w głaz ciągnie, i żarłowie żtopie. —

Tu się nim wybuch, znówu wrocie' zdola:
 Młodzieńco Borki' poleca obronie:
 I... przeraźliwy krzyk słychać do kół:
 "Tuż, wż, zanurzył, już wód męcie tonie!"
 Pelna tajemnic paszła wż, zamyka
 Odwarzy nurek z wż nazawozie znikła.

Wnet na powierzchni panuje milczenie;
 Pod wózą, tytło stłkła huk daleki,
 Do kół słychać, głębokie westchnienie:
 "Dzielny młodzieńcze zginął na wieki!"
 Wier co razi moim' wyję po głębinie,
 Karzy drząc ciekła, czy nurek wypłynie.

Gdybyś koronę chciał wte rzucić tonie,
 Wyrekl: "Kto zdola wydobył ją z wody,
 Zostań królem, osiędzie na tronie,
 Ja bym tak orogim, wyrekl się na groby."
 Do co ta przepaść woscy głębi ukrywa,
 Sego niepomi żadna dusza żywa. —

Nie raz, od wiru pochwycona nawa,
 Skryje się, nagle w tej strasnej głębinie:
 Lecz grob żarliwy temu nieoddawa,
 Ledwie się czasem jakiś szczęść wysłynie;
 Wtem co raz bliżej cisywa, wż burza,
 I moim' rzyty, i już wż wynurza. —

Yurę, i kipi, i buczy i przyska.
 Utaśnie jak woda; gdy się zogniem zetrze.
 Aż pod niebiosą szumną parę ciska.
 Prą, aż bez końca bawiany w powietrze.
 Nie wyzerpane ryga wciąż przestworze;
 Tak gdyby z morza miało powstać morze.
 #

A wtem z czarnego rzem łopieliska.
 Los się podnosi Bielrego od śniego.
 Wystawia ramię, jaśnym grzbiem tyśka.
 I co na rity porze się do brzegu.
 Aż to on, puchar trzyma wlewy dłoni;
 Tuż nim uchwija, wyskakuje z łoni.
 #

Udycha długie, ocycha głęboko.
 Światło dnia wita, i mody zasyla.
 Krywę wż radośny rozlega szeroko:
 "Żyje, ach żyje, przepaść go, wróciła"
 Łmekrego grębu, z przepiascistej wocy
 Wydobyt dużej, powrócił bez z kocy.
 #

I'n się, przez mółtek przebija do broła,
 I wśród chrzyków pada na kolanas.
 "Cóż jest puchar, spełniła twa wola."
 A król z nak daje: "Łóhć u kochana".
 I bpoś wieruch w puchar naluwa mu winą;
 Tu dridny młodziań tak mowić zaczyna:
 #

"Żyję długo krolu! Kiech szersza urywka,
 "Kto tu oddycha, i widzi dzień miły;
 "Leż tam pod wocą mioszka śmierci szarszawa,
 "Dagwis i oświadczao, jest to chęć nad rity,
 "Prośno chęć sztowiek odkryć to przemica
 "Iceni zgroźą chryste i nola".

„Gdy mię wis porwał pioronem leciałem.
 „Ktęm rzwiży strumień podwojny opoki
 „Wciąłktem na poprzecz buchnął na mnie watem,
 „Wraz mi chwyciły podwojny potoki. —
 „W białym piwem wylekłego strachem
 „Wzięły wokoło potężnym ramachem „ —

#

„Tu Bóg kłóci me usta z drętwiać
 „Widzę straszny trwoga, zasłaty śluby,
 „Wchazat mi z głębi w bok szteroczą skate,
 „Łałem się chyżo i uszedłem z guby. —
 „Tu się i puchar zaplątał w korolach,
 „Der nich wberdemych był by zginął falach.

#

„Bogiszere barzo gębokie przeostrenie,
 „Kryła pocemna, wkarłana posłokas,
 „I choc tu wielkie mierzkało w pieńcie,
 „Przeceż wioziatem zwiżrętem mego oka,
 „Ze smoki, imię, i roine poczwary,
 „W puchielny paszery wstęły się jak mary.

#

„W najkaraaniczże porwijane kłoby,
 „Kojem kijały okropne, straszylu,
 „So Koch kolezasty, to strach ostrożby,
 „Kłot polwora straszna i obrzydła,
 „Kłorska twona. Flay poczwara wsciekła,
 „Kły wyozwierzające już się do mnie wlekła.

#

„Tam ja wioziatem sam jeden i drizey,
 „Widzieli pomocy całkiem pozbawiony.
 „Kijory larwami jeden cruciem schazy,
 „W straszny samocze bez żadny pomocy
 „W gębokiej puszery, wśród gadu lęzysza.
 „Władze się głoś ludzkiej mowy nieprzećwika. —

"Jak roślawalem w kropyńcy, obawie,
 "A tu coś pętła, roztacza swe ciotki,
 "Chce mnie pochwycić, ja bez zmysłów prawie.
 "Puszam z rąk, dłoń, korale korzonki.
 "Wnet mnie z wściekłością chwytą wir ponury.
 "Leż na me szczęście runa mój do góry." —

#

"Król go wysłuchał z wielkim zdziwieniem:
 "Wex puchar, rzecie, zatrzymaj go sobie
 "I tem cię jeszcze oddasz pierścieniem.
 "Który ma tyle klejnotów w sobie,
 "Gdy znów skoczysz, i powiesz doświadczyć,
 "Co tam w tem wirze ukrywa się na dnie." —

#

"Npory to ciotka nadobna i tkiwas
 "Ach drogi Cyce, srebra rozczutona:
 "Niech ci się srogich igrytek nierzuciwa;
 "Co on dokonał, żaden nie dokona.
 "I gdy wiekzszego meślna chce wofierze,
 "Korhak, niech gwałtem zawstydzi, rycze." —

"Ale król na to nie nie awaria zgoda,
 "Dorywa puchar i topi go w grobie:
 "Szale, twa śmiałość wydobyci go zdota
 "Pierwszym rycerstwa znakiem, że ostatec;
 "I z tą, ~~która~~ co teraz mój listój wrywa,
 "Przejęszcie ślubne złota, nie ognista." —

#

"So go przenika gadyby, błyskawica,
 "Ox mu się iskrzy, odwaga, gorze,
 "Spójrzy na przedmiot, bardiż się zachwyci,
 "Widzi jak płonie, mieni się i mdeje.
 "Piękność nadgrody, wzmaga w nim zżecanie,
 "Pro śmierć lub życie runa ci, wolehłanie." —

Ze wybuch wraca stychać to zdaleka;
 Do go ogłasza huk okropny wprzód;
 Królewna Trami schyla się i czeka.
 Wzryskując, a wszystkie powracają wody
 Łecz i w górę, i w przepaść powietrze;
 Ale młodzieniec zostaje na spodzie. —

Pr. Kamiński

Uczucie Polska nieugięta.

Chęć Pierwsza.

Uczucie Polska nieugięta...
 Zabrzmiato anad wisty,
 Okowy przysty;
 Oręż błysły;
 Polska niech żyje,
 Do broni Bracia! do broni!...
 Do broni! do koni!...

††

Czołw stopa kraj deptany,
 Krew moskiewska niech obmyje;
 Polska niech żyje!
 Niech gina tyran;
 Dzwon ludu gwałt bije;
 Głos swisty wroświat goni;
 Do broni, do koni!
 Wolność niech żyje!...

††

Powstanie narody,
 Wywalczcie wolność,
 Skruszmychalców,
 Zwalcmy tyranów;
 Do broni, do koni.
 Polska niech żyje!...
 Wolność niech żyje!...

„Regnum ci xono, regnum was dxiutki,
 „Hej dajcie rumaka;
 „Daremniez glos matki,
 „Nie wota Polaka: —
 „Nie placz — Synu! ty krwi moja,
 „Jesze staba twoga dtoni,
 „Liczka dla ci jesze xbroja,
 „Liczka twoich przoskow tron;
 „Ktuz komory, pilny roli,
 „Kozie kiedy Bog Dornoli
 „Wstapad poracjom wdomek nasz,
 „Wtedy wszystko, wszystko dasz. —
 „Jest jechu progi cios
 „Na woych wieinych spusci Bog;
 „Wiech zpopiotow tytko stos.
 „Knaydzie w poloco poloki wrog!...
 — Tu pochodnia. — Tam liczywa! — ...
 „Jesze na kon-daley izwo — ...
 „Puszay rzh — Nie moze brami — ...
 — „Bog za nami. — ...

„Wolno, wolno bialonogi!
 „Juz do lasu mate drogi;
 „Patrz przed siebie,
 „Ja za siebie;
 „Sam wrok leci
 „Gdus ta chatka
 „Sam me druci,
 „Druici!... matka!...

„Jesze mi drien nie zapytat,
 „Juz po strudze — juz po lioie.
 „Tawg poloki, Echo niwie:
 „Stoy... kto idzie? — brat zapytat:
 „Ach ustaje umoin tonie,
 „Chcgo xoczy tego co wota,
 „Mytko ze ugrza: Aniota. — ...

„Stoj... kto idzie?” — po raz drugi,
 powołizyły lasy, strugi...
 „Polak! — rzekł — Bóg mi przyzna...
 „Hasto?” — Ojczyzna,
 „I nie, znam innego!” — ...
 I jaik swoj swego,
 Jeden drugiego uciwnat,
 I ten strumien xozu blysnat,
 I wroce naszych jedno bicie,
 Wraz z Ojczyzna, smiere lub zycie...
 A wtem luby swiaty spiew:
 „Jeszcze polska niezginie!” —
 Eciat do nas xbliskich krew,
 I tam kosa nam blysneta,
 Do pierworego dnia promyka,
 Wzyska polskiego xolnika. —

O promyku drogi, swiaty!
 Byles radosci, promykiem,
 Sobą wokros przejęty
 Zwiadosnym okrzykiem
 „Niech polska zyje;!
 „Wolność niech zyje.
 Spuścitem wodze
 Spisatim ostroga;
 Tuz mie na drodze
 Widniec nie mogą. —

Wiwat, Zygmontow stolio!
 Naszy chwaty wierna księgo!
 Nowa blysnysz dno potęga,
 Ktwey warowni działa swięca,
 Oparana smierci wstęga,
 I broniona wolnych rita,
 Będniez rapim, lub mogila!...

Owidoku godny Bogow!... —

Naród mężyny, mocą woli,
 Wydobyły ziarnem wrogów
 Oddycha z ciężkiej niewoli; —
 Owidoku godny Bogów!
 Ten urok wolności,
 W pierwotnym rozkwicie!
 Ta uprząść w dzielności,
 Nadziei obficie.....

Sam pochłonięta zmarłych stać się zdają,
 Wgroby, oświecone powróciło życie —
 Tyrobow na wnuków nolać;
 „Broncie Ocyryxny pierśią i żelazem..”
 „Broncie lub ginieć z nią razem.....”
 Proźno granicą bagnietem zjeżona,
 Jak męzczeników korona
 Proźno kładany kuja ludzkie młoty,
 Żewrząd młodziwzy śpięzą dzielne roty,
 Przyrządów nie zmięra,
 Na stary uderza,
 Za sprawę kochaną,
 W szeregach stana. , ,
 Owidoku godny Bogów.....!
 Garska mężnych, a cma wrogów.....

Jeszcze długi wrzót pod lodem,
 Wulkan zemoty, wulkan męstwa,
 Eeż chceć naród być narodem
 Wolać śmierci lub zwycięstwa! —
 Rozdarty się w końcu boku,
 Wybuchnęły lawy zdroje,
 Ku litwie poszły potoki;
 Stami ramion wosnym xwrocie
 Płyną, płyną zdroje wrzące,
 Zatrzymują wrogów krocie
 Niezraża tyraże.....

I nad Dnieprem, i nad Pruwina,
 I z potoków rzeki płyną,
 Jeśli Bóg nam pomoże,
 Wkrótce jedno będzie morze!...
 Bóg odwróci, od nas oko!
 Padliśmy głęboko!...
 A nowa gwiazda na niebie błysnęła;
 Jak się zowie
 Świat opowie:
 Leszyc Polaka nie zgineła!...

Łeść druga.

Tam noc czarna, wicher, śtota:
 — „Gdzie kogos' Bryś' szucha?...
 „Kto szuka we wrota?...
 — „Łotnierz polski! — „Niech nie szuka
 „Otwor przedko, — wiatr, ulewa,
 „Daj tu chleba, daj banek piwa,
 „Otwor, otwor niech nie szuka!
 — „Skąd Bóg prowadzi?... zdaleka!
 „Polak łotek, siadaj bracie,
 „Przedko jasni przysun ławę,
 „A ty czerko przygryz strawę,
 „Odpow nycie w mojej chacie,
 „Bliżej ognia, siadaj bracie...
 — „O Bóg wam zaptac serca wasze...
 „Ale może was zastraszy,
 „Co dornatem, kiedy powiem,
 „Albo się ten czego dowiem,
 „Noc tam czarna, wiatr, ulewa,
 „A na polu ktoś tam śpiewa.
 — „To ona! — krzyknęły dzieci —
 „Średlem przedko, gdzie się świeci,
 „A śpić zawsze, jak by ze mną,
 „To złośnie, to wesole,

„Jak by mnie optywał w kota,
 Zawrze przy mnie, zawrze, że móg;
 „Alle było bardzo ciemno!...“
 „A dzieci na to: „to ona!“ —
 — „Ktoż to...“ — „Marysia szalona!...“

Cyćcie wturzywo uderza,
 Flowy z niego blask dobywa,
 I tak z cicha się odrywa:

— „Jak to Marysia szalona!...“

„Max jej, poszedł do Marszawy,

„Bronie świętyj naszej sprawy;

„Le się stało, wy to wiecie,

„Mato który koniec życia

„Pro wyspy chęci, zdrajca zbawit...“

„Alle wy to lepiej wiecie!...“

„Mnie nawet wspomnieć niemito...“

Dorę, męia „Tamtąd niebyto;

„I za Bugiem chatka mata,

„Jeszcze otużo potem Hata;

„Aż nareszcie jedney chwili,

„Mortale ją otoczyli;

„I pędzili i krzyżowali,

„Vikt, niewiedziat czego chcieli. —

„Leż niedoszli pieszce do niej,

„Gdy już ogień wichor goni;

„Włrocie chatka w ogniu cala.

„Nieba krwawe, ziemia pata,

„Wyszła z uśmiecchem rodzinia;

„I takby prosić nowych gości;

„Leż ei zaraz biorą syna,

„Ciagna, wiąza, bez litości. —

„Swoy to ukaz wielki carze,

„Polokich synois chwytac Karle,

„Aby w Moskwie do niewoli.

„Przywrali się powoli — —

„Matka tucha i niawierzy,

„I wierzy i pyta;

Twórcę uderzy
 I głośno zapłacze:
 — Biedna ja, biedna kobieta! —
 „I mgiam straciła,
 „Jam córki mogiła! „
 „On moja pocpora,
 „On moja nadzieja...
 „Mokale się smieja,
 „Mokale się grzeja,
 „I przed nich upada,
 „I ciaska kolana,
 „I łami zalaną,
 „I waz do stop przykłada, —
 „Niebiercie mi syna!
 „Niebiercie mi syna!
 „To staba dzieciąta,
 „Bez matki, bez Ojca,
 „Niebiedzie żył z wami,
 „Zatęskni za nami,
 „On umrze w pół drogi!
 „Ach ktoś was tak rogi?...!
 „Kto dziecięta raboyca: —
 „Mokale się grzeja,
 „Mokale się smieja,
 „Daremne btaganie,
 „Tak ukaz zostanie
 „Chłopczynek uwiozła. —
 — „Kto — nigdy — o zgrozo!... —
 „Malkom biorą dzieci...
 „I piórów nie świeci?...
 „I Bóg się nie jawi?...
 „Kara, takiej zbrodni!
 „Król królów, pan panów
 „Nieruca pochodni...!
 „Wto gniazdo Tyranów...
 „I zryka niebawi
 „Tych, którzy wyrzekli:

„Matkom bioracie dzieci!
 „Stójcie, stójcie wściekłe,
 „O matko niewieści! —
 „Wiechaj Bóg was ciężko scharze.
 „Za try nasze krwawe,
 „Niech wuxuciem onoty,
 „Przezniknie serce nieprawe
 „A wiernie zostawi
 „Wniezbędnym pozorze
 „Hanby i. Tromoty! —
 „Niech prze kłóstwo wam się jawi
 „Poki słońce świeci
 „Na drucicach waszych dzieci,
 „Wnuki prawników waszych, niech będą przelęte.
 „Za wasze przewiny,
 „Niech całe rodziny,
 „Słepotą dotknięte,
 „Zebrać ręki bratniej,
 „Zebrać jęć wzajemnie,
 „I zebrać daremnie,
 „Do chwili ostatniej. —
 „Obycie z czasem wy chydne plemie,
 „Waszcy Ocyryxny zabójcy,
 „Utracili własną ziemię,
 „I swą mowę i wiarę Oyców.
 „Obycie pod obce nieba,
 „Wlokąc nędre zdziorni swemi,
 „Niexnaleli kęsa chleba,
 „Niexnaleli try litosii,
 „Niexnaleli garolki ziemi.
 „Braci waszych pokryło kłosci.
 „Przeklęte wszędzie,
 „Wasze plemie niechaj bedzie! —
 „Matka was przeklina,
 „Matka nie szczęśliwa,
 „Za krew polski, za krew syna.

So wyprzechtā w pōt szalona!

I syna porywa,
I cionie do łona,
I trzemi go skrapia,
I cionie do łona,
I noż wniem wtapia!
A znoiem i ręką
przy sercu zostata,
Łaotyglā, Łodewiata.
Chłoperyna ukłeka,
Spogląda na Matkę,
Łuśmiechem Anioła;
Spogląda na chłatkę,
Łogore, do kota:

„— Powidz Ojcu, że... niedokonczył słowa.
„Ka serce Matki upadła mu głowa”

Ju glos starca nitknął w tłośnie,
licho; w hacie ptaczę drzeć,
Światło ciemne ciemnięć siewci,
Aż nareszcie cathiem gaśnie,
Lecz w hrocie nowe, tuchajwo świecilo,
Starzec za duszę, dokonczył pacierza,
Chce mówić... ale Łotniernia,
Juzi wchacie niebyło.—

So.....

Łataś mi serce twoje,
Bys moje wzięta w xamiane,
A teraz chcesz mić oddane;
— Oter, daję ci oboje,
Bo już nie wiem, które moje.

Wypnaniec.

O ja dwie kochanki miałem:
 Pierwszej miłości wlało mi męję. Nałki mleko
 Była starszą odemnie; o starsza daleko! —
 Umarta nim ja poznałem.
 Ale ja widział zaraz po skonie
 Na katarakcie leżała.
 Choćby sztyłt skwit w jej łonie. —

Sampa nadziej świecota nad exotem.
 Choć umarta, o ilek wdrękoń dla mnie miła.
 Gdy nad jej ciałem try łac porząłem,
 Takis głos staby jakby grobowy.
 Temi pocieszył me słowy:
 „Włoy two serce strokane.
 „Przyjdzie czas ja zmarłwych stanę.” —
 Choć jej zygający niewiódziłem twarzy,
 Otych słów nieostarte wrażenie.
 Wnawieźkorey zawsze było u mnie cenie.
 Było i będzie — zawsze we mnie rany
 Ten sam miłoci ogień, i Kocham ją zawsze;
 Choć pamięć o niej chcą mi wydrzeć jej morowce
 Bo jestem mężem — mam serce; ...
 A wserui głębokie rany. —
 Muszę mi nieba zabłyśnięc laskawość,
 I wrocie przedmiot Kochany! *Gosławski*

Dr. Guianensis. (Ligno Bryonia)

Tak zimny harmonia na gorkie oparły,
 Trasem przechodnia napusem zatrzymał;
 Tak moji Smieć, gdy wyrzysz te karty,
 Obyś tkliwem czytata ocrzyma.

I kiedy narzecz przeczynał się słońcu,
 Wtedy, gdy tała przyszości nasłona;
 I myślał tak o mnie, jak bym był po zgonie,
 I sądził, że ta me serce pochowano.

Pręba do Kupidyna.

(2. нечетного)

O ty, którego xowic uczuc' planem.
 Dowiedź mi władzy twego panowania;
 Alzysn' to, oco cie proszę,
 Ja twoje stawe wzgłose,
 Alzecz miec dziekię sztuki, byż kochanem,
 Ja znam już sztuki kochania. —

Takem chcię Proga zwiódzić Florentynę,
 Ułgi twych strzałek przexem nie dornianych,
 Ichoc przez jedną godzinę,
 Dawaj ję swoje nauki;
 Ona zna sztukę, mnonyż xakochanych,
 Lecz nie zna kochania sztuki.

Yes.....

Chybniecyra rosa gdy smieje zachwisa,
 i chytliwa i chłoda, co z bogactwami wachowci;
 mowa jest miłosa, mowa, rosa z myśla,
 i miłosi ciulosa, gdy jej bła przeświadczi.

Wypis z *Giesni* ciwartej: *Sibille.*

Gdzieś niestety, pamiętna ta budowa cała
 Losów naszych, z prawcami swemi się podziata.
 A ta ziemia ożywca natchnienia, zapalem,
 Znowu nagłym u krętych Wulkanów wystrzałem.
 W tysiąc brył nieczczonych roztrząskana razem,
 Pierwotnej mieszaniny stała się obradem;
 Na której nieataczonych gruzach i urwiskach:
 Marne Chaos uwnętro u ponurych torystkach.
 Sprzeżane z sobą żywioły, wóz jego zaprzęgiły,
 I wiecznie, nienawisć, wojnę, poprzysięgiły.
 Wszystko nie na swem miejscu - a za każdym krokiem
 Chropny cień ocyzerzny przoraka widokiem:
 Albo głos jej z zapadłych jaskiń się odrywa,
 Lub jej postać ostatnia na ratunek wzywa;
 Nie widzieć ją teraz, ... jako jiszore koni
 A stósie rozdrapanych dzieł obalon.
 Z śmiercią się pasuje, i znojem zalewa,
 I wszystkich żywotnych spręż w wnetrosiach ziemi
 Irgają otłoki gasnącym nieśpójne tańcuchom,
 Pierś się rozdy maga nieporęcznym duchom.
 Tona jiszore skrzęte powieki roztrwiera,
 I znowu je smiertelnym letargiem zawiera.
 Nie zas ciosów rogich ujęć ciele zadanych,
 Tyle ptynie strumieni wrząca krewią wezbra nych.
 A napaje ten widokiem wasze krwawe czoły,
 Cui ~~wszystki~~ ^{wszystki} zabójcy onj! rodzie smolej.
 Wy chytrych zdrajc sędziów stłuczacie niekroczemne,
 Błede, dumy, przywity, krzykacze najemne!
 Wy wszyscy, coście różne lairy przybierali,
 Wy zguba, matki waszry, nież pemażali.
 Wiech ta krew na was padnie, i na wasze dzieci
 I, rędnem malthobojczym na ciele wyswieci!

A przekleśtwo zgubionych milionów ludzi,
 Stych, których potomstwo z ich wnuków obudzi;
 Niech was obłąkanych po puszczach siegają,
 I nory wasze wrogiem wyciem napetniają.
 Ale czyż pręto żywot Ojczyzn nie urościecie?
 I głowy jej waszemi głowami odptaciecie?
 Niech takim nieprzyjacieł targ ich ugardło wbije,
 I gniazdo ich zarodków lemiuszem rozryje,
 I płoć ich zawiązany o kark ich rozpryśnie,
 I ciała niepożrebnie psom na pastwę ciśnie;
 Niech ich wątroby szarpia, sepy niemiśnie,
 A Altko usiadłszy na kaski spodłone,
 Niech ich witym spadalców bieżem ię krwi ptawi,
 I ogień niegaszony ich wnętrzości trawi,
 Niech się im kara, z kary, smieć odradza zmiereci
 I katusze ich wieczna zawora zawierci! —
 Kto cie kochana Matko zdradzał, zamordował!
 I za twą głowę, duski przekleś, zachował. —
 Gdyż się teraz podziem sieroćy zbląkanę,
 Tak pseroty bez macierzy z ula rozsypane? —
 Bez znanienia, jęstostwa, języka, narwiasta,
 Przestrojeni w Szyderski Kubrak pozmiewiska,
 Słowych panów pomiotto, knechty, posługawce,
 Wzgardzeni wkrąja własnym, a w obcych Satanc! —
 Któż mić ziemię przypniesz błędnego wędrowca,
 I nadasz słodkie Imię syna i Kojowca? —
 Prośno mnić karda zwodisz, ta nadzieja płocho:
 Tu ci będe, pasierbem! ty dla mnić macocha! —
 Osadź mnić między twoich Satapów orszakiem,
 Co po worystkiem? gdy więcej niebęde, płoakiem! —
 Nie goriał ten Curyżny ogniem z nieba kchnionym,
 Ani ję enotowlewca pierśią był karmionym,
 Ani na ję szacunku, ni się znat na sobie;
 Kto się rad z nowym bytem zeni na ję grobie. —

Nie latwie z szlachetnego serca się wyrywa.
 I smak prawej wolności, i miłość prawdziwą.
 Testuje co, co by mogło Polaka weselić,
 I naucze od jestestwa ciurownie rozdzielić?
 Wszystko dla niego nikt! - jak tworzy i niszczy,
 Gdy swą istność w żywioły obce przerażają. -
 Wy same tego miejsca rozkoszne przesmiewy,
 Żabyśki dawnej sławy, gustu, światła, cnoty,
 Takie się tu uwaga, w murek przerażacie.
 I skoro w tem opłakany z Ocyryną rozbracie,
 Kiewolno was nazywać, wraz z paną waszemi
 Własnością i osobą, Polskicy niegdy ziemi! -
 Ty wiesz! co pamiętały przybycie Lechowe,
 To na stawie patrzatasy czyny krakusowe.
 W piętnastcie wieków nowym masz ukłękając planem.
 I kark wolny ze dżeniem po dacie ich najeżanom?
 I nikt nie z raczy z Imieniem w. Baltyka okłani.
 Ktoremu tyle darów niostali w rocznej dani. -
 Pełdził tymi samolubcom, tym wyspiarzom hańdym.
 Na jak ciurpiących ludów niecałim i twarzym.
 Że już niema tej ziemi, której chlebem żyli,
 Ktorej lasem żeglowne nawy swe spławili.
 Niech się, przehupnem złotem napasają, wglądzie,
 I zahażaną wiosną pływają po wodzie. -
 Zginie wszystko żywioły, wszystko twory razem!
 Martwym dla mnie jesteście natury obrazem.
 Co mi po tem powietrzu, którym lehnę, wnieśli?
 Po tem świetle, co nędzi, mię, wysiwieca, doli?
 Historie, duszo stworzenia, jasne oko świata!
 Twój promień dobroczynny gdzie tylko dolała,
 I kzeptę twory wózekkami życia przyozdiewa,
 I jęczącym w katuszach lehu kropelką wstawia,
 Jednymże ty Polakom nie będziesz przypowieści,
 Że w ich sercach oryginalny natchnie rozniecać!

„I tam biegl. chwapiwio przez łajne porychozy,
Gdzie mniemat, że rozkosz go czekał.

Wśród cicho, lecz jakże przejęty był trwoga,
Ach jakże wniem serce zadziato!

Gdy w próżnym potoku, nieznalazł nikogo!
„Ktoś porwał, zawola, Kochankę, mój drogi,
Ach przebog, ach! co się z nią stało! —

I z izby do izby wotując przebiega!
Lecz wszystko w ponurej spi ciszy!

A echo się tylko po salach rozlega,
I mdlejąc powoli po gmachu przebiega,
Wiem jakiś podziemny głos słyszy: —

„O stary Burgrabia był wsklepić zamknięty
Ktoremu strach zamku zlecał.

„Gdzie moja Kochanka? mow starec przeklepy!

„Now co się tu stało, że wsklepić zamknięty?
„Gdzie ona? mow przedrey gdzie ona?

„— Ach wielkie ci, panie, niebezpieczeństwo zrobiło!

„Wtórzenie tu jakiś nieznany.

„Wpadł w noc na zamku, że zbierają swą siła.

„Nie wtrącił do sklepu, i porwał swą miłość,

„I twoje dwa wielkie brytany!...

Ai zimny mroź piana po ciele przeszywa,

Lozu mu szary żal świeci,

A w sercu mu zemsta zawrzała straszliwa,

Z okropnym przekleństwem miecz z pochwą dobywa

I wpada na konia i leci!.....

I tataro zgwałt, która ubiegli droga,

Po śladach, po rzece, na koniu!

I leci i konia wchłonie, ostroga,

„Ach daj mi się, pomścić za krzywdę, tak sroga,

„Pospieszaj, pospieszaj mój koniu! —

„Tak będą ich śigał, aż za kraj gdzie słońce,
 „Pospieszay, pospieszay mój koniu!”

„Słońce ci pownie nie minie zapłata
 Bez pracy, bez trudu przędziś two lata,
 „Przy złotym obrocie na błoniu!”

Tak mówi, i w kóło miecz kręcił dobyty,
 A rumak jak może wystkoczą,
 „Aż ziemia zadrzata, tak tętni kopyty,
 „Aż xwiątrzem w powietrzu miecz swistał dobyty,
 „Aż rosa bóg jęca obmoczy. —

Wtem kiedy na wzniośle pagórek wybiega,
 Przy świetle błacawym jętrzenki,
 Ryceza z xiewiczą w obojbie pstrzega,
 I wierne brytany do pana przybiega,
 I tarczące skaczą do ręki. —

„Stoy z drayco bezczelny, pan gniewny zawola:
 „A z czoła mu patrzy złoci wsiechtar
 Wzięli masz s'miatosi na otawie mi ezota,
 „Pogód do mnie porę podły, a miecz mój wygola
 „Dzieś jęsxre cie wtrącić do piekła.”

„Włodzimiec nieznany, daleki był wtrwożę,
 „Wiat męstwo i siła straszliwa,
 „Aż takie obelgi gniew zawrzał w nim szroxe,
 „Bystremu koniowi popuścił wnet wodze,
 „I skoczył ku panu co żywo.

„I jeden i drugi wnet mieczów dobywa,
 „Obay skoczyli wnet z koni,
 „I to się walka zaxęta straszliwa,
 „Chrzęst i broń, szereg mieczów powietrze przerywa,
 „I wkray się sypią z ich broni.”

I jeden i drugi nastaje i siece,
 Już oba krew brzozy pancerze,
 Tak ognie się jakie krzyżują ich miecze,
 Zobydawu znay ciężki, zobydawu krew cieczce,
 Obydwa są równi rycerze. —

Wtem kiedy już oba opadli na sile,
 Zawolat młodożeniec o Panie!
 „Tęże się zgoi i zgoi przywołaniem nachwile,
 „Nie bój się, powołać pu, o pocznem na sile,
 „A ja ci otworzę me zdanie!

Pan schował miecz x pochwycił cicha x spokojnie,
 Co powie młodożeniec nieznany,
 „Dziękuję o panie! walczymy dziś x brojniem,
 „Oto, rzek, co możemy ukończyć spokojnie,
 „Gdy chcesz bez bitwy, bez rany. —

„A wiesz, krew winni zachować rycerze,
 „Kiech głos nasz rozstrzyga w dądamy,
 „Cech słowem rycerskim, x ręczymy się, x cicha,
 „Ze kogo x pomiędzy nas sobie obierze
 „Bez sprzeczki ja temu oświadamy. —

Pan przysiał na uklad, i mawiał sam w sobie,
 „Knie przeniesie powinna nad niego!
 „Teh czyżem ja w kądzi niewierny był dobie,
 „Teh czyżem ja kiedy naraził ku sobie?
 „Kdy kiedy ja zabrakto czego?
 „Knie przeniesie powinna... Tak mawiał Pan z cicha,
 „I stodki był pelen nadzieje
 „Leczona doś pila x miłości kielicha!
 „A ja was o panie ostrzegam nie z cicha,
 „Ze miłości x dawniała nie grzeje. —

Niedługo się dama wnamyśle wachata,
 Kiedy się rycerze zbliżyli,
 Nowego młodego wnet sobie obrata,
 I białą mu rękę, xiśmiecchem podata,
 I usta ku niemu nachyli.

Wice pana zegnali, i dalej iechali,
 Młodzieniec niernany z dziewczyzną,
 Pan ścisnął ich okiem, aż znikli w oddali,
 Żal ścisnął mu serce, twarz się ogniem pali,
 I z oczu mu gęste łzy płyną.

Tysiącem przeciwnych uderzeń miotany,
 Gwałtowne ścisnęły go bole,
 I upadł zemdlony, pomiędzy brytany,
 Serce chałazą wokoło i łazą mu rany,
 I łazą znów ciężko po czole.

Do znowu mu oho dzień wzniósł stracony,
 I życie po ekstazach rozłato;
 Wiernością brytanów aż do łez wzruszony,
 Przypomniał z ciętością na swój szkarb stracony,
 Do pierwszego serce kochało!

Wtem śród łzy smutku ulżyły mu brzemie,
 To z oczu płynęły jak rzeka:
 Chciał wstać do domu; i podniósł się z ziemi,
 I nogę, zaledwie postawił na szlomie,
 Wtem słyszy wołanie zdaleka.

I patrzy aż oto młodzieniec niernany,
 I przybiega dłoń wpył i znój.
 Dziewica o której dziś jestem wybrany,
 Przybyła mnie potwie dwa wiernie brytany,
 "Lub uśdaj, lub staraj się o życie."

Pan wsparł się na mieczu, i słuchał spokojnie
 Co mówił młodzieniec niernany;
 „Daremnie młodzieniec, chęć waleczną dziś
 „Ciążę, co mojem ukonczył spokojnie,
 „Gdy zechcesz bez bitwy, bez rany.”
 „Na większe ^{krwawie} krwi winni zachować rycerstwo,
 „Nisze ^{nasz} spierają wole psów i dąmy,
 „Słowa słowem rycerskim zaręczymy się, dajemy
 „Za który, którego za pana obierze.
 „Bez sprzeczek go temu oddamy.”

I przyjął na układ młodzieniec niernany,
 I krycie się, ciszy i umowy,
 Albowiem w swej myśli był pociągany wygraną,
 Nie wątpił że zwabić potrafi brytany,
 I wrócił je ręką i słowy.

I wota i omota, i bije w holana,
 I łodkami ta kółki przynęca;
 Sześciu wierce brytany przypłyną do pana,
 I chwyci wokoło i łazą w holana,
 I zębem straszą młodzienca.

A. E. Wójcik

Kłopot z Dramatem: Alufar.

W nocy w drogach wypadki codzien' zamyka im
 Łatwiej serca, wyglądzi uczucia rodzinne;
 Eż kto żyje samotnie na ocyzyskiej roli,
 W gronie jedney rodziny, zawiąże, wędrowny do
 W tego serca miastynie pamięć i oddalenie
 Pomna za się tęsknota, i żyje wspomnieniem.

B. Wójcik

Mysti rõõne.

Ziada, mówił, niewiaśtom, którzy nachają szaleńców;
 których otóż wybiegać lubi za wiosni granice,
 których myśli jak dymy wiecznie nad dach ulatują;
 których sercu niemożę szczerście domowe wystarać;
 wielkie serca Aldono! są jak ulc. z byt wielkie,
 lecz ich zapętnić niemożę. Stają się gniazdem, jak
 ...

Co

Wadsworth

Nie chcą tych wzrostkich miłości oznaków:
 Tych rzuconych ok, niewinnych, nieznanych,
 Co są podobne do przelotnych ptaków;
 Ani tych westchnień, słownych i dźwięcznych,
 Na strzydach one wlatują zębami,
 A potem Sirokka tawie serca uwrzodzą;
 Ni też miotanych, podobnych do wiatru,
 Bo go porywuchy lada-jakie wzruszą.
 Ni ston dobiarych, cedzonych wuciemie,
 Nie idą, wściekle, i pamię ich gniewie,
 Ni siłnien rązek exymionych pieczęrenie,
 I zapomnianych w tej samej godzinie;
 Ani catusków, cukierków dla dzieci,
 O, po nich, stodoz, kroćko ufta pieci,
 I choć z archiwą na wieki rozniesi,
 I zruć tyłko zostawi boleści.
 Aleh inni zduszy rozstają się, wiecra,
 Aleh tyłko żyją dla oka lub głucha,
 Alehajimi zmysły będą, ~~zmysły~~ ~~zmysły~~ ~~zmysły~~
 Wezrajimi, stasza, trwałca miłość-ducha.

Sonety.
Do grzającej Emmy.

Szczęśliwy, kto pod jedną z tobą mieszka strzechą,
Komu błogo przy tobie leżą dni i chwile,
Komu w godzinę smutku głoś twój jest pociechą,
Z kim twe dzielisz igraszki, lub gonisz motyle!

Jego przywykłe oko pieczęzieniem się toba,
Iz mile, nie tak pewnie żywo czuć to zdoba,

Jak ten, co do ciebie dała tak ognie całym sobą,
Jak młody niewinności do Stróża Anioła. —

I rozkosz jego trwałsza, bo się żyje z wolną;
A w mem tonie tak silna namętności burza,
He, procz Ciebie, moc żadna stłumić jej nie zdolna

Wzrusze chce wybuchnąć, głoś się wpiersiach stłumi
Czy chce strzelić do ciebie, lecz je mgła zachmurza;
A nieoporna myśl sama siebie nierozumie. —

Aleksander

Mieszkanie Emmy.

Szedłem popędem wzrusze jak na skrzydłach gnany,
Powiedział cię, spoprzezeniem, wzrusze serca biciem;
Wchodzę niesmięty, w progi, zmierzam okiem sciany,
Któres przyzobowiąza twój, pięknym życiem. —

Ciebie nie masz zniknęła jak w powietrzu kłmiem,
Wśródzie pusto, odludnie, wśródzie cichoci głucho.
Zniknęła w sercu moim najostroża otucha,
Znikła... a smutku tylko zostate wężstnienie. —

Widzę, że jak zachwycać, tak umiesz być proga;
Wszystko w tobie urokiem, wszystko tuje mnica;
Wzrusze, które wzrusza, przeraża cię kłwoga.
Ale nie, ja się myślę, ty masz duszę skłwoga.

Bydź obrazem anioła, czarowna dziewczyno!

Adla mnie dorysz szczęścia, gdy będziesz szczęśliwa. —

Aleksander

Milczenie

Spażył się, iem przy tobie mierzający, pionowy,
i smutek czoło moje zasępia moym cieniem,
chciałabyś aby usta, by mój wzrok bez chmury,
Wesołowi niekiedy zabłyśły promieniem:

Podobać się, przyznaję, nie jest mym udziałem,
Pyzy moje pokryte smutkiem i tęsknotą;
Ale oś innych słysząc ten zarzut, omiennatem,
i ty przecież mmie jedna nicostarzysz oto.

Ciem ja, że mi plynęły dawniej dni pogodne,
myśli były wolne, i serce swobodne,
miatem zalotnemi przemawiać słowami,
których dźwięk tak płci wazę upaja i mami;
Ale to stonice czyste już mi niejaśnieje,
Przatem cie i wzroście uosło z mym pokojem,
Kżytko znikło, wciuchy, rozkosze, nadzieje,
i sama tylko w sercu pozostała mojem.

dybys na mmie xwrocila myśl niebojętną,
dybys byta tak skłiwa, jak jesteś ponętną,
dybys prawdzie otworzyć, twoje serce chciała,
o w innych obudzasz, to uczucie umiała;

znatałabyś że młodość w swojej niemej mowie,
tóra dla refleksy światła porośtała ciemna,
tęsknieniem, rzutem oka, czaśem trą tajemna,
mowi ożeg nigdy nazw, glos nie wypowie.

rozumiatałabyś inny glos preten stodyczy,
torego serce tylko zna dźwięk tajemniczy,
dobny boskim brzmieniem, które dufia słyszy,
wzpliwem dnia zmierzcha niem, albo w niebios cisy.

Prześlan' zbrodnia, nazywać to miłowanie moje,
 i prześlan' Kochanka twego srogie jątrzyć mgli,
 Dozwól niech w twe urozie wpatruję się wdręć ku
 I przynajmniej się ja kąć mąką szczęścia poję;
 Dozwól oku miłości zabłyśnąć z zarątem
 i niech przy tobie oddycham lekką szlachcia wonią
 I cóż ci więcej moje wyraży odstania?
 Jedno dla cię mam słowo: wnie dużej przelatan.
 J. Ko.....

Głos tutejsza. 1832.

Wzlotów moję' gdzieś znajdę nowę?
 Gdzieś pójdę z zalem i Trami?
 Tu? ach! tu królów sereca bronzowe,
 Tu Ludy jarzmo przyjac gotowe,
 Tam głuche i ślepe nad nami! -

Wiedliśku Wawów i Gedymina,
 Na starej Wawela Skale,
 Potwór dwugłowy skrzydła rozpina,
 I Europa już zapomina,
 O naszej Krwi, i ojej chwale.

Żyć na chwile nam się przypniło,
 Grób potknął wiekowe drzewo,
 Ale co wielkim na ziemi było,
 Łe stoncem wolnej myśli świeciło,
 Także wraz z nami zginęło. -

17.
Ci co niedawno na tronach drżeli,
Na kasto ludów: do bion,
Ze smu gorzkiego już się ochnęli
Gdy nas grzebano wozyrcy miłozeli
I wolności świata w ich dłoni.

Czy niestetyżcie głuche narody,
Ich klątw na naszym grobie?
Strzeście się, strzeście ich krwawej zgody,
Wielcy przyjacze - biada wam trzody,
Ludzkosci, o biada tobie! -

Łańcuch niewoli błyska w ich ręku,
Na wstokach polski ukuły,
Jak się nasz w waszym powtórzy jęku,
Gdy duch wasz zgaśnie śród broni szusku,
Twista zamkną wam knuty.

Jedna jest tylko zbrodnia na świecie
W ich oczach: myśł wolna, świata -
Podnieśiesz głowy, póki morzacie,
Nim skona kaido pierś na bagniecie,
Co dla Ludzkosci zapata. -

Głos mój się zgubił - miłozę ze drzeniem
Na lądzie naszym kosioty,
Królów zwyciężkim bronią, dziełkozynieniem!
Ach! kien twego ostoi mnie cieniem,
Czyżano! gdzież twe popioły? -
Porwól podieżyć szczątki przeszłości,
Zerz twoich wielkich tutajcy,
W twe groby wleję oddech wolności,
Niechaj ożywia prochy i kosi,
Nim przyjdzie chwila rozpaczcy. -

O Pracia moi, obecne lata
Przerwać to podle miłosenie?
Nie dzień dżisiejszy laury wam spłata,
Od dżisiejszego nie prosić siwata
Krwii — za krwi waszej strumienie.

Dziś los wasz: — xłoto pod ziemią xbrać,
Lub krzepnąć w kaukazie smięgach,
Albo co mieli być wam ocierać,
Przer tych przyjaciół waszych u mierać,
Na szwarych Afryki brzegach.

Lepiej umartym — im chwaty i orze
Labyto w poród dżiat gromu,
Oni spią cicho; — alex o. Boże.
Cjozyrna wienca dać im nie może,
Jak nam poiechy i domu. —

Niećcie wrogów łami waszemi,
Kiedy dżawon zemsty uderzy,
Wty wystąpić z prawami swemi.
Słuchaj jak echo po całej ziemi
Konania królów rozgłosy.

Czas jest ludzkosci dobrym Aniołem,
On goi rany i ciepy,
Dot za nim bierzy nieśmiertelnym kołem,
On płynąć cicho ponurym exołem.
Koniec kuglarstwu przyspieszy. —

Gdy teatr będzie tronów schronieniem
I berto igiarką dżieci,
Ludzkowi swiętości, — Bóg nie marzeniem
Ptak nasz drzymiący pod gruzów cieniem;
Nad gniazdem swoim uleci;

Wrocią tutajże w dawne siedliska
 Albo ich syny powrocią,
 Porwicią groby, użca zwaliska,
 Roznią zgaśnię przodków ogniska
 I pierwotną Ojcow zanęca.!!!

Orzeł biały.

Z łona Chrobotów ziemię,
 Urodził się na krywanin,
 Piękny orzeł w chmur postanin;
 Czoły wziął od błyskawicy,
 Szpony nasadził gromami,
 Pióra potrzebował kępami śniegami,
 A skrzydła upatrzył wiatrami!

A gdy wleciałszy ze skąty,
 Bijał od Dniepru do Tali,
 Na całej ziemi wotał:
 Co za ptak, ten orzeł biały!
 Jak polotnym skrzydłem łoczy!
 Jaki w piórach blask uroczy!
 To drugie słońce w podniebiam przeczoczy!

I gdy spocząwszy na ziemi,
 Stłezpnął pióro dorostem,
 Dwa wielkie morza złusnęły pod niemi;
 Wszystko się przed nim płązało;
 Usiłował zgarnąć w pagórki,
 Obracał orły jak przepiórki,
 Padły pod szpon jego siła.

W ten czas rozkuchana chwata,
 Od Dunaju, Dniepru, Skii,
 Z tygrycznych ofiar posoki,
 Uciele jemu zgłotowała!
 Tak obfitej, tak wopaniatej,
 Żadne ptaki nie zaxnały,
 Bez upit się dzielny orzeł biały! —

Upit się dzielny i zdrymat,
 Przyradli bracia nieczyste,
 Pełni zemsty i zawroci,
 Że im doład przodek trymat,
 Chwyciwszy się jednej chwili
 Wapelną zdradą uderzyli
 Tępiącego zgniarda wyrzucili.

"Diada łobie ptaku świątyni,
 Porrid nieprawego rodu,
 Zawolat orzeł zachodu,
 W kłóskach przyjaciel szlachetny;
 "Poruci na czas niedzne zgraje,
 Oblec ze mną cudze kraje,
 Aż się nabiorzesz, których ci nie staje!"

Łocieli z potem w świat dury,
 Wiele razem obłecieli,
 Wiele razem przygód mieli,
 W tem worod tryumfów pędzili,
 Błysnął strzał zdradzie puszony,
 Torzeł zachodu padł skrwawiony;
 A orzeł biały zoffat bez obrony. —

W ten czas to notowi dwugłowy,
 Co z dradami i rozbojem,
 Pyfanił się wgniewozie nie swojem
 Chytre mi przemoiwił stowy:
 "Brać! słubny zpony zbrojne,
 Zakonimy k krowawą wojnę,
 A moich pierśiach mają gniardo spokojne."

Łaufat stowom chytręgo,
 Spoczał na łonie nieczyśćtem;
 I micoxkał wgniezdzie opirysem,
 Jak lichy przybył z obcego. —
 Potki u serca zawiada,
 Dzio już mędrzy, niewypada,
 Lemu oślatni cios gotuje — zdrada.

Wstrząst się i przysięgł bekarta,
 Przykładną pognębić kara,
 „Stój, zawołaj, stój podawo,
 Choć byś miał praxury exarta,
 A w brachku pichta ośchtanie,
 Jeszcze mnie potknąć nie będziez wstanie,
 Jeszcze więc jedno oślatnie spotkanie!”

I jak siedział tak wpiers brudną,
 Porumne fipony zagrążył,
 Aż wic potwór i popać zdażył,
 Już mu było walczyć trudno.
 Już piero okrwawiona głęboko,
 Opluwata go posoka; —
 To wic dalej stanie, tam wiedza wysoko! —
 Sen. Gofwynski.

Mixta Zemsty.

Wietkie gody, iwiłe gody,
 I micoxkał krotki swobody,
 Bóstwa zemsty dżiśta, gody!
 Zemsta dżiśta, bóstwo napre,
 — Hasza rochof i nadzieje! —

Już kolejną trzymam czasę:
 Gatrziec, czy w naprzód leje,
 A potem krowia je zamaże,
 Rozwarte pierzy, orzy ptarzące,

Niedługo czasem usiędę chwile zadumany
 I krótki obieg życia sledząc, myślą scięgam,
 Jak cien z ntajem niebianow, przedmiot uchecham
 Złoty w duszy twój obraz, o Pani! spostreżam
 Ukoruam cale szerszość onej błogiej chwili
 Niedługo my dzieciom będąc razem z sobą żyli
 Wzrygały jak dusze nasre pod tenczas zabawie
 Igrali po zielonej wiosiennej murawie,
 Świeżymi stosunków, ni goryczy życia,
 Bliską górę trzymali za granicą świata.
 W tenczas w złotym poranku, niewinnego brata
 I swielem drogę imię pani! twego brata.

Inne świata stosunki łory nam, nadali,
 Dopełnia rzeczywistości... znikły idealny.
 Cidu dziecięce, igraszki wywiodły nas w pole,
 I reszta młodych chłopców w zapasy dążyła.
 Tyś w tenczas na piękniejszą w rowiennierok kole,
 Dla zwypisicy wianeczek z polnej róży wita.
 W tenczas sily nać lata xbrwały me ramie,
 Do tyś była przedmiotem mego przedświadczenia;
 I walcząc o zbyt drogie twóich względów xnamie,
 Bratem wieniec z twój dłoni, bratem z rąk dziecięcia.
 Czemuż rzeczywistości skatiste wrazenia,
 Spłoszyły te rozkoszy niewinne marzenia?
 Zatarły i zniszczyły tego szeregów rozrytki?
 Ale zniszczyć nie mogły owych chwil pamiętki.
 Cw czas co ratrze napis wierzysłego głazu
 Wierdola zatrzeć w duszy twój obrazu.
 Widzę Cię, dotąd jeszcze w tēm śladkiem marzenia
 W owej łubej zagrobie, gdzieś my przebywali.
 Aniżnam bydzi przy tym boku, w owej łopy cieniu
 Gdzieś my razem niewinne piosenki spiewali,
 I że brami wspominał ten wiek niewinności.
 Gd iem Cię kochał nad życie, nieznaną miłości.

177.

Umaranie. z r. 1834.

! Kiedy związany ślubu świętym,
Bratem na siebie suknią pielgrzyma,
Mogłem przewidzieć, że w obcej ziemi
Młodości mnie kiedy zatrzyma?

Ta ulubionej pięknej spójżenia,
Zajęty ogniem nieznany mi duszę;
Leżę dla przedozego uszczęśliwienia,
Że jej nie kocham, udawać muszę.

Czy to dzień marne roztęca cienia,
Czy je namowo gruba noc kryje,
Leżę dla ciebie moje westchnienia
Dla ciebie jednej me serce bije.

Leżę o niecety, ileś cierpienia!
Me udreżen gniebi mą, duszę.
Gdy dla przedozego uszczęśliwienia,
Że jej nie kocham, udawać muszę.

Kana.

Gdy mnie porzeczota ukąsita,
Kretekta do mnie moja miła:
"Ściemnia ci ranę przytępie,
"To ci najprędzej pomoże".

Czyliś nawet i ta rana
Półko do ciebie zaszana,
Aż u tedy goi się może
"Moro ja, ciemnia przytępie?"

H. B. J.

Sonnet do P.
piłka szatana.

Niewiasto, temu serce, temu dajesz mięk,
Temu łzy, temu uśmiech, temu zamyślenie,
Temu słówek niekiedy, tamtemu westchnienie
Tamtemu wszystko razem i serce i rękę.

U tego wynieć cię wdziękuami piosenką,
Temu szeregów zabratas, a dadasz zyczenie,
A jednak mówią ludzie: że ty masz sumienie
Tak białe, jak twoja ręka, a śnieżną masz rękę.

Justa twoje kwitną mitości barwami,
I oczy twoje patrzą błękitu oczami,
Plec twoja kłóczy się, twoja postać ułkana
Przez dym marzeń, i dobrze twoja myślenie ubrana;
Baw się płoche stworzenie ludzkimi sercami,
Ja niewinna zabawa jest piłka szatana.

Tad. Wójcicki

Porzeczanie z Kochanką.

"Bądź zdrow, Kochanku, już się życzę wstąpić,
"Knoją się gwiazdy na niebie;
"Karda, co zejdziesz, ból nowy rodzi,
"Bo czas porzuci już ciebie."

- Chwilkę porzekaj, coś wydobycia
Z tona twojego westchnienia?
Daj spojrzeć w oczy, coś trój naleśwa
W twoje anielskie spojrzenia? -

"Bądź zdrow Kochanku." - Progi aniele
Podaruj chwilę mi jeszcze!
Ściech się mem szeregum z tobą podzieli,
Bo go w mej pierwi nie zmiestzę.

Chcieliście, nim się brał ten świat.
 Wiechcie tak uwerużać nas;
 Byćcie tak widzialni, wielcy i dumni
 Nim się, wazyma, zobać.

Woda, ani mroźni, przyciętych, u wale.
 Gdyż sam, wiat, ciele, wymagal;
 Gdyż, w arzejeniu, czerzym, ideale,
 I, w oświeceniu, życia, uwalat.

Tysiąc, wazyma, na mój, skierunek;
 Wtężyć, mi, w ten, czas, gotowych;
 I, tysiąc, jednemu, światu, skierunek;
 I, tysiąc, nowemu, mi, światu, nowym.

Tak, mi, wieszacie, chwytali, cel;
 Od, wazyma, byłem, daleki;
 Takim, wazyma, świecie, i, świecie;
 I, nie, wazyma, na, świecie;

Sy, mi, wazyma, danem, na, wazyma;
 Wzajemnie, mi, na, świecie;
 Światu, mi, wazyma, dnis, on, mi, wazyma;
 To, moje, wazyma, wazyma;

Bo, ty, nowym, wazyma, światu;
 Wazyma, błoga, wazyma, na, światu;
 Wazyma, mi, wazyma, dnis, wazyma, bogactw;
 Wazyma, wazyma, wazyma, wazyma.

Wazyma, wazyma, wazyma, wazyma;
 Wazyma, wazyma, wazyma, wazyma;
 Wazyma, wazyma, wazyma, wazyma;
 Wazyma, wazyma, wazyma, wazyma.

"Bądź dlań Kochanku już się nie wyjęj,
I goward na niebie już więcej;
Kochaj mnie coraz mocniej, z goręcej,
Kochaj mnie coraz goręcej."

Bądź zdrowa tuba, utul twe zale,
I nam dni szczęścia jasnieją;
Ułopotnij pierśi wzruszonej fale,
Bądźmy szorstkimi nadzieją.

Gon ko cię rzucam, drzewce Kochane,
Choć nie daleka mam droga.
Jedno, mił tyś się, czyli o ścieżce,
Niedy cię wiać nie mogę.

W. Kł. J. d. 2.

Wista i Zima

Odwiecznej Wisty zboropłodne wody
Twardemi ścisnęwszy lody, -
Pyznęta wie, sroga zima,
Że je w swoich więzach trzyma:
"Patrzcie, moi wita, patrzcie śnieżne walty,
"Coście w tej śnieżnej wolności bujały,
"W jakich jesteście okowach,
"Jako was kładę przychodząc; -
"Dopce i rabie co dzień, -
"I lada sruja jędrzy wam po głowach
"A wy co na to? ani schnąć nie śmiecie,
"Takie to was jaramo gniewu -
"Prawda że jesteś silna i zariarta,
"Tak jej z pod Tatrow na swej őrnie sprasta,

Stara Wiśta odpowiada:

"Ale nie wszędy cięży twa potęga,
 "Zawsze tam, zawsze pod tym twardym lodem-
 Wolny i śmiały nurst mój płynię spodem,
 Tam twoja wtadza nie sięga;
 Niechaj mi tylko moje stonice błysnie,
 Wkrótce cała przetrząsai lodów przygnie,
 Te nawet śniegi, któreś tu zuchwata,
 Wprzeprawicie goi tych nawiaata.
 Same mi wówczas pomoga,
 Zrucić twój, przemoc sroga;
 Druz więc okrutna, twemi Akwilony,
 Krępuj, riekaj brzeg ścieśniony.
 Biegnącej wiosny nie zatrzymaś wprzódzie,
 Pójdiesz z kąd przysołtas, Wiśta - Wiśta będzie.

Do.....

Między tylu wielbicieli
 I ja mam się wpisać jeszcze?
 Choć w Imionnik się pomieszcze,
 Lecz czy się serce podzieli?

Lecz choć by się znajdowali
 Wliczbie nawet stu tysięcy,
 Może by więcej pisali,
 Lecz - nie kochali (goręcej) -

Chcię bym, Was kochać, i le miem
 i kochać.
 Chyba że bycie umiie ten przyniosł
 kochać
 Chłubię się że Was kochać nie może
 i nie kocha
 Jeśli u Was zaręczyni to jest a
 nadto podoła
 Wstaniecie o waderacie niby myślo
 wasze
 Chociaż imię myślo, to
 i myślo wasze
 Leczmy, Was dobre pomać a to
 i kochać i kochać
 O to z Waszymi umiie i kochać
 i kochać i kochać
 Jeśli chcię, prawdy widać, to kochać
 i kochać
 Le kocham i kochać, nie kochać i kochać
 i kochać
 Wierzę, że kochać i kochać i kochać
 i kochać
 Le daj i kochać i kochać i kochać
 i kochać

Dla W...

Czy mi two serce oddało,
 Bym ci dał moje wspaniałe,
 Aż mięł moimci przestęta!
 Aż by ci było wrocone,
 Wzję wez ie sobie oboje
 Gdy ja niemiem które moje
 Ja ci Kochać nie przestę,
 Przy którymśkolwiek wstę,
 O Biecam węgętho co mi mile
 Wójdz na wicenne cięspienie
 Tak wielki tręba mię się,
 Wzję nięci Sęję oddalenia,
 Oddalenia bidni węgęcie
 Aż nięci mięjseu w sercach nięci
 Jednak ja cię w nardym węgęcie
 Kochać nigdy nie przestę,
 Bęgięci ta oboe roślin!
 Aż nięci węgęcie nie węgęci

Ojciec mój i matka
 to jutra nie wrócą do domu
 Bóg wstrząsnie sercem twoim
 Gdy się zdasz miła wrota
 Które nie myślą ci nie wrócić
 Ebo znova przyjdą
 kochanku.

Oczekiwanie.

Ojciec strumień i dolina
 Gdzie mój łuby czeka mnie.
 Zbliża, zbliża się godzina.
 W której co dzień schadzim się.
 Co to jeszcze jego niema.
 Może tylko ukryt się.
 Ah! proźno śledzę oczyma
 Jego niema tutaj nie.
 Może on też przemienił się.
 Może mnie nie kocha już.
 Wdęczeniu mego serca.
 Coż wyrównać zdota co?

Cicho, cicho, ktoś nadchodzi,
 Serce mówi że to on,
 Ono nigdy mnie nie zwodzi,
 Słyszę śpiewki jego ton:
 Trzaski były me daremne,
 Już powraca ścieżka nas,
 Serca nasze są wrajemne,
 Nic już nie roztaczy nas! -

Do Imionnika.

Kwiaty ci przynoszę w dani,
 Kwiaty twym obrazem pani,
 Nie raz spojrzysz na nie:
 Niechaj ręka co je wita,
 Która słowa te skreśliła
 W drogiej twej pamięci stanie.

W róży twoja postać Hej,
 Braciński są przywiązaniem,
 Liść zielony twe nadzieje
 Niechaj wieniec wiozowaniem -
 Ale jeden jeźdźcie kwiatek,
 Niechaj ściagnie twoje oczy.
 Środek jego złotem broczy,
 Przeź błękitny jak bławatek;

Ten niech me wystawi chęci,
 Niech tłumaczy mój uczynek,
 Tego zawżre mię w pamięci,
 Imię jego: Upominek!

Z Ryllera.

Jakto słodko, jak przyjemnie,
 Z lubym pićwieć się chłopotygną,
 Rozkość raju czuję we mnie,
 Kiedy uśta z uśty spitygną. -

Już wiem teraz co turkawki
 Z sobą cicho gruchotały,
 I słowiki śród zabawki,
 Co pićwićwie tak śpiewały; -

I dla czego kwiatów wonie,
 Ani ptaszek lubie pienia,
 W chłodnym maju, w boskim tonie,
 Nie sprawiły pocieszenia?!

Świat mi jawił się ponuro,
 Nie poznatam mych skłonności,
 Teraz zardrość mi naturo!
 Ach bo żyję już w młodości!

Pierwsze Natchnienia.

Długo młodzienca leży myśł uśpięna,
 Jak młode orle, gdy zgniazca chce wlecieć
 Wznosi ku niebu puchowe ramiona.
 Choć w równi z gwiazdy srebrnem piórem
 Świeci!

Wzlatuje w górę; lecz znów idzie na dno,
 Je orze wit brachnie, i skrzydła nie wstać ma;
 Tak i myśł młoda: lecz gdy ją porwieci
 Młocięch aniota, albo wrok niebianki,
 Wtedy z ostami wyleci za szranki
 I nad gwiazdami jak słońce zaświeci—
 Wtenczas się wduszy natchnienie ~~rapnała~~
 Serce gwałtowniej i silniej uderza,
 I młody umysł jak wzburzona fala
 Zeaś wciąż dalej, bardziej się rozlewa
 Gdy młode pierś napelni uczucie,
 Gdy wcalem tobie miłość się rozlewa,
 Wtenczas młodzieniec wrzawnej brzmie
 Ciej nacie;

Dubiej kochance swe myśli wyśpiewa.
 Gdy pier' drzewicy podziela ranę,
 Gdy pierś odpowie lub echem miłości,
 Wtenczas pieśń jego będzie szczyblem
 Chwały!
 Do którym sięgnie do nieśmiertelności.
 Mł. J. J. J.

Sen.

109.

Chociaż miłżona będziez mnie porzucić,
Jeżeli serca niezmienisz w kochaniu;
Zrucając nawet niechęć mnie zasmucić,
I rozstając się, nie mów o rozstaniu.

Przed smutnem jutrem, niech jeszcze zwieje,
Ostatnia sptynie na pieszczotach chwilką;
A gdy rozstania nadejdzie już pora,
W ten czas truciżny daj mi kropel kilkor.

Gdy ust twych usta przycisnę, powieki
Zamykać nie chce, choć je sen zamroczy;
Śniechaj szorstliwy, usypiam na wieki
Ciągnąc lica, patrząc w twoje oczy.

A po dniach wielu, czy po leciech wielu,
Niedy mi każą mogiłę porzucić,
Wspomnień o sennym twoim przyjacielu,
Zstępując z nieba, aby go ocucić.

Znowuż się zbudzę na jej tonie ślącym
Znowu mnie ramie Kochanki toczy,
Zbudzę się, pornam, ze chwilke drzematem
Ciągnąc lica, patrząc w twoje oczy.

A. L. K.

Pożegnanie 1831.

Dziwczyno mite marzenie!
 Stron tych jedyna ozdoba!
 Tobie poświęcam me schronienie,
 Niepokrywaj się zatobą.

Zostan bez żadnej obawy,
 Uczyni mi tę prośbę mata;
 Idę na pole, stawy,
 Bronić Wolności, i Polskę, ciałą!...

Pójde, przez Stepy, przez niwy,
 Przez wody, i piaski niezmierne,
 Lecz i tam będę szczerzliwy,
 Gdy pownę z serca twoje wierne.

W boju przy działach grzmocie
 Nie zstraszy mnie wrogów sita
 i gdy spadać będą krocie,
 Zastoni mnie twa postać mita!

Gdy zginę z kolei losu,
 i pierś wrog przeszyje żelazem,
 Nies mi nie ten los ciosu,
 Zginę z tobą i Polska, razem.

Lecz gdy zmieniają losy nieba,
 I Goloska otworzy powieki...
 Kochanku! coż więcej trzeba...
 Żyć dla się będziemy na wieki

Wtorek

W dzień pogrzebu Jana Bykova
 3 przed tem w godzinie dnia w smutnej chwili
 Ostatnia pożegnanie Kochany Bracie
 O! ty i tu z tobą gdy i dzisiaj ^{grób} ~~smutek~~
 Bo wiecny z tobą nas więzi ścieżka ^{nej ścieżki}
 Bracie Kochany bynaj nam z drzewy
 Wsmiertelnej ścieżki i ścieżki godziwej
 Dwudziestu osma wiosna zutłaba
 Lecz ja smiertelny zastudził miód
 Prędko - ach prędko dłoń ta smutna
 Którą biednemu ratunek niósł

Jolla przyjaciel i dla ludu kocha
 Dłoń tu zastygła w dooney miłości!
 Obea - to ziemia - co cię pokryje
 Nie każdy srebrniw będa wami swej
 Lecz w naszych sercach twa pamięć żyje
 To ostatniż żyć będzie skry,
 W sercach przyjaciel w sercach satobie
 Spoczywać będziesz w rodzimym grobie

Kornelii dnia 13 Marca 1888,

morenbacher.

Exm

~~Amos 8:11~~
~~Amos 8:12~~
~~Amos 8:13~~
~~Amos 8:14~~

2

Am

~~Amos 8:15~~
~~Amos 8:16~~
~~Amos 8:17~~
~~Amos 8:18~~

3

Am

~~Amos 8:19~~
~~Amos 8:20~~
~~Amos 8:21~~
~~Amos 8:22~~

Handwritten text, possibly a signature or initials, located on the left edge of the page.

Handwritten initials or signature, possibly "H. C." or "H. D.", in the upper center of the page.

Portrait

